



Bibliotekarz

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Bibliotekarz

powsta-
ztukę i rze-
sta, pokrywa-
i dzisiejszych
uru. Był to dar
a i następnie
lat na placów-
asja kolekcjo-
dość niezwyk-

wystawy odbywały się zresztą za granicą; to jeden z przejawów rozległej współpracy Muzeum Azji i Pacyfiku z pokrewnymi placówkami prawie na całym świecie. Jeśli chodzi o ściślejsze powiązania, muzeum zawiera umowy o stałą współpracę z Państwem Sztuki Narodów Wschodu, Muzeum Wietnamskim w Hanoi i Muzeum z Bratnir

etnograficznej do Indii i 1982/83 roku było m.in. przy ukazującej sztukę Orissy. Z i. przedsięwzięć wynikało m.in. w graniami ludowej muzyki azjatyckiej. Podstawowym kłopotem Muzeum jest brak pomieszczeń, odpowiednich miar i wartości jego zbiorów w zakresie Nusantary zajmują

Książka

i Wschód, jak
żem to, pod
Wawrzyńska,

nią Bibliotekę Azjatycką, która liczy obecnie ponad 4 tysiące tomów, kilkaset mikrofilmów i kilkadziesiąt wydawnictw ciągłych. Wielu z tych

no wystaw
rska, tej w
nej placów

b

ukow
iczn
a Mi

biblioteka

Celebes), Bal

i

żonych dla kultury, nauki i gospodarki

będzie już niedługo oddany do

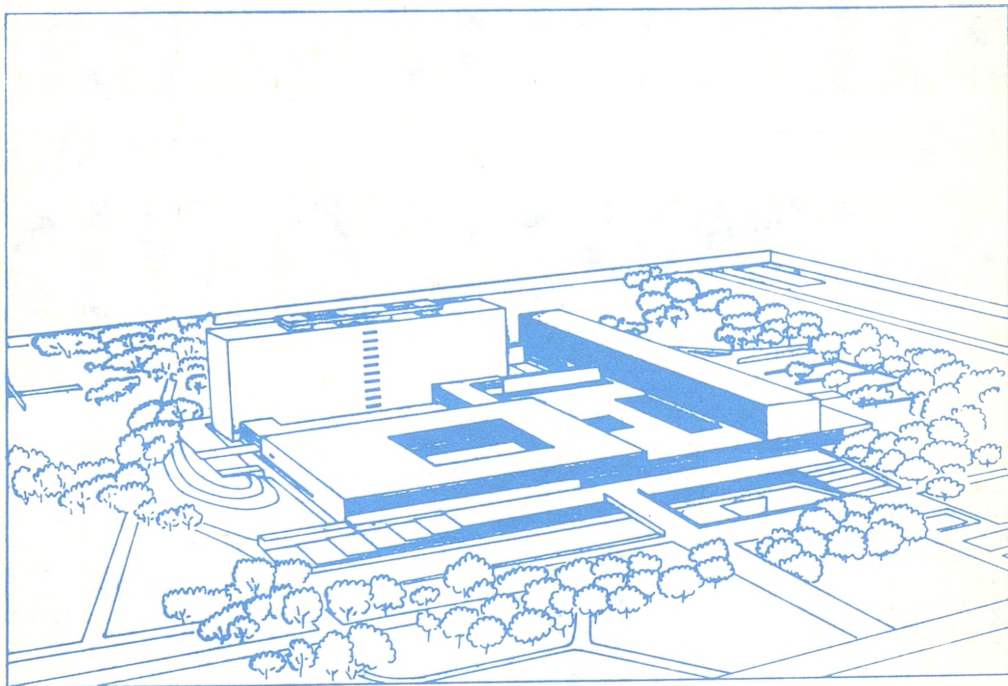
informacja

tualnych; oko-
tru jawajskie-
k; ponad 300
ież kolekcja
ntów-

ników i naukowców, a tematyka sięga od motywu złotej rybki w sztuce chińskiej aż po socjalizm birmański. Takich spotkań było już około 130 i odbywają się co miesiąc. Znane są z wysokiego poziomu publikacje towa-

warunków do należytej ekspansji form działalności. Te są realizowane dopiero po zrealizowaniu druku. Będzie nim główny katalog Muzeum Azji i Pacyfiku, który dotar-

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ
M. ST. WARSZAWY**



BIBLIOTEKA NARODOWA W BUDOWIE

projekt okładki: Tadeusz DONARSKI

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław BADOŃ (red. nacz.), Krystyna BUBACZ (sekr. red.),
Janusz DEMBSKI, Bolesław HOWORKA, Maria SWIETLIK (red. techn.), Franciszek ŁO-
ZOWSKI, Jan SÓJKA, Zdzisław SZKUTNIK, Marian WALCZAK

KOMITET REDAKCYJNY: Stanisław BADOŃ, Lucjan BILIŃSKI, Grzegorz CHMIELEWSKI,
Franciszek CZAJKOWSKI, Zdzisław DARAZ, Stefan KUBOW (przewodniczący), Stanisław
KRZYWICKI, Elżbieta SKIBIŃSKA, Marian WALCZAK, Jan WOŁOSZ, Stanisław WRZESZCZ

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 10 - 11 - 12

POZNAŃ

ROK LVI

SPIS TREŚCI

Artur JAZDON, Emilia KIHŁ-SZYMAŃSKA: Główne problemy gromadzenia piśmiennictwa zagranicznego w bibliotekach szkół wyższych	3
Jan SYDOR: Sytuacja egzemplarza obowiązkowego w Polsce	7
Ogólnopolska konferencja na temat powszechnego dostępu do publikacji	10
Bolesław HOWORKA: Po pierwsze — nie szkodzić! Głos w dyskusji w sprawie ustawy o informacji naukowej i technicznej	12
Jan BURAKOWSKI: Sprawy do załatwienia: wprowadzić w życie Zarządzenie nr 13	17
Cecylia GAŁCZYŃSKA: Co widać zza biurka. W odpowiedzi na „Głos” w sprawie bibliografii regionalnej”	19
Jan BURAKOWSKI: Czym skorupka za młodu nasiąknie	21
Krystyna CHACIEWICZ: Czytelnictwo literatury popularnonaukowej uczniów klas III w warszawskich szkołach średnich (wyniki sondażu)	23
Janisław OSIEGŁOWSKI: Ochrona księgozbioru w Państwowej Bibliotece Naukowej w Brnie	29
Jan ANTOS, Kazimierz WILIŃSKI: Zbiory muzealne Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. T. Kotarbińskiego w Łodzi	33
Zbigniew DERFERT: Różne formy pracy bibliotek technicznych	35
Franciszek CZAJKOWSKI: BBC dla niewidomych	36
Franciszek CZAJKOWSKI: Biblioterapia kliniczna i rozwojowa	38
W kraju — w Europie — na świecie	41
Fundacja Dobrych Serc	43
Andrzej KEMPA: Rozmaitości z przeszłości	44
Z żalobnej karty	47

CONTENTS

Artur JAZDON, Emilia KIHŁ-SZYMAŃSKA: Main problems of foreign literature collecting in the university libraries	3
Jan SYDOR: Situation of deposit in Poland	7
All-Polish Conference: Public access to publications	10
Bolesław HOWORKA: First of all — not to cause damage! A voice in the discussion on the act of scientific and technical information	12
Jan BURAKOWSKI: Problems to solve: to put Instructions No 13 into force	17
Cecylia GAŁCZYŃSKA: What can be seen from behind the desk. Response to the „Voice in a question of regional bibliography”	19

Jan BURAKOWSKI: What is bred in the bone	21
Krystyna CHACIEWICZ: Scientific literature reading among third classes' pupils from the Warsaw's high schools (sounding results)	23
Janislaw OSIEGŁOWSKI: Books' collection protection in the National Scientific Library of Brno	29
Jan ANTOS, Kazimierz WILIŃSKI: Museum's collection in the Voivodeship's Pedagogical Library of Łódź	33
Zbigniew DERFERT: Different forms of the work of technical libraries	35
Franciszek CZAJKOWSKI: BBC — for the blind	36
Franciszek CZAJKOWSKI: Clinical and evolutionary bibliotherapy	38
In Poland — In Europe — In the World	41
Good Hearts Foundation	43
Andrzej KEMPA: Miscellanea from the past	44
Obituaries	47

СОДЕРЖАНИЕ

Артур ЯЗДОН, Эмиля КИХЛ-ШИМАНЬСКА: Главные вопросы выступающие в комплектовании иностранной литературы в библиотеках ВУЗ-ов	3
Ян СЫДОР: Положение обязательного экземпляра в Польше	7
Общепольская конференция на тему повсеместного доступа к публикациям	10
Болеслав ХОВОРКА: Во первых — не вредит! Слово в дискуссии по законе об научно-технической информации	12
Ян БУРАКОВСКИ: Дела к решению: ввести в жизнь Распоряжение Но 13	17
Цецилия ГАЛЧИŃСКА: Что видно из-за письменного стола. В ответ на „Слово по региональной библиографии”	21
Кристина ХАЦИЕВИЧ: Чтение научно-популярной литературы учеников в III-классах средних школ в Варшаве (итоги зондажа)	23
Янислав ОСИЕНГЛОВСКИ: Охрана библиотечного фонда в Государственной Научной Библиотеке в г. Брно	29
Ян АНТОС, Казимеж ВИЛИŃСКИ: Музейна коллекция в Воеводской Педагогической Библиотеке им. Т. Котарбиньского в г. Лодзь	33
Збигнев ДЕРФЕРТ: Разные формы работы в техничеських библиотеках	35
Францишек ЧАЙКОВСКИ: БВЦ — для невидящих	36
Францишек ЧАЙКОВСКИ: Библиотерапия клиническая и относящаяся к развитию	38
В стране — в Европе — в мире	41
Учреждение Хороших Сердц	43
Андей КЕМПА: Разности из прошлого	44
Из траурной страницы	47

ARTUR JAZDON

EMILIA KIHŁ-SZYMAŃSKA

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

GŁÓWNE PROBLEMY GROMADZENIA PIŚMIENICTWA ZAGRANICZNEGO W BIBLIOTEKACH SZKÓŁ WYŻSZYCH*

Problemy gromadzenia literatury zagranicznej, w tym szczególnie czasopism, powracają w literaturze fachowej. Z reguły są to uwagi o doświadczeniach jednej biblioteki lub też stanowią je — w odniesieniu do czasopism — analizy przygotowane na podstawie danych instytucji odpowiadających za realizację prenumeraty. Autorzy poniższej analizy oparli swe wnioski na wypowiedziach przedstawicieli 44 bibliotek szkół wyższych, którzy odpowiedzieli na ankietę rozesłaną w połowie 1988 roku. Wnioski, aczkolwiek potwierdzają znany środowisku stan rzeczy, mają ważną wymowę i wartość statystyczną, dając reprezentatywny obraz problemów, z którymi biblioteki się borykają.

Najwyższy procent wprowadzanych do zbiorów książek zagranicznych, w stosunku do całego wpływu, jest w bibliotekach: szkół technicznych, medycznych, uniwersyteckich, ekonomicznych i wynosi przeciętnie około 20,0 połowę jest on niższy w przypadku bibliotek szkół rolniczych, pedagogicznych i artystycznych. Przeciętnie dla badanego okresu wielkość tę dla wszystkich bibliotek wyliczono na 15%. Charakterystyczne jest to, iż w ostatnim badanym roku (a badaniami objęto lata 1985 - 1987) liczba druków zagranicznych była niższa w stosunku do lat poprzednich, przy czym zmalał import książek zarówno ze strefy dolarowej, jak i z kręgu państw socjalistycznych.

W stosunku do ogólnej liczby książek zagranicznych wprowadzanych do zbiorów najwięcej, bo aż 37,2% pochodziło z wymiany, 21,9% z darów, 13,9% z zakupów w księgarniach specjalistycznych, 9,6% kupiono poprzez fizyki ORPAN-u, 8,6% na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie, 6,3% poprzez biuletyn ORPAN-u, 2,5% zakupiono za własne środki dewizowe. Na pytanie: z których dróg gromadzenia biblioteki korzystają? najwięcej wskazało na MTK (42 wskazania), fizyki (40), wymianę oraz dary (po 34), księgarnie spe-

cialistyczne (33), biuletyn ORPAN-u (28) i środki własne (14). Widać więc, że różnice pomiędzy pierwszymi drogami gromadzenia nie są duże. Klasyfikacja według przeciętnej liczby punktów uzyskanych we wskazaniach (za wskazanie na 1 miejscu 7 punktów, na miejscu 2 — 6 punktów itd.) jest już inna, bo najwyższą średnią uzyskały księgarnie specjalistyczne (5,5 punkta) przed wymianą (5,1), zakupami fizzkowymi (4,9), darami (4,7), MTK (4,5). Najczęściej jako podstawowe źródło, tj. dające danej bibliotece najwyższą liczbę wpływów, wymieniano: księgarnie specjalistyczne — 12 wskazań, dalej dary — wymianę 8 i fizyki 7.

Jak wynika z uzyskanych danych, zakup literatury zagranicznej, w tym szczególnie z II obszaru płatniczego, nie zajmuje w polityce gromadzenia tych bibliotek najwyższej pozycji. Mimo że teoretycznie 14 bibliotek dysponuje własnymi środkami dewizowymi, to tylko jedna tą drogą uzyskuje najwyższy wpływ. Pozostałe są zmuszone traktować ten najbardziej racjonalny sposób gromadzenia jako formę uzupełniającą, a dwie trzecie z ankietowanych nie ma w ogóle takiej możliwości. Większość zakupów dokonywanych w księgarniach specjalistycznych to książki z krajów socjalistycznych, a zakupy poprzez fiz-

* Skróć referatu przedstawionego w czasie narady nt. Powszechnej Dostępności do Publikacji zorganizowanej w Warszawie w dniach 24 - 25.04. br. przez Bibliotekę Narodową i Zarząd Główny SBP.

ki i biuletyn ORPAN-u oraz na MTK to łącznie tylko 21,5%. Wymiana dubletów i współpraca z antykwariuszami zagranicznymi stanowią znikomy margines.

Wśród dróg pozyskiwania wysuwają się więc na czoło bezdewizowe formy gromadzenia literatury. W świetle wyników ankiety, najbardziej racjonalną jest wymiana zagraniczna (37,2% całości wpływów), choć i tu biblioteki, poza uniwersyteckimi, mają jeszcze duże rezerwy w jej rozwijaniu. Około 60% kontrahentów to przedstawiciele państw kapitalistycznych, do których wysyła się blisko 2/3 całej literatury. Ale też z tej strefy wymiany otrzymujemy więcej, bo blisko 70% całości wpływów. Na drugim miejscu wskazywano dary, pozyskiwane z całego w zasadzie świata, z przewagą jednak państw kapitalistycznych (w kolejności wskazań: USA, Francja, RFN, Wielka Brytania, Włochy, Szwajcaria, Japonia, Holandia). Wszystkie one cieszą obdarowanych, lecz z drugiej strony jest rzeczą dość smutną, że co czwarty z druków zagranicznych wpływa do naszych zbiorów w sposób właściwie przypadkowy i niekontrolowany.

W ankiecie pytano również o Centralę Handlu Zagranicznego „Ars Polona”, za pośrednictwem której biblioteki mogą sprowadzać współczesną literaturę zagraniczną i sprzedawać dublety, oraz o Międzynarodowe Targi Książki. Okazuje się jednak, że jedynie 5 bibliotek korzystało, i to raczej sporadycznie, z pośrednictwa „Ars Polony”. Niechęć do współpracy uzasadniano zbyt długimi terminami realizacji zamówień, wysokimi cenami sprowadzanych książek, a niskimi cenami sprzedawanych.

Targi książki w Warszawie, z których ofertą, jak pamiętamy, zapoznawało się najwięcej ankietowanych bibliotek, uzyskały jednak przeciętną ocenę lokującą to źródło wpływów dopiero na 5 miejscu wśród wymienionych. Tylko biblioteki szkół medycznych i technicznych oceniły ich ofertę pozytywnie, i to także z pewnymi wyjątkami. Jako niedostateczną określili ją szkoły rolnicze, artystyczne, sportowe i zasadniczo uniwersyteckie i pedagogiczne, które wskazywały na zbyt ubogą prezentację najbardziej interesującego je piśmiennictwa humanistycznego. Równocześnie, wszyscy narzekali na zbyt niski stopień realizacji zamówień, ocenyjony przeciętnie na 40%. Dużo uwag krytycznych poświęcono faktom powtarzania się tytułów z lat ubiegłych, małej liczbie książek z produkcji bieżącej, niekorzystnemu przesuwaniu się proporcji pomiędzy liczbą wystawców z państw zachodnich i pozostałych, na niekorzyść tych pierwszych. Wskazywano także na brak literatury

emigracyjnej, co w związku z tegorocznymi zmianami stało się już uwagą nieaktualną.

Proszono równocześnie o określenie, którą z dróg pozyskiwania literatury zagranicznej uważa się za najbardziej skuteczną, tzn. równocześnie preferowaną, z której chciano by najczęściej korzystać. Przy czym, gdyby nie wielokrotnie podkreślana niewiara w realność uzyskania własnych środków dewizowych, można by przyjąć, że ta możliwość otrzymałaby najwięcej wskazań. Jednak i tak ich następujące uszeregowanie: ORPAN-fiszki, środki własne, wymiana, Międzynarodowe Targi Książki, ORPAN-biuletyn, księgarnie specjalistyczne, dary, wskazuje jak dalece życzenia bibliotekarzy odbiegają od możliwości ich realizacji i przyjętych z konieczności w praktyce rozwiązań, tj. od kolejności przedstawionej na początku analizy. Bibliotekarze chcieliby prowadzić jak najbardziej racjonalną politykę gromadzenia zbiorów, do czego, według oceny, nie brak im odpowiednich materiałów, informatorów, katalogów itp., lecz brak po prostu odpowiedniej ilości dewiz.

Wnioski płynące z tych analiz każą sugerować rozwijanie zakupów fiskalnych, najlepiej poprzez przyznanie bibliotekom naukowym, odpowiedniej do ich wielkości i zadań, stałej rokrocznie puli dewiz. Także postulować należy, aby wszystkie biblioteki uczelniane miały zapewniony stały procent ze środków dewizowych jednostki macierzystej, wypracowanych drogą badań, opłat studentów zagranicznych itd. na zakup książek. Decyzję o stosowaniu takiego rozwiązania powinno podjąć odgórnie Ministerstwo Edukacji Narodowej. Po trzecie, wskazane jest rozwijanie wymiany własnej, nawet poprzez zakupy w tym celu książek z rynku księgarskiego, czemu nie powinni przeciwstawić się kwestorzy, a nie opieranie się jedynie na wydawnictwach własnych uczelni. Szczególnie pierwsza i trzecia z tych dróg powinny dać bibliotekarzom możliwość prawidłowego ustalenia systemu gromadzenia piśmiennictwa zagranicznego.

Podsumowując, co szósta książka wpływająca do naszych zbiorów to książka zagraniczna, z przewagą druków pochodzących z krajów kapitalistycznych (stosunek ich do książek pochodzących z krajów socjalistycznych określić można jak 7:3), z których jednak co czwarty wpływa w sposób niekontrolowany (dary), a pozostałe zdobywa się z dużym trudem, gdyż przeciętnie skuteczność starań oceniano na 50%. Oto obraz gromadzenia książek zagranicznych, który nie zadowala większości użytkowników

i nie przynosi pełnej satysfakcji bibliotekarzom.

Drugą część angielu poświęcono problemom gromadzenia czasopism. Z danych liczbowych wynika, że po „cięciach” lat 1981 i 1985-1986 biblioteki nie powróciły jeszcze do stanu posiadania z roku 1980, a tylko część z nich osiągnęła stan roku 1985. Wśród gromadzonych czasopism przeważają pochodzące z krajów socjalistycznych, a ich przewaga po „cięciach” połowy lat osiemdziesiątych nawet minimalnie wzrosła. Jeśli chodzi o ilość tytułów gromadzonych przez poszczególne biblioteki to największe sprowadzają biblioteki uniwersyteckie i techniczne, dalej ekonomiczne, rolnicze i medyczne, na końcu zaś biblioteki szkół pedagogicznych, artystycznych i sportowych. Układowi temu odpowiada też stosunek liczby czasopism z II obszaru płatniczego do czasopism z krajów socjalistycznych, który w przypadku pierwszych bibliotek określć można jako 1:1, a ostatnich jako 1:8.

Charakterystyczne jest to, że blisko 60% zapotrzebowania na czasopisma pokrywane jest ze środków centralnych, dalsze 30% z wymiany własnej. Zakupy za własne środki dewizowe w odniesieniu do państw kapitalistycznych wynoszą jedynie 3,4%, a socjalistycznych 6,1%. Inne źródła zaopatrzenia, w tym szczególnie dary, to odpowiednio 9,2% i 2,8%. Nie trzeba wyjaśniać bibliotekarzom, jak niekorzystne jest opieranie gromadzenia czasopism na darach, gdyż nie gwarantuje to kompletności gromadzonych ciągów.

Zagadnienia kompletności i terminowości realizacji prenumeraty, w tym przypadku jedynie z państw kapitalistycznych, oceniono w kolejnych pytaniach. Przeciętnie dla badanego okresu jako kompletne oceniono 68,5% zamówień, niekompletne 27,8% a jako niezrealizowane 3,7% przyjętych zamówień. Przy czym rozrzut odpowiedzi poszczególnych bibliotek był tak duży, że nie pozwalał na wyciągnięcie wniosków uogólniających badane zjawisko i jego podsumowanie stwierdzeniem, że pierwszeństwo określonych bibliotek (np. centralnych, uniwersyteckich czy najstarszych itp.) jest przy realizacji prenumeraty przestregane. Ankietowani odpowiedzieli, że do 50% przesyłek przychodzi nieregularnie i z opóźnieniami, co uniemożliwia reklamowanie zamówień, podejmowanie starań o ich sprowadzenie z innych źródeł, rzetelne informowanie czytelników o losach danego tytułu.

Poważnym problemem jest wspomniana już sprawa dokonywanych „cięć” w prenumeracie. Pytając o to, z jakich

państw pochodziły zredukowane w ostatnich latach czasopisma, uzyskaliśmy odpowiedź (według ilości wskazań), że z: USA, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji, Holandii, Danii i innych, a więc z tych, z których przychodzi przeszło 80% całej prenumeraty. Tylko sześciu bibliotek w ostatnich latach „cięcia” nie dotknęły. Były to biblioteki uniwersyteckie z Gdańska i Krakowa, politechnik z Warszawy i Wrocławia, AWF z Gdańska i WSP z Warszawy. Obraz skreślił w przypadku pozostałych nie ujawnia żadnego porządku. Najmniejsze i najbardziej równomierne wydają się być skreślenia w bibliotekach rolniczych, największe w bibliotekach szkół pedagogicznych, wśród których widać jednak największe dysproporcje pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Ogólnie stwierdzić należy, że w działaniach tych nie widać ochrony bibliotek centralnych czy uznanych za główne w danym rejonie kraju.

Istniejący system realizacji zamówień ze środków centralnych tylko dwie biblioteki uznały za zadowalający. Pozostałe, oceniając go negatywnie, zwracały uwagę na: zbyt dużą liczbę pośredników, zły system rozliczeń (utrata bonifikat), opłacanie bez uwzględniania gradacji ważności tytułów, nieuwzględnianie priorytetów bibliotek centralnych i dużych. Tak więc system, którego nie można uznać za udany, wymaga radykalnych zmian. Punktem wyjścia do ich przeprowadzenia powinno stać się, według ankietowanych, opracowanie kompleksowego systemu planowego gromadzenia czasopism, określającego gradację ważności poszczególnych tytułów i priorytetów bibliotek. Organizacją prac nad zbudowaniem tego systemu winno zająć się SBP. Operacje związane z zamawianiem należy skupić w „jednej ręce”. Wskazywano tu na specjalnie do tego celu powołaną komórkę, np. przy Ministerstwie Edukacji Narodowej czy Ministerstwie Kultury i Sztuki, która po zebraniu zamówień z bibliotek występowałaby o limit dewiz do Departamentu Walutowego MHZ i po jego otrzymaniu określała, na podstawie ustalonych priorytetów, co i dla kogo sprowadzać. Bank Handlowy realizowałby tę listę. Taki system zamówień, upraszczający drogę ich składania, zmniejszający przypadkowość zakupów, dający możliwość uzyskania informacji o losach złożonych zamówień, dałby szansę prowadzenia w bibliotekach bardziej racjonalnej polityki uzupełniania ewentualnych braków oraz elastycznego sterowania polityką gromadzenia czasopism (zmiany tytułów itp.).

Wskazywano również na konieczność

faktycznej realizacji działań założonych w stosunku do bibliotek centralnych, tj. stu procentowego obsługiwanie ich zamówień, za co one winny świadczyć bogaty zestaw usług informacyjnych i reprograficznych wobec bibliotek pozostałych. Nie jest to w świetle wyrażonych opinii realizowane, tak jak nie najlepiej rozwiązywana jest w praktyce też nie nowa idea współpracy bibliotek w zakresie gromadzenia zbiorów. Najlepiej, choć też dalece od ideału, przebiega ona na szczeblu bibliotek centralnych i współpracujących z nimi, gorzej na szczeblu regionu czy miasta, gdzie powinna być obecnie już najbardziej rozwinięta. Ogranicza się ona jednak w zasadzie do pewnych uzgodnień w zakresie gromadzenia czasopism. Najsłabiej wygląda natomiast współpraca w sieci bibliotek tego samego typu.

Operatywność ciał odpowiedzialnych za inicjowanie, organizację i przebieg działań związanych z gromadzeniem literatury zagranicznej oceniono jednoznacznie jako złą. Jeśli chodzi o poszczególne instytucje to pozytywnie oceniono tylko działalność ORPAN-u.

Wiele uwag zgłaszano pod adresem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Organizacja ta powinna przejawiać większą aktywność wyrażającą się w podejmowaniu starań o uzyskiwanie dodatkowych środków, przyjmowanie na siebie funkcji doradczych czy koordynacyjnych w zakresie zakupów książek i prenumeraty czasopism, inicjowania prac nad opracowywaniem katalogów informujących o stanie bibliotek polskich w zakresie piśmiennictwa zagranicznego. Stowarzyszenie winno też przejawiać większą aktywność w nawiązywaniu współpracy nie tylko pomiędzy organizacjami bibliotekarskimi, ale konkretnymi bibliotekami, czego efektem stałoby się zintensyfikowanie wymiany osobowej. Jej efekty, szczególnie w zakresie racjonalizacji wymiany literatury są ogromne. Wszyscy zainteresowani podkreślali, że kontakt osobisty, wzajemne poznanie się osób prowadzących wymianę, omówienie problemów trudnych do ustalenia drogą kontaktów korespondencyjnych, pomaga właściwie ustalić i realizować wymianę bezdewizową. A pamiętamy, jak ważne miejsce przypisuje się jej w prawidłowym ustawieniu gromadzenia zbiorów. A wyjazdów zagranicznych bibliotekarzy w ostatnich latach nie było dużo, gdyż tylko 11 bibliotek informuje o takich wypadkach. Najczęściej wyjeżdżali przedstawiciele bibliotek uniwersyteckich z Krakowa i Poznania oraz Politechniki Wrocławskiej. Były to wyjazdy z reguły krótkoterminowe, a więc obciążające

mocno uczelni, tym bardziej, że z reguły podstawę ich stanowiły dwustronne umowy o współpracy. Na ich rozwój należy więc położyć większy nacisk. Znaczną rolę może tu spełniać presja Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, ale i starania dyrektorów poszczególnych bibliotek, aby w tak licznie obecnie podpisywanych umowach o współpracy pomiędzy dwiema uczelniami, miastami bliźniaczymi itp. zawsze znajdowała się biblioteka z wymianą książek i krótkoterminową wymianą pracowników.

Ostatnie pytania dotyczyły zjawisk związanych z zatrzymywaniem przesyłek nadchodzących z zagranicy i organizacji w bibliotekach tzw. zbiorów zastrzeżonych. Stwierdzić można na podstawie uzyskanych danych, że biblioteki przestrzegają wytycznych co do sposobu przechowywania i udostępniania tych materiałów. Bezpodstawne więc chyba były obawy o zastosowanie innych rozwiązań prawnych, niż ogólnie krytykowane Zarządzenia nr 1 i 2 Ministrów: Kultury i Sztuki, Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Sekretarza Naukowego PAN i Prezesa Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w sprawie ustalenia wykazu bibliotek, które mogą sprowadzać i gromadzić publikacje zagraniczne, objęte zakazem rozpowszechniania oraz w sprawie przechowywania i udostępniania publikacji zagranicznych objętych zakazem rozpowszechniania z dnia 30 kwietnia 1984 roku. Zapewne w wyniku ich stosowania malała rokrocznie liczba należących do tej kategorii druków, które udawało się z zagranicy sprowadzić i umieścić z rzędu 1200 w 1985 roku do 700 w 1987. Wrosła natomiast w tym czasie o 40% liczba zatrzymanych przesyłek i woluminów, co uderzało przede wszystkim w biblioteki uniwersyteckie, a więc te, które były na liście owych 34 bibliotek upoważnionych do gromadzenia tej literatury. Biblioteki, rzecz jasna, odwoływały się od tych decyzji, gdyż przeciwnie co druga przesyłka była reklamowana, choć tylko co szósty z zatrzymanych woluminów zwolniono w wyniku tych interwencji. Zniechęcało to bibliotekarzy do podejmowania takich starań, mimo iż zauważali — jak piszą — brak konsekwencji i przypadkowość w podejmowanych decyzjach. Mała skala zjawiska i obecne przeobrażenia społeczno-polityczne każą postulować zniesienie tychże przepisów i udzielenie pozwolenia wszystkim bibliotekom naukowym Polski: uczelni wyższych, Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych na gromadzenie całej literatury zagranicznej.

Tak w dużym skrócie przedstawiają się główne problemy związane z gromadzeniem literatury zagranicznej w bibliotekach szkół wyższych. Znany na ogół obraz tego zagadnienia może ulec

choć częściowej poprawie poprzez realizację przedstawionych w tekście wniosków, także w części nie nowych, których realizację bibliotekarze niejednokrotnie już postulowali.



JAN SYDOR

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

SYTUACJA EGZEMPLARZA OBOWIĄZKOWEGO W POLSCE PRÓBA OCENY WYBRANYCH PRZEPISÓW I ICH PRZESTRZEGANIA

Prezentowany materiał nie jest wyczerpującym studium tematu. Jest jedynie próbą zasygnalizowania sytuacji, w jakiej znalazł się biblioteczny egzemplarz obowiązkowy w Polsce. Wynika to z roboczego celu i założeń konferencji, która odbyła się 26 września 1989 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Uczestniczyli w niej przedstawiciele bibliotek otrzymujących egzemplarz obowiązkowy.

Początki egzemplarza obowiązkowego w Europie sięgają końca XV w. Od drukarzy i nakładców pobierano egzemplarze jako tzw. egzemplarze cenzurowe, a także za udzielanie przywilejów chroniących prawa autorskie. Egzemplarz obowiązkowy dla celów bibliotecznych pojawił się po raz pierwszy we Francji. Franciszek I zażądał w 1537 r. po jednym egzemplarzu dla Biblioteki Królewskiej. Za jego przykładem poszli inni władcy państw europejskich¹.

W Polsce po raz pierwszy ustawę o egzemplarzu obowiązkowym uchwalił sejm w 1780 roku dla Biblioteki Zaśluskich i Biblioteki Wileńskiej. Mimo tej ustawy sytuacja była trudna, gdyż każdy zabór oddzielnie regulował wpływy do bibliotek.

W świecie dokonują się zmiany społeczne i kulturalne, które mają wpływ

na funkcjonowanie przepisów o bibliotekach. Wiek XIX wprowadza w miejsce cenzury prawo prasowe, a w miejsce przywilejów ochronnych prawo autorskie, zatrzymując jednocześnie konieczność oddawania egzemplarzy obowiązkowych, które przekazywano bibliotekom. Nie miały one jednak charakteru obowiązkowego gromadzenia księgozbioru dla celów kulturalnych i naukowych, czy też dla ochrony całokształtu piśmiennictwa narodowego. Taki charakter mają ustawy, które ukazują się dopiero w niektórych państwach na przełomie XIX i XX wieku, ustawy o bezpłatnym dostarczaniu druków i nagrań dźwiękowych wybranym bibliotekom przez drukarzy i wydawców. Tak rozumiany egzemplarz obowiązkowy znalazł też swoją realizację w Polsce Niepodległej. Ustawa z 1927 r. o prawie prasowym

ujednolica wszystkie przepisy, a ustawa z 1932 r. formułuje przepis o bezpłatnym dostarczaniu druków do celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji. Było to na wskroś współczesne rozumienie egzemplarza obowiązkowego. Po drugiej wojnie światowej egzemplarz obowiązkowy regulują zarządzenia z lat 1944, 1946, 1947, które funkcjonują opierając się na ustawie z 1932 roku. Taki stan rzeczy przetrwał aż do 1968 r. Przepisy te jednak nie satysfakcjonowały bibliotekarzy. Dlatego też ministerstwo poleca opracowanie nowej ustawy przez samych bibliotekarzy. Całością prac zajęła się Biblioteka Narodowa. Konsekwencją tych prac jest nowa ustawa uchwalona przez Sejm w dn. 9.04.1968 roku. Zarządzenie wykonawcze do niej wydał Minister Kultury i Sztuki w dn. 2.08.1968 r. (MP 1968 nr 34 poz. 234). Ustawa ta obowiązuje w niezmienionej formie do dzisiaj. Nie jest ona również, jak i poprzednia, doskonała. Codzienna praktyka uświadamia jej wady, a bibliotekarze wnoszą swoje liczne zastrzeżenia. Brak jej jest przede wszystkim precyzji pod względem formalnym. Paragraf trzeci tej ustawy, który w obecnej sytuacji wydaje się być najistotniejszy, w punkcie pierwszym brzmi:

„Egzemplarze obowiązkowe powinny być dostarczane bibliotekom w stanie nie uszkodzonym, a jeżeli części nakładu są różnie wydane — w najlepszym wykonaniu. Jeżeli część nakładu jest w oprawie sztywnej, obowiązuje dostarczenie egzemplarzy w takiej oprawie”, a w punkcie drugim:

„Egzemplarze obowiązkowe powinny być przesłane bibliotekom w ciągu 14 dni od dnia otrzymania zezwolenia właściwego urzędu kontroli prasy, publikacji i widowisk na rozpowszechnianie druków”².

Jak jest naprawdę — wszyscy tego doświadczamy w naszej pracy. Charakter naszej pracy i jej problemy doskonale zobrazowała w swoim artykule Małgorzata Dzierżak³, odnosząc się także krytycznie do realizacji obecnej ustawy.

W ustawie tej bowiem brak jest przede wszystkim przepisu ustalającego okres roszczeń bibliotek w stosunku do zakładów poligraficznych lub wydawców. Nie przewiduje się również kontroli nad przestrzeganiem przepisów i nie wprowadza się żadnych sankcji za niewywiązywanie się z nałożonych obowiązków⁴. Komasowanie przesyłek przez drukarnie ze względu na opłaty pocztowe opóźnia wpływ egzemplarza do biblioteki. Należałoby przesyłki pocztowe zwolnić od opłaty. Sprawy te były doskonale regulowane w okresie międzywojennym⁵.

O niedoskonałości obecnej ustawy

świadczą podejmowane próby jej udoskonalenia w latach siedemdziesiątych. Wówczas Państwowa Rada Biblioteczna pismem z dn. 12.05.1972 r. zwróciła się do Biblioteki Narodowej, bibliotek uniwersyteckich i wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych w związku z projektowaną nowelizacją zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dn. 2.08.1968 r. o zgłoszenie do dn. 15.06.1972 roku „uwag i propozycji zmian obecnie obowiązującego tekstu”⁶. Biblioteka UAM przesała Państwowemu Radzie Bibliotecznej swoje sugestie. Na, szczególną uwagę zasługują następujące zgłoszone propozycje:

„Należałoby silniej zaznaczyć przestrzegania terminu otrzymywania egzemplarza obowiązkowego. W tej mierze zarządzenie to nie jest realizowane. Druki nadchodzą jeszcze po 6 miesiącach od momentu ukazania się opisu w Przewodniku Bibliograficznym. W związku z tym niejednokrotnie napotykały trudności ze skompletowaniem całości wydawnictwa wobec szybkiego wyczerpania niektórych tytułów w handlu księgarskim”, czy też: „Płyty z nagraniami dźwiękowymi powinny otrzymywać jako egzemplarze obowiązkowe także inne biblioteki: Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi, Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, Biblioteka Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie, które mają odpowiednio zorganizowane działy muzyczne, dysponujące sprzętem, pomieszczeniami i fachowym personelem. Postulat otrzymywania płyt jako egzemplarza obowiązkowego przez ważniejsze biblioteki w kraju był już zgłaszany na I Ogólnopolskim Zjeździe Bibliotekarzy Muzycznych w Katowicach w 1965 roku. Płyty są dziś, obok takich druków jak książki czy czasopisma, równorzędnym materiałem bibliotecznym, który powinien być w komplecie gromadzony w kilku czołowych bibliotekach polskich, tym bardziej, że brak bieżącej dyskografii nagrań dźwiękowych ukazujących się w kraju utrudnia orientację w produkcji nowych płyt i często uniemożliwia racjonalne gromadzenie nagrań przez biblioteki dla celów naukowych i dydaktycznych”⁷.

Można przypuszczać, że takie i podobne sugestie zgłosiły także inne biblioteki. Próby te jednak i sugestie pozostały tylko w sferze propozycji, które nie doczekały się prawnej regulacji i realizacji.

W latach osiemdziesiątych sytuacja w tej dziedzinie podobnie jak i w innych uległa gwałtownemu załamaniu.

Stan taki trwa do dzisiaj, przyczyniając się do dużych trudności z uzyskiwaniem przez biblioteki egzemplarzy obowiązkowych, które gwarantowałyby kompletność gromadzonego księgozbioru. Nie ma też praktycznie możliwości bieżącej kontroli egzemplarza obowiązkowego. Ustawa bowiem, jak już wcześniej wspomniano, nie określa sankcji za niewywiązywanie się z obowiązku przesyłania druków oraz odpowiedzi na monity. Nie precyzuje też terminu ich rozpowszechniania. Wydaje się, iż możliwości zakupu po tym terminie na koszt zakładu poligraficznego lub wydawcy byłaby jedną z form takich sankcji. Powstają prywatne firmy i spółki wydawnicze, małe zakłady poligraficzne, które nie zawsze są zorientowane o obowiązku dostarczania do bibliotek egzemplarza obowiązkowego. A jak potraktować literaturę tzw. drugiego obiegu, aby nie stracić możliwości jej w miarę kompletnego gromadzenia i rejestracji. Wprawdzie jest to literatura funkcjonująca poza oficjalną produkcją wydawniczą, ale problem jest na tyle ważny, iż celowe wydaje się jego przedyskutowanie. Wspomniane wyżej zagadnienia złożyły się na nową sytuację, która nie ma swego zastosowania w obowiązującej ustawie. Wszystkie zakłady poligraficzne w celu rejestracji i kontroli bieżącej produkcji wydawni-

czej powinny na początku roku kalendarzowego przesłać do bibliotek posiadających egzemplarz obowiązkowy plan wydawniczy na rok bieżący z określeniem tytułów i przewidywanych terminów druku w przedziałach miesięcznych lub kwartalnych. Po każdym kwartale lub półroczu biblioteki powinny otrzymać te same wykazy z zaznaczeniem pozycji, które nie zostały wydrukowane. Ułatwiłoby to kontrolę egzemplarza obowiązkowego, a tym samym egzekwowanie sankcji za niewywiązywanie się z powinności wynikających z ustawy. W obecnej sytuacji należałoby jak najszybciej zmienić dotychczas funkcjonującą ustawę, uwzględniając wszystkie sugestie i propozycje już zgłaszane przez biblioteki oraz wnioski z dzisiejszego spotkania, bądź też z kolejnych następnych spotkań.

Zaprezentowane opracowanie dotyczy najistotniejszych problemów interesującego nas tematu. Należy sądzić, iż w trakcie dyskusji wszystkie szczegółowe zagadnienia nurtujące bibliotekarzy pracujących w sekcjach egzemplarza obowiązkowego zostaną skrupulatnie przedyskutowane, a przyjęte wnioski posłużą opracowaniu doskonalszej ustawy adekwatnej do aktualnej sytuacji kulturalnej i społecznej Polski.

PRZYPISY

¹ Wyczerpujący wykład dziejów egzemplarza obowiązkowego przedstawiła M. Matuszewska, *Egzemplarz obowiązkowy w Polsce i za granicą*. Roczniki Biblioteczne R. 15 : 1971 z. 1/2, s. 255 - 274.

² Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dn. 2.08.1968 r. w sprawie dostarczania bibliotekom obowiązkowych egzemplarzy druków i nagrań dźwiękowych. Monitor Polski z dn. 14.08. 1968 nr 34 poz. 234, s. 471.

³ Dzierżak M. „Fascynujące stemplowanie książek”. Z doświadczeń sekcji egzemplarza obowiązkowego Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Bibliotekarz, R. 53 : 1986 z. 1/2, s. 6 - 10.

⁴ Por. Matuszewska M. *Egzemplarz obowiązkowy...* op. cit., s. 271.

⁵ Zob. Rozporządzenie o prawie prasowym z dn. 10.05.1927 r. Dz. U. 1927 nr 45 poz. 398 art. 45 i 67, Ustawa z dn. 18.03.1932 r. Dz. U. 1932 r. Dz. U. 1932 nr 33 poz. 347 art. 4, Dz. U. Ministerstwa Poczty 1928 nr 17 poz. 73, Dz. U. 1933 nr 63 poz. 481.

⁶ Pismo Państwowej Rady Bibliotecznej L.dz. KOB. IV-002/26/72 z dn. 12.05.1972 r.

⁷ Odpowiedź Biblioteki UAM L.dz. XII. B. II. 27/52/72 z dn. 15.06.1972 r. na pismo Państwowej Rady Bibliotecznej.



OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA BIBLIOTEK NAUKOWYCH NA TEMAT POWSZECHNEGO DOSTĘPU DO PUBLIKACJI

W numerze 9 „Bibliotekarza” z 1984 roku zamieszczono sprawozdanie z przebiegu tej konferencji, autorstwa Waclawa Sznee pt. „Powszechny dostęp do publikacji”. Chcąc przybliżyć naszym czytelnikom ogromnie ważny problem źródeł gromadzenia zbiorów w bibliotekach naukowych w naszym kraju, zamieszczono skrót referatu Artura Jazdona i Emilii Szymańskiej pt. „Główne problemy gromadzenia piśmiennictwa zagranicznego w bibliotekach szkół wyższych”. Ponadto publikujemy wnioski podjęte na tej konferencji, które w obecnej chwili są nadal aktualne.

Uczestnicy obradującej w Warszawie w dniach 24-25 kwietnia 1989 roku konferencji bibliotek naukowych nt. Powszechnej Dostępności do Publikacji stwierdzają, że:

— normy prawne cywilizowanego świata, w tym nasza konstytucja, gwarantują obywatelom prawa nieskrępowanego dostępu do materiałów dokumentujących myśl ludzką. Prawa te nie znalazły dotąd dostatecznego wyrazu w świadomości ludzi kształtujących politykę rozpowszechniania i udostępniania tych materiałów. Są też nadal — choć w mniejszym niż dawniej stopniu — w różny sposób ograniczone;

— książka polska — niezależnie przez kogo i gdzie wydana — stanowi dobro niepodzielnej kultury narodowej, a dostęp do niej niczym nie powinien być ograniczony;

— rozwój nauki polskiej wymaga szerokiego i swobodnego dostępu do piśmiennictwa zagranicznego;

— ograniczenia w dopływie piśmiennictwa zagranicznego (w tym emigracyjnego) do Polski skutecznie utrudniają — na zasadzie retorsji — promocję publikacji krajowych na arenie międzynarodowej;

— istniejące obecnie rozwiązania organizacyjne, techniczne i ekonomiczne nie odpowiadają potrzebom i oczekiwaniom polskiego czytelnika i wymagają istotnych zmian.

Biorąc powyższe pod uwagę uczestnicy konferencji:

1) uważają za niezbędne

— przełamanie asekuranctwa i wewnętrznych oporów niektórych bibliotekarzy, którzy w anachroniczny sposób ograniczają dostęp do wielu publikacji, które tylko w ich wyobrażeniach zagrażają istotnym interesom państwa lub obrażają moralność społeczeństwa;

— uchYLENIA wprowadzonej w 1983 r. nowelizacji ustawy o kontroli publikacji i widowisk ograniczającej prawo

sprowadzenia i gromadzenia publikacji zagranicznych objętych zakazem rozpowszechniania do wybranych bibliotek;

— jednoznaczne uchylene zarządzenia nr 1 z dnia 30 IV 1984 r. ministrów: kultury i sztuki, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz sekretarza naukowego i prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w sprawie ustalenia wykazu bibliotek, które mają sprowadzać i gromadzić publikacje zagraniczne objęte zakazem rozpowszechniania;

— jednoznaczne uchylene zarządzenia nr 2 z dnia 30 IV 1984 r. ministrów kultury i sztuki, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz sekretarza naukowego PAN w sprawie przechowywania i udostępniania publikacji zagranicznych objętych nakazem rozpowszechniania;

— przyznanie debitu wszystkim w dawnictwom emigracyjnym;

— zwrócenie przez urzędy celne bibliotekom wszystkich skonfiskowanych publikacji zagranicznych;

— aby ogólnodostępne katalogi bibliotek odzwierciedlały w sposób pełny ich zasoby, zaś przy udostępnianiu zbiorów przestrzegane były zasady UAP oraz uwzględniane potrzeby czytelników i wewnętrzne uwarunkowania bibliotek;

— zdecydowane zwiększenie środków finansowych przyznawanych bibliotekom na zakup literatury krajowej i zagranicznej wraz z jednoczesnym zapewnieniem ich bieżącej waloryzacji, w tym udziału bibliotek centralnych w tych funduszach, bez czego nie będą w stanie pełnić swych funkcji;

— uzależnienie bibliotek od usług pośredników w załatwianiu prenumeraty czasopism i zakupie książek zagranicznych. (Usługi te są drogie, a nadto świadczone niesolidnie i nieterminowo, co naraża na szwank interesy czytelników i bibliotek);

— zniesienie utrudnień w dostępie do

krajowych i zagranicznych dokumentów urzędowych;

2) zalecają

— utworzenie przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich stałego zespołu lub komisji ds. Powszechnej Dostępności do Publikacji (UAP), w której reprezentowane byłyby środowiska uczestniczące w konferencji. Zespół ten winien zająć się całokształtem problemów związanych z realizacją programu UAP w Polsce, a w szczególności:

a) podjąć prace nad utworzeniem krajowego systemu udostępnienia zbiorów bibliotecznych zapewniającego sprawny i swobodny dostęp do tych zbiorów, m. in. w drodze wypożyczeń międzybibliotecznych;

b) poddać szczegółowej analizie dotychczasowy stan prac nad specjalizacją zbiorów bibliotecznych w Polsce, opracować na najbliższe 5-10 lat plan, który sprzyjałby wzbogacaniu polskich zbiorów i rozszerzaniu dostępu do nich, jak też rozważyć zasadność powołania Rady Bibliotek Centralnych;

c) określić warunki pełnej realizacji systemu centralnych katalogów w Polsce;

— przypomnienie na łamach „Bibliotekarza” i „Poradnika Bibliotekarza” zasad i przepisów dotyczących wypożyczeń międzybibliotecznych krajowych i zagranicznych;

3) postulują

— objęcie pełną (bieżącą i retrospektywną) rejestracją w bibliografii narodowej publikacji emigracyjnych oraz z tzw. II obiegu;

— sfinansowanie ze środków CİNTE opracowania i systematycznego wydawania aktualizowanego centralnego informatora o zbiorach bibliotecznych w Polsce;

4) apelują

— do wydawców emigracyjnych oraz wydawców tzw. II obiegu o systematyczne (nieodpłatne lub odpłatne) dostarczenie bibliotekom polskim publikacji ukazujących się ich nakładem;

5) wyrażają podziękowanie

— Polakom z zagranicy za trwającą od lat pomoc w zaopatrywaniu krajowych bibliotek w wydawnictwa zagraniczne, w tym emigracyjne, oraz inne materiały biblioteczne;

6) zwracają się

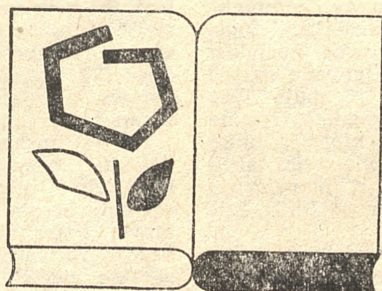
— do mającego obradować w maju b.r. Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich o poparcie ww. wniosków oraz zalecenie nowo wybranym władzom Stowarzyszenia:

a) szybkiego wdrożenia tych wniosków, których realizacja leży w kompetencji SBP;

b) podjęcie szerokiej akcji propagującej natychmiastową i pełną realizację tych wniosków, których realizacja zależy wyłącznie od środowiska bibliotekarskiego;

c) stałego śledzenia losów tych wniosków, których rozpatrzenie i realizacja należą do różnych organów administracji państwowej (m. in. Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów, MKIS, MEN, PAN).

S. B.



„PO PIERWSZE – NIE SZKODZIĆ”. GŁOS W DYSKUSJI W SPRAWIE USTAWY O INFORMACJI NAUKOWEJ I TECHNICZNEJ

W numerze 1 z 1988 r. APID-u był opublikowany artykuł Andrzeja Szewca zatytułowany: „Cesarskie cięcie” — pilnie potrzebne. Artykuł dyskusyjny w sprawie ustawy o informacji naukowej i technicznej. Autor tego artykułu jest gorącym zwolennikiem szybkiego uchwalenia ustawy o informacji naukowej i technicznej.

Jestem wyrazicielem odmiennych poglądów w tej sprawie. Uważam, że uchwalenie przez Sejm tej ustawy powodowałoby dalszą inflację prawa, że osoby walczące o ustawę nie dostrzegają prawdziwych kłopotów, wręcz niebezpieczeństw, które stoją przed jednostkami organizacyjnymi zajmującymi się informacją naukową i techniczną, przed użytkownikami tej informacji, przed pracownikami odpowiedzialnych zakładów. Działanie na rzecz szybkiego uchwalenia ustawy to tworzenie swoistej „zasłony dymnej”, kierującej niewłaściwie uwagę osób zainteresowanych problemami informacji naukowo-technicznej.

Zachęcony podtytułem artykułu, zaprzagnąłem wziąć udział w tej dyskusji i swoje poglądy w sprawie ustawy o informacji naukowej i technicznej przedstawiłem w opracowaniu, które w czerwcu 1988 r. przesałem do redakcji APID-u. Minął ponad rok oczekiwania, niekoniecznie na publikację tego materiału, ale na jakąkolwiek reakcję redakcji. Obecnie, po upływie 15 miesięcy od dnia przekazania mego artykułu do redakcji APID-u, przesałem swój głos w dyskusji nad ustawą o informacji naukowej i technicznej do redakcji „Bibliotekarza”.

Kłopoty użytkowników i pracowników informacji naukowej i technicznej nie były i nie są związane z brakami w regulacjach prawnych. Sprawy informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej są od lat regulowane przez odpowiednie przepisy. Pierwszy, kompleksowy akt normatywny określający organizację informacji naukowej pochodzi sprzed prawie 30 lat [1]. Uchwałą nr 169 Rady Ministrów z dnia 16 maja 1960 roku poprzedziły inne, fragmentaryczne uregulowania prawne, z których kilka utraciło moc na podstawie tego aktu normatywnego. Od 1971 r. obowiązują postanowienia uchwały nr 35 Rady Ministrów [2].

Długoletnia praktyka wykazała, że są to przepisy dobre, stanowiące wystarczającą podstawę prawną działalności jednostek organizacyjnych zajmujących się informacją naukową, techniczną i ekonomiczną.

Do kolejnych projektów ustawy o informacji naukowej i technicznej prze-

niesiono wiele postanowień tego aktu normatywnego w dosłownym brzmieniu. Uchwała stanowi podstawę wielu resortowych uregulowań, przepisów szczegółowych, bardzo ważnych w zakresie informacji naukowej. Trudno byłoby znaleźć uzasadnienie poglądu, że nasze dzisiejsze kłopoty stanowią wynik pewnych znanych słabości tego aktu normatywnego [3], poglądu, że dopiero uchwalenie ustawy o informacji naukowej i technicznej popchnie wiele spraw do przodu.

W tej sprawie nie wolno zastosować działań bezwzględnych, radykalnych, szybkich i nieprzemyślanych. Do sprawy uchwalenia ustawy o informacji naukowej i technicznej trzeba podchodzić bardzo rozważnie. Czy rzeczywiście „cesarskie cięcie” [4] może cokolwiek załatwić, czy w tym wypadku takie bezwzględne, operacyjne działanie nie zaszkodzi „i matce i dziecku”, i odpowiednim jednostkom organizacyjnym oraz ich pracownikom i użytkownikom informacji naukowej i technicznej? Przebieg

dyskusji nad ustawą wcale nie wskazuje, że jest to proces z poważnymi powikłaniami i wymaga radykalnych posunięć. Należałoby raczej twierdzić, że zbyt małe grono osób zainteresowanych wypowiedziało się dotąd w tej sprawie. Każda wypowiedź kwestionująca kompetencje osób mających w tej sprawie zdanie odmienne (nawet „fundamentalistów”, do których się nie zaliczam) jest w moim przekonaniu nie na miejscu.

„Primum non nocere” — to zasada, którą zawsze, nie tylko przy rozważaniu sprawy ustawy o informacji naukowej i technicznej, powinniśmy się kierować. Ta zasada zobowiązuje nas do rozważań „do ustalenia właściwej diagnozy, a następnie do zastosowania takich środków terapeutycznych, które nie dadzą szkodliwych skutków ubocznych”, nie doprowadzą do takiej sytuacji, jaka nastąpiła po uchwaleniu dobrych, jak to się na początku wydawało, ustaw, takich jak „o jakości”, „o wychowaniu w trzeźwości”, o których wspomina A. Szewc w swoim artykule. Pracownicy informacji naukowej mają trudności w wykonywaniu swoich obowiązków nie dlatego, że brakuje im właściwych uregulowań prawnych, tzn. ustawy o informacji naukowo-technicznej. Uważam, że aktualnie obowiązujące akty normatywne są wystarczające.

Problemy tych jednostek organizacyjnych, ich pracowników i użytkowników związane są przede wszystkim z dokuźliwym brakiem źródeł informacji. Użytkownicy nie zgłaszają problemów, wynikających z braku odpowiednich przepisów określających zasady funkcjonowania krajowego systemu informacji naukowej. Natomiast każdego dnia, w pracach liczących się jednostek organizacyjnych zajmujących się sprawami informacji naukowej, spotykamy się ze skargami, pretensjami, że w naszych bibliotekach, w ośrodkach informacji naukowej brakuje bieżących, aktualnych informacji o tym, co się dzieje w nauce światowej.

Jeden z najbardziej kompetentnych w tych sprawach organów, Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bardzo dobrze zorientowana w potrzebach nauki polskiej, wskazała [5] i nadal podkreśla, że do naszego kraju powinno docierać w formie prenumeraty 7700 tytułów czasopism fachowych wydawanych za granicą. Stwierdziła ona, że od 1981 roku prenumerata czasopism systematycznie się zmniejsza, a import obecny realizowany jest na poziomie mniej więcej 30% zaplanowanej liczby tytułów. Rada ta od kilku lat postuluje wyodrębnienie specjalnego funduszu dewizowego na zakup wydawnictw zwartych z II ob-

szaru płatniczego. Postulat ten nie jest realizowany i doszło do tego, że w ostatnich latach praktycznie import książek z II obszaru płatniczego został wstrzymany ze względu na brak środków dewizowych. Mało tego, Rada Główna dowiedziała się, że występują w tej chwili pewne kłopoty również z prenumeratą czasopism z krajów socjalistycznych — przypuszczamy, że związane z trudną generalnie sytuacją kraju, co dotyczy nie tylko strefy dolarowej” [5]. Bardzo trudne są warunki pracy i przechowywania zbiorów w bibliotekach szkół wyższych. „Brak magazynów dla książek (często bezcennych starodruków), czasopism, brak urządzeń reprograficznych i drukarskich dla wydawnictw, odchodzą do lepszej pracy wysoko kwalifikowani bibliotekarze i pracownicy informacji” [5]. Dodajmy jeszcze, że braki papieru powodują zmniejszenie podaży czasopism, powodują spadek liczby wydawnictw naukowych, uniemożliwiają właściwe wykorzystanie posiadanych już urządzeń kopiujących [6]. Zła jest sytuacja ekonomiczna wydawnictw naukowych. Te wszystkie sprawy stwarzają wiele trudności użytkownikom i pracownikom informacji naukowej. Ustawa na pewno tych problemów nie rozwiąże. Wynika z tego oczywisty wniosek: uchwalenie ustawy o informacji naukowej i technicznej nie jest w tej chwili sprawą najważniejszą.

Pospieszne działania niczego nie rozwiążą, a wiele mogą zepsuć. Ale nie wolno „wylewać dziecka wraz z kąpielą”. Trudno byłoby bibliotekarzowi-prawnikowi głosić pogląd, że ustawowe uregulowanie problemów informacji naukowej jest zbędne. Jednak obowiązkiem naszym, bibliotekarzy-prawników jest troska, aby także w odczuciu społecznym ustawy były aktami normatywnymi najwyższej rangi, ich postanowienia były społecznie akceptowane, a przepisy stosowane.

Konieczne jest także ostateczne określenie kształtu nowej ustawy, ustalenie jej treści, udzielenie odpowiedzi na pytanie, jaki zakres problemów winien być przez ustawę uregulowany.

Należę do osób wypowiadających się za nową ustawą, ale taką, która zintegruje działalność informacyjną z działalnością biblioteczną, do osób, które Andrzej Szewc nazywa w swojej publikacji — „integrystami” [4].

Przedstawię tutaj, w dużym skrócie, jakie są w tej sprawie poglądy „integrystów”.

Twierdzą oni, że za wspólną ustawą, określającą zasady funkcjonowania bibliotek i ośrodków informacji naukowej, przemawia zbieżność zadań. W praktyce

wszystkie te instytucje zobowiązane są do świadczenia usług z zakresu informacji naukowej, kształtowania potrzeb informacyjnych u swoich użytkowników, szkolenia użytkowników. Nie ma bowiem wątpliwości, że działania związane z informacją naukową prowadzą biblioteki wszystkich typów. Zbieżne są także metody działania bibliotek i ośrodków informacji naukowej — sposoby gromadzenia, opracowywania i udostępniania materiałów. Zarówno bibliotekarze, jak i dokumentaliści zdobywają wiedzę zawodową w tych samych jednostkach organizacyjnych szkół wyższych (i nie tylko wyższych). Podobna jest struktura organizacyjna bibliotek i ośrodków informacji naukowej — każda licząca się biblioteka ma w swojej strukturze organizacyjnej komórki zajmujące się informacją naukową; trudno byłoby wyobrazić sobie właściwe funkcjonowanie ośrodka informacji naukowej, w ramach którego nie byłoby biblioteki. Warto także przypomnieć, że liczne zadania bibliotek, jako placówek i instytucji upowszechniania kultury, uregulowane zostały odrębnymi przepisami [7], co nie może pozostać bez wpływu na treść nowego aktu normatywnego, stanowiącego o sprawach biblioteczno-informacyjnych.

„Integryści” uważają, że nowa ustawa powinna formalnie zespolic dwie praktycznie ściśle ze sobą współdziałające ogólnokrajowe sieci — biblioteczną i informacji naukowej. Ustawa ta pozwoli na rozsądniejszą i efektywniejszą gospodarkę skromnymi liczebnie kadrami bibliotekarzy i dokumentalistów oraz ograniczonymi zasobami rzeczowymi bibliotek i ośrodków informacji naukowej. Szczególną, właściwą rolę ustawa powinna określić dla najważniejszych instytucji bibliotecznych i informacji naukowej, tj. dla Biblioteki Narodowej i Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej; ustalić ich miejsce w jednolitej sieci oraz zasady ich współdziałania. Powinny to być wiodące instytucje, o kluczowym znaczeniu dla krajowego bibliotekarstwa i informacji naukowej, inicjujące współpracę zagraniczną i z zaganicą współpracujące, a nie zbiurokratyzowane organy centralne. Właściwe miejsce w ogólnokrajowej sieci biblioteczno-informacyjnej należy wyznaczyć bibliotekom centralnym i współpracującym. Ustawa musi określić zasady sprawowania nadzoru nad działalnością biblioteczno-informacyjną; dotyczy to w szczególności bibliotek naukowych, które obecnie mają po kilka koordynatorów i po kilka jednostek nadzorujących. Przepisy nowego aktu normatywnego stanowiące o działalności bibliotecznej i informacji naukowej muszą

określić zadania, m. in. związane z informacją naukową bibliotek różnych typów, zasady budowy sieci resortowych, a także obligować wszystkie zakłady prowadzące działalność biblioteczno-informacyjną do aktywnego uczestnictwa w ogólnokrajowych systemach informacyjnych (np. w SINTO).

Warto podkreślić, że „integryści” to grono liczne i, śmiem twierdzić, kompetentne, rekrutujące się przede wszystkim z kręgów wysoko kwalifikowanych bibliotekarzy i dokumentalistów w większości pracujących w bibliotekach naukowych i fachowych.

Wydaje mi się, że swoje propozycje i uwagi, w interesującej sprawie, przedstawiłem jasno, zarówno w kilku publikacjach [8, 9], jak też i w swoim referacie wygłoszonym w sekcji zarządzania bibliotekarstwem na IX Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w listopadzie 1988 r. w Warszawie [10]. Jako „integrysta” zadeklarował się także na tym Zjeździe przedstawiciel Instytutu Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej, w referacie wygłoszonym na posiedzeniu plenarnym [11].

Nie jest prawdziwe stwierdzenie, że polemika z „integrystami” jest trudna, że nie precyzują oni swoich zarzutów, nie przedstawiają jasno kontrpropozycji. „Integryści” stale wskazują, że realne jest zamierzenie uregulowania podstawowych spraw związanych z działalnością bibliotek i ośrodków informacji naukowej w jednym akcie normatywnym, mającym w naszym kraju rangę najwyższą — w ustawie. Przedstawiane argumenty na „nie” w rzeczywistości nie przekonują bibliotekarzy, szczególnie tych, którzy pracują w bibliotekach ustawowo zobowiązanych do pełnienia funkcji ośrodków informacji naukowej [12, art. 33 ust. 1] i dobrze wiedzą „co boli” praktyczną działalność informacyjną. Tak jak biblioteki mają w swoich zadaniach obowiązek gromadzenia, przechowywania i konserwacji materiałów bibliotecznych (bardzo często źródeł informacji naukowej), tak samo ośrodki informacji naukowej zobowiązane są do właściwego traktowania materiałów informacyjnych, stosowania narzędzi pracy sprawdzonych w warsztatach bibliotekarskich, opierania swojej działalności na zbiorach materiałów gromadzonych w bibliotekach. Zarówno bibliotekarze, jak i pracownicy ośrodków inte opracowują zgromadzone materiały (biblioteczno-informacyjne), udzielają pomocy fachowej w ich wykorzystywaniu oraz informują o zawartości zbiorów. Zarówno biblioteki, jak i ośrodki inte prowadzą działalność bibliograficzną, dokumentacyjną, naukowo-badawczą, dydaktyczną, popu-

laryzacyjną, wychowawczą, a nawet działalność kulturalno-oświatową. Biblioteki muszą prowadzić działalność społeczną służącą rozwojowi czytelnictwa, również ośrodki inte muszą działać na rzecz pozyskiwania sobie użytkowników, propagować swoje możliwości, reklamować swoje usługi. A obowiązek prowadzenia działalności instrukcyjno-metodycznej i szkoleniowej dotyczy także centrów informacji, resortowych ośrodków informacji naukowej, CİNTE.

Uważam, że tak naprawdę, to zarówno Andrzejowi Szewcowi [4], jak też „integrystom” chodzi o to samo — zależy nam na dobrym, prawidłowo zredagowanym i właściwie funkcjonującym akcie normatywnym, formalnie zespalałym to, co faktycznie od wielu lat już współdziała, integrującym działalność biblioteczno-informacyjną. Nowa ustawa musi być regulacją o szerszym zakresie, niż ten, który obecnie się nam proponuje. Zarówno bibliotekom, jak i ośrodkom informacji naukowej potrzebna jest nowa ustawa, określająca zasady funkcjonowania jednostek organizacyjnych bibliotekarskich i informacji naukowej. Nie jest to spór o nazwę, ale o treść aktu normatywnego. Właściwa realizacja tej potrzeby to zamierzenie bardzo trudne, ale na pewno wykonalne.

Uchwalenie nowej ustawy biblioteczno-informacyjnej rozwiązałoby wiele trudnych problemów, pozwoliłoby na uporządkowanie spraw organizacyjnych, a przede wszystkim spraw dotyczących sfery administrowania działalnością biblioteczno-informacyjną, zarządzania odpowiednimi jednostkami organizacyjnymi; problemów załatwianych dotychczas doraźnie i wyrywkowo, rozwiązywanych postanowieniami aktów normatywnych niższego rzędu [np. 13].

Jaki miałyby być kształt nowej ustawy? Na to pytanie starałem się, w miarę swoich kompetencji, odpowiedzieć w artykule zamieszczonym przed pięć laty w „Przeglądzie Bibliotecznym” [8]. Niektóre z moich uwag mogły się przez ostatnie lata nieco zdezaktualizować. Uważam także, że propozycje te wymagają krytycznej oceny, uzupełnienia. Pewnymi materiałami na temat nowej ustawy dysponuje także Biuro Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Warszawie. W tej sprawie podjęta została w 1987 roku uchwała Zarządu Głównego Stowarzyszenia.

Należy jednak stwierdzić, że Andrzej Szewc [4], autor wielu cennych prac dotyczących legislacji biblioteczno-informacyjnej, nie neguje potrzeby ani możliwości integrowania regulacji prawnych w zakresie działalności informacyjnej z

przepisami dotyczącymi organizacji i funkcjonowania bibliotek.

O celowości takich poczynań przekonała mnie także wizyta w bibliotekach brytyjskich. W kraju tym nie ma co prawda ustawy biblioteczno-informacyjnej, ale działalność biblioteczno-informacyjna jest zintegrowana niejako „oddolnie”, z inicjatywy bibliotekarzy i dokumentalistów, którzy są przekonani, że tylko wspólne działania dają właściwe rezultaty. Placówki zajmujące się problemami informacji naukowej w przedsiębiorstwach, w bankach i innych instytucjach noszą nazwę „bibliotek specjalnych”. Nie jest to oczywiście regułą. M. in. w skład dużego Ośrodka Badawczego Grupy Przedsiębiorstw GLAXO w Greenford pod Londynem wchodzi Dział Informacji, którego podstawową komórkę organizacyjną jest biblioteka. Ale zadania tego Działu znacznie przekraczają zakres, jaki został ustalony dla naszych ośrodków informacji naukowej. Ośrodek jest dobrze wyposażony w materiały informacyjne, czasopisma z całego świata (niestety, ani jednego polskiego). I trzeba dodać jeszcze, że instytucją, która podjęła się zadania koordynowania działalności biblioteczno-informacyjnej w Wielkiej Brytanii jest British Library.

Jeszcze raz pragnę przypomnieć zasadę „primum non nocere”. Szkodliwe dla sprawy może być wymuszanie określonych decyzji bez rozważania wszystkich argumentów „pro et contra”, nie liczenie się ze zdaniem innych osób zaangażowanych w działalność informacyjno-biblioteczną. Jednak najbardziej zaszkodzić może sprawom bibliotek i informacji naukowej nieuzasadniony pośpiech.

Termin wdrożenia ustawy biblioteczno-informacyjnej jest ściśle uzależniony od naszej sytuacji ekonomicznej. Właściwe działanie ogólnokrajowej sieci biblioteczno-informacyjnej musi być oparte na ustabilizowanej sytuacji materialnej państwa, na trwałych podstawach ekonomicznych. Informacja naukowa musi mieć zapewniony stały dostęp do literatury światowej, do źródeł informacji naukowej pochodzącej z innych krajów. A to kosztuje i na to muszą być odpowiednie środki. Nie wolno dopuścić do tego, aby Sejm uchwalił jeszcze jedną ustawę, której postanowienia pozostaną wyłącznie na papierze.

Nie oznacza to, że mamy bardzo dużo czasu. O przyszłym kształcie ustawy trzeba postanowić możliwie jak najszybciej. I jak najszybciej kompetentne organy i instytucje powinny porzucić się w tej sprawie, powołać zespoły fachowców dla sformułowania tego ważnego aktu normatywnego. Dyskusja

nad ustawą jest bardzo potrzebna. W odpowiednich pracach powinno uczestniczyć jak najszersze grono kompetentnych pracowników bibliotek i ośrodków informacji naukowej, pracowników zainteresowanych resortów, szkół wyższych. Nie może w tych pracach zabraknąć pracowników Centrum Infor-

macji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej oraz Biblioteki Narodowej, tych wszystkich osób, którym sprawy bibliotekarstwa i informacji naukowej są naprawdę bliskie, dla których zadania bibliotek i ośrodków informacji naukowej są oczywiste.

PIŚMIENNICTWO

- [1] Uchwała nr 169 Rady Ministrów z dnia 16 maja 1960 roku w sprawie organizacji informacji technicznej i ekonomicznej. Monitor Polski 1960 nr 60 poz. 284.
- [2] Uchwała nr 35 Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1971 roku w sprawie organizacji informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej. Monitor Polski 1971 nr 14 poz. 104.
- [3] Szewc Andrzej: *Podstawy prawne informacji naukowo-technicznej*. Wyd. Uniwersytetu Śląskiego 1984, s. 14 - 16.
- [4] Szewc Andrzej: „Cesarskie cięcie” — pilnie potrzebne. Artykuł dyskusyjny w sprawie ustawy o informacji naukowej i technicznej. APID 1988 nr 1, s. 3 - 9.
- [5] Wystąpienie przewodniczącego Komisji Wydawnictw i Informacji Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. Zbigniewa Kwiatkowskiego. Prace Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego 1987 nr 13, s. 14 - 16.
- [6] Wypowiedź dyrektora Departamentu Książki w Ministerstwie Kultury i Sztuki Stanisława Piaścika. Prace Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego 1978 nr 13, s. 22.
- [7] Ustawa z dnia 26 kwietnia 1984 roku o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury. Dziennik Ustaw 1984 nr 26 poz. 129.
- [8] Howorka Bolesław: *Ustawa o bibliotekach*. Przegląd Biblioteczny 1984 nr 2, s. 137 - 146.
- [9] Howorka Bolesław: *Na jaką ustawę czekamy. Integracja bibliotekarstwa i informacji naukowej a nowa ustawa*. Poradnik Bibliotekarza 1987 nr 7/8, s. 3 - 7.
- [10] Howorka Bolesław: *Polskie prawo biblioteczne i pożądane kierunki regulacji prawnych w zakresie bibliotekoznawstwa*. Referat wygłoszony na IX Zjeździe Bibliotekarzy Polskich. Maszynopis przygotowany do druku w „Przeglądzie Bibliotecznym”.
- [11] Wysocki Adam: *Działalność biblioteczna i informacyjna u progu 2000 r.* Referat wygłoszony na IX Zjeździe Bibliotekarzy Polskich. Maszynopis przygotowany do druku w „Przeglądzie Bibliotecznym”.
- [12] Ustawa z dnia 4 maja 1982 roku o szkolnictwie wyższym. J. T. Dziennik Ustaw 1985 nr 42 poz. 201.
- [13] Zarządzenie nr 1 Ministrów: Kultury i Sztuki, Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk z dnia 26 kwietnia 1979 roku w sprawie ustalenia zasad i planu specjalizacji zbiorów materiałów bibliotecznych oraz wyznaczania bibliotek centralnych i określenia ich zadań. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki 1979 nr 12 poz. 63.
- [14] Howorka Bolesław: *Angielsko-polskie seminarium na temat stosowania nowych technik w działalności biblioteczno-informacyjnej*. Bibliotekarz 1987 nr 12, s. 9 - 15.



SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

WPROWADZIĆ W ŻYCIĘ ZARZĄDZENIE NR 13!

(jeszcze raz w sprawie normatywu zatrudnienia w bibliotekach publicznych)

Porządek prawny to na pewno nie najmocniejszy element naszej polskiej rzeczywistości. Często słyszy się narzekania — tak ze strony zwykłych obywateli jak i czołowych przedstawicieli władz — że ogólny bałagan i niefrasobliwość w produkcji przepisów prawnych oraz ogólne nieposzanowanie norm prawnych (częściowo uzasadnione tymże bałaganem) to jedna z przesłanek naszego permanentnego kryzysu. Do drobnych przeoczeń, niezgodności czy nieściśłości w przepisach prawnych zdążyliśmy się już przyzwyczaić, nikogo nie dziwią. Niekiedy jednak na tej „barwnej i nieplewionej łąnce” naszego prawodawstwa zdarzają się przypadki zgoła nieprawdopodobne. Ze znanych wszystkim obywatelom najnowszych „osiągnięć” polskiego prawodawstwa szczególnie bulwersujący jest fakt niezgodności ostatniej ordynacji wyborczej do Sejmu... z Konstytucją PRL. Niedoróbki w tym akcie prawnym, opracowanym przez wybitnych ekspertów w zakresie prawa państwowego (tak o orientacji koalicyjno-rządowej jak i opozycyjno-solidarnościowej) zagroziły kryzysem konstytucyjnym („przypadek” Listy Krajowej spowodował, że Sejmowi groziło ukonstytuowanie się w zmniejszonym, w stosunku do wymogów konstytucyjnych, składzie).

Na naszej skromniejszej „bibliotekarskiej łąnce” do takich kuriozalnych przypadków należy los Zarządzenia nr 13 (nomen-omen...) Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 marca 1978 r. w sprawie ustalenia wskaźników zatrudnienia w bibliotekach publicznych. Tym razem osobliwość sytuacji wiąże się nie z treścią zarządzenia, a z problemem jego wdrożenia. Przypomnijmy pokrótce o co chodzi — a chodzi wcale nie o drobnośtkę.

W pakiecie bibliotekarskich „spraw do załatwienia” od dawna znajdował się postulat wprowadzenia normatywów zatrudnienia. Normatywy takie są potrzebne zarówno decydom (na ogół znającym słabo specyfikę pracy w bibliotekach), jak i kierownikom bibliotek. Ustalenie normatywów jest w przypadku bibliotekarstwa sprawą stosunkowo prostą. Pracownicy bibliotek wykonują czynności bardzo do siebie zbliżone (szczególnie w placówkach sieci „masowych”) można więc zakładać, że w placówkach tej samej sieci czynności związane z za-

kupem, opracowaniem i udostępnieniem określonej ilości książek i in. zbiorów wymagają zbliżonego nakładu pracy. Wskaźniki zatrudnienia to jeden z tych nielicznych postulatów, które doczekały się w dość szerokiej skali realizacji. Obowiązują one, w różnej formie, w sieciach bibliotek szkolnych, szpitalnych i zakładowych. Nie wymieniłem w tym ciągu bibliotek publicznych, mimo że od ogłoszenia wspomnianego wyżej Zarządzenia nr 13 minęło już ponad 10 lat. Dlaczego? — Ano dlatego, że jest to zarządzenie — widmo. Niby istnieje, ale jednocześnie wszyscy — i ci, których dotyczy (dyrekcje bibliotek) i ci, którzy powinni się czuć odpowiedzialni za jego wdrożenie i przestrzeganie (Ministerstwo Kultury i Sztuki, władze terenowe) udają, że o czymś takim nigdy nie słyszeli. A może sprawca (MKiS) uznał, że Zarządzenie to jest z jakichś względów niepotrzebne i anulował własną decyzję? Też nie. W wykazie uchylonych aktów prawnych (Dz. Urz. MKiS 1988 nr 7) Zarządzenia nr 13 nie znajdziemy.

Zarządzenie nr 13 nie wywarło w ostatnim 10-leciu żadnego wpływu na kształtowanie się zatrudnienia. A szkoda. Kryzysowe lata osiemdziesiąte były dla bibliotek publicznych bardzo „urodzajne” w etaty. Była to piękna okazja do uzupełnienia braków, usunięcia anomalii, wyrównania różnych dysproporcji. Niestety, okazja została zmarnowana. Dysproporcje w tych latach pogłębiły się, wiele bibliotek, szczególnie wojewódzkich, bez umiaru powiększyło zatrudnienie bez żadnego związku z wymiernymi efektami działalności. Pragnę się zastrzec: nie wyzywam do „urawniówki”. Różnice w zatrudnieniu mogą i powinny istnieć — ale powinny wynikać z istotnych różnic w zakresie działalności lub warunków tej działalności. Istniejących dysproporcji nie da się wytłumaczyć jakimikolwiek racjonalnymi przesłankami. Np. podobną ilością „etatów przeliczeniowych” dysponują biblioteki w województwach: częstochowskim (367) i piłskim (388). Tymczasem obiektywne potrzeby kadrowe w tych województwach trudno uznać za podobne. Częstochowskie liczy 771 tysięcy mieszkańców i 226 bibliotek obsługujących 148 tysięcy czytelników, zaś piłskie 473 tysiące mieszkańców i 153 biblioteki ze 108 tysiącami czytelników. W efekcie na 1 etat w woj. częstochowskim przypada 2101 mieszkańców i 403 czytelników, a w piłskim 1219 mieszkańców i 279 czytelników. Jeszcze wyraźniejsze dysproporcje występują przy porównaniu województw: piotrkowskiego (640 tysiące mieszkańców, 180 placówek, 110 tysięcy czytelników — 274 etatów) i skierniewickiego (413 tysięcy mieszkańców, 154 biblioteki, 85 tysięcy czytelników — ale etatów aż 317).

Jakie są przyczyny totalnego bojkotu Zarządzenia nr 13? Nie wiadomo. Potrzeba jego funkcjonowania jest oczywista, pomyślane zostało rozsądnie. Ustalono w nim szczegółowe wskaźniki dla konkretnych placówek (w odniesieniu do gromadzenia, opracowania i udostępnienia zbiorów oraz instruktazu) i ogólny normatyw wojewódzki (1 etat na 1500-2000 mieszkańców). Wskaźnik wojewódzki (uzależniony od gęstości zaludnienia, tj. stopnia urbanizacji województwa) — w 1980 r. podana liczba wydawała się celem bardzo odległym — miał stanowić, w intencji prawodawcy, ro-

dzaj sygnału ostrzegawczego, informującego, że w osiągnięciu go województwie liczba pracowników jest już wystarczająca i konieczne nowe stanowiska pracy (np. w wypadku organizowania nowych placówek) należy uzyskiwać nie drogą dodatkowej dotacji, ale poprzez doskonalenie zatrudnienia w obrębie województwa (np. likwidacja placówek o znikomych efektach działalności, ograniczenie zatrudnienia w wypadku trwałego zmniejszenia usług w konkretnych placówkach lub w działach opracowania zbiorów w związku z mechanizacją prac). Sygnał ostrzegawczy „nie zadziałał” i obecnie już niemal we wszystkich województwach wskaźniki zatrudnienia przekroczyły limity podane w Zarządzeniu nr 13. Tylko w 4 województwach na etat przeliczeniowy przypada więcej niż 2000 mieszkańców. 10 lat temu do tej ostatniej grupy należała połowa województw.

Przekroczenie wskaźników zatrudnienia byłoby łatwiejsze do przyjęcia, gdyby wiązało się w sposób ewidentny z rozwojem czy doskonaleniem czytelnictwa. Niestety, takiej prawidłowości nie da się uchwycić. I tak w grupie pięciu województw o najwyższym wskaźniku zatrudnienia (mniej niż 1300 mieszkańców na 1 etat) tylko dwa — piłskie i rzeszowskie — osiągają wskaźnik wypożyczenia na 100 mieszkańców wyższy od przeciętnej krajowej. Z kolei sporo województw o stosunkowo niskim wskaźniku zatrudnienia, należy w zakresie upowszechnienia czytelnictwa do przodujących w kraju (np. ciechanowskie, gorzowskie, poznańskie, sieradzkie, wrocławskie). Nic w tym dziwnego. Te pozorne anomalie świadczą po prostu o tym, że zatrudnienie mamy wszędzie spore, a efekty zależą przecież nie tylko od ilości pracowników lecz i od umiejętności i ich efektywnego, racjonalnego wykorzystania.

Już choćby przytoczone wyżej liczby i przykłady świadczą, że wdrożenie normatywu zatrudnienia w bibliotekach jest konieczne. Konieczne tym bardziej, że w warunkach inflacji i permanentnej waloryzacji uposażeń, przerosty w zatrudnieniu coraz bardziej ograniczają możliwości finansowe bibliotek — przede wszystkim w dziedzinie zakupu zbiorów



CO WIDAĆ ZZA (URZĘDNICZEGO) BIURKA

W odpowiedzi na „Głos w sprawie bibliografii regionalnej”

Głos Haliny Kamińskiej „w sprawie bibliografii regionalnej” („Bibliotekarz” 1989 nr 4/5 s. 25-27) wzbudził z całą pewnością szereg emocji w wielu bibliotekach w niejednym zespole bibliografów. Emocje te wywołuje nie sam temat — jest on bowiem tak ważny i wieloaspektowy, iż konstruktywnej dyskusji nigdy nie za wiele — ile zaprezentowany sam przez wymienioną autorkę punkt widzenia. Można ten punkt widzenia nazwać obrazowo oglądowym. Został on wyłożony przy pomocy szeregu arbitralnych sądów, nie popartych rzeczą i obiektywną analizą sytuacji.

Żeby nie być gołosłownym, wystarczy passus ze s. 26, w którym wskazane zostały biblioteki, nie opracowujące bibliografii „...i nie mogące się wykaazać innym dorobkiem naukowym”. Jako biblioteki bez dorobku naukowego wymieniono biblioteki w Toruniu, Wrocławiu, Warszawie!

Przyjęty przez autorkę punkt widzenia nazywałam oglądowym, bowiem jej uwagi wydają się pochodzić wyłącznie z obserwacji tego, co można dostrzec tzw. gołym okiem (na półce lub w katalogu) — aczkolwiek i to założenie jest chyba przesadą, jeśli zważyć, iż nie dostrzegła ona co najmniej kilku jeszcze opublikowanych tomów bibliografii, o których pisze (o czym jeszcze będzie mowa).

Całość przedstawionego nam omówienia zawieszona jest w kompletnej próżni i niezależnie od mowy o „bieżącej sytuacji” jest to wypowiedź przedziwnie anachroniczna, poczynając od szeregu pytań, postawionych na temat spraw nie tak jednoznacznych, jak to postronemu czytelnikowi może się wydawać. Na niektóre z tych pytań — np. o cel wydawania tych bibliografii — odpowiedziano już dawno, bo ponad dziesięć lat temu. Odpowiedziano — używając modnego wyrażenia — w gronie fachowców, na III Ogólnokrajowej Naradzie Bibliografów w 1978 r. (vide uchwały tej Narady), gdzie zaaprobowany został pomysł przeorganizowania ówczesnych bibliografii regionalnych w system bibliografii terytorialnych, których zadaniem byłaby między innymi rejestracja części piśmiennictwa, które z konieczności

lub z wyboru nie wchodzi do żadnego z członów bibliografii narodowej.

Zadania takiego systemu bibliografii wykraczają daleko poza te, które przypisuje im H. Kamińska, dopatrując się w nich głównie narzędzi informacji dla władz terenowych, co jest kompletnym nieporozumieniem, ponieważ władze terenowe potrzebują szybkiej informacji faktograficznej — np. o stanie urzędzeń komunalnych, o ilości towarów na rynku, o wolnych mocach produkcyjnych, sile roboczej itp. — z uwagi na stałą sytuację konieczności podejmowania decyzji, czego nie zapewnia sama informacja bibliograficzna (choćby z tego powodu, iż dane pochodzą z publikacji byłyby dawno nieaktualne). Przy okazji takiego poglądu autorki widzimy, iż utożsamia ona działalność działów regionalnych, działów informacji naukowej oraz wydzielonych zespołów opracowujących bibliografie. W dużych bibliotekach bywają to trzy odrębne jednostki organizacyjne, o ściśle rozgraniczonym zakresie zadań — ale to już inna historia, jak mawiał Kipling.

Projekt systemu bibliografii terytorialnych został przekazany bibliotekom wojewódzkim w r. 1979 w Rzeszowie, na konferencji, której współorganizatorem było MKiS. Zagadnienia szczegółowe były również wielokrotnie poruszane na łamach czasopism bibliotekarskich, prawie wszystkie biblioteki zobowiązane projektem przystąpiły do systemu, jednakże autorka rozpatruje te bibliografie nadal jako elementy nie mające z sobą związku i jakby powstanie ich w tej czy innej bibliotece było całko-

witym przypadkiem. Z wypowiedzi tej można by również sądzić, iż wszystkie biblioteki wojewódzkie są zobowiązane do wydawania tego typu bibliografii, o czym świadczy poniższy cytat: „Kartoteki są materiałem do opracowywania bibliografii, jednak nie wszystkie województwa podejmują się tej pracy”.

Dowodem na traktowanie wszelkich poczynań bibliotek w oderwaniu od jakiegos szerszego kontekstu, jest mowa „o zebraniu bibliotek wojewódzkich Dolnego Śląska”, na którym ustalono zasady współpracy nad bibliografią. Autorka, przytaczając ten fakt, nie dostrzega w nim niczego, mającego związek z jakimiś ogólnopolskim celem.

Oprócz swoistego punktu widzenia, artykuł H. Kamińskiej zawiera cały szereg nieścisłości i przeinaczeń. Z pewnością odezwać się same te biblioteki, które nie zgadzają się z wystawioną im cenzurką, toteż ograniczę się wyłącznie do sprostowania opinii na temat Bibliografii Pomorza Zachodniego: 1) Nieprawdziwe jest zdanie, iż Słupsk publikuje bibliografię w „rocznych zeszytach”, ponieważ woj. słupskie jest częścią Pomorza Zachodniego i jako takie jest przedmiotem „Bibliografii Pomorza Zachodniego”. 2) Jako przykład współpracy starych i nowych województw podane zostały „WBP w Szczecinie, wydająca bibliografię Pomorza Zachodniego wspólnie z Koszalinem” — otóż województwo koszalińskie powstało w r. 1950 i nie wchodzi w skład województw tzw. „nowych”. Przy okazji również sprostowanie — w Szczecinie istnieje WiMBP a nie WBP. 3) Cytuję: „W Szczecinie wydawano bibliografię w latach 1945-1972, później jednak zaprzestano gromadzenia materiałów i na razie zbiera się materiały za lata 1980-1982”. Zdanie to od początku do końca jest nieprawdziwe, ponieważ: — żaden tom „Bibliografii Pomorza Zachodniego” nie ukazał się w 1945 r., zaczęły się one ukazywać od roku 1963 (był to wówczas tom za rok 1960), w następnych latach opublikowano kolejne tomy, które objęły również materiały od roku 1945 włącznie; — nigdy nie zaprzestano gromadzenia materiałów do tej bibliografii (znajdują się one w kartotekach, w różnym stopniu opracowania, udostępniane użytkownikom na miejscu) — nigdy też nie składano deklaracji o takim zaprzestaniu, w związku z czym można jedynie pytać o źródła takich informacji; — tom za rok 1980 znajduje się w druku, za 1981 w końcowym etapie opracowania, dla lat następnych, a zwłaszcza 1982 i 1983 gromadzone są materiały; — stosując metodę oglądową (jak się okazuje niedoskonale), autorka

nie dostrzegła drugiej serii „Bibliografii Pomorza Zachodniego”, obejmującej wyłącznie piśmiennictwo zagraniczne. Poszczególne tomy tej serii ukazały się w latach 1978, 1983 i w 1986. A więc zdanie, iż „ostatni tom bibliografii szczecińskiej został opublikowany za rok 1972” również nie odpowiada prawdzie.

Analizując omawianą wypowiedź pod kątem terminologii, nasuwa się pytanie, o jakich właściwie bibliografiach mowa? Autorka posługuje się terminem „bibliografia regionalna”, terminem przebrzmiałym już dla bibliografii, o których pisze, bowiem również ponad dziesięć lat temu dla polskich bibliografii, związanych z terytoriami mniejszymi niż państwo, które od roku 1927 (A. Łysakowski) nosiły miano bibliografii regionalnych, zaproponowany został termin „bibliografie terytorialne” (wraz z konsekwencjami wynikającymi z zawartości treściowej tego terminu). Zdołał on już wejść nie tylko do języka publikacji, ale i do naszej rozdzimnej normy na terminologię bibliograficzną. Zmieniona terminologia i wynikające stąd implikacje, stanowią o istocie całego zagadnienia. Sprawom tym poświęcono już obszerne piśmiennictwo, nie dostrzeżone jednakże przez H. Kamińską, podobnie jak nowa struktura organizacyjna bibliografii, zwanej uprzednio regionalną. W powyższym kontekście ze zdumieniem odczytuję owo przypisanie mi miano „oređownikzki bibliografii regionalnej”, które jest absolutnym nieporozumieniem! Spieszę wyjaśnić autorce, iż wręcz przeciwnie, uważam bibliografię regionalną w jej klasycznej postaci za należącą do przeszłości, jestem natomiast gorącą oređownikzka bibliografii terytorialnej (różnica między nimi była wyjaśniana wielokrotnie). Również dalsza część zdania nie odpowiada prawdzie, bowiem Zespół ds. Bibliografii Terytorialnych Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (a tylko ten autorka mogła mieć na myśli) nie ma żadnych uprawnień do administracyjnego koordynowania czegokolwiek. Może jedynie wytyczać teoretyczny kierunek działań, wysuwać postulaty, oceniać sytuację, służyć pomocą metodyczną i realizować te zadania w postaci publikacji, seminariów, szkoleń itp. Zespół nie ma natomiast żadnego wpływu na decyzje dyrekcji poszczególnych bibliotek w odniesieniu do podejmowania bądź negowania przez nie prac bibliograficznych, czy też na charakter umów pomiędzy bibliotekami w tej sprawie.

W istniejącej sytuacji zależności resortowej, uprawnienia do takiej koordynacji może mieć jedynie Ministerstwo

Kultury i Sztuki. Toteż odpowiedni dokument (przygotowany na wniosek i na bazie opracowania przygotowanego przez Zespół), zalecający bibliotekom wojewódzkim przystąpienie do systemu bibliografii terytorialnych, firmowany jest przez byłego Departament Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej. Departament ten jednakże nigdy nie podjął analizy wdrażania tego systemu, ani nie wpływał w inny sposób na biblioteki w kierunku jego realizacji. Nie będzie niedyskrecją, jeśli wyjawię w tym miejscu, iż autorka „Głosu w sprawie bibliografii regionalnej” jest była wioleletnią urzędniczką tego departamentu, co w świetle powyższego oraz poprzednich stwierdzeń nabiera swoistej wymowy.

Mówiąc o bibliografiach, wydawanych przez biblioteki wojewódzkie i oceniając ich sytuację negatywnie, H. Kamińska dostrzega, iż biblioteki do realizacji tego celu „wymagają posiadania wysoko kwalifikowanych zespołów pracowników”. Opinia ta jest niezwykle krzepiąca, możemy jednakże zapytać w związku z tym, co departament (ten poprzedni i obecny) zrobił w celu zapewnienia takich kadr bibliotekom, bądź zapobieżenia ich masowemu exodusowi (jeśli już były)? Pośród wioleletnich dysput (zjazdowych, konferencyjnych, na łamach czasopism), temat podnoszenia kwalifikacji jest ulubionym przedmiotem postulatów, zaleceń, uchwał itp. Bezpośredni wpływ na sytuację mają jednak nie jacyś mityczni decydenci, a właśnie urzędnicy MKiS, którzy powinni reprezentować racje środowiska

zwłaszcza w momentach podejmowania istotnych decyzji — a należą do nich z całą pewnością momenty tworzenia taryfikatorów uposażeń. Wystarczy przypomnieć odkładaną od lat do pozytywnego załatwienia sprawę bibliotekarzy dyplomowanych, czy też humorystyczny dodatek 300 zł za stopień naukowy doktora, obowiązujący w bibliotekach w tej samej wysokości od lat co najmniej trzydziestu, aby nabrać wątpliwości co do istotnego zrozumienia problemów nurtujących biblioteki.

Przykładem bardziej bezpośrednim są postulaty sformułowane na seminarium dla bibliografów opracowujących bibliografie terytorialne, które odbyło się w Poznaniu w listopadzie 1987 roku. Jeden z postulatów, sformułowanych pod adresem MKiS, to przywrócenie dodatku bibliograficznego. Niestety, pismo w tej sprawie pozostało bez odpowiedzi, nawet negatywnej.

Wobec braku motywów nie tylko podnoszenia kwalifikacji ale i pracy w bibliotece w ogóle, coraz trudniej jest skompletować nie tylko dobry zespół bibliografów, ale często już jakikolwiek zespół. Powyższe stwierdzenie faktów dedykuję pani Halinie Kamińskiej — niech będzie odpowiedzią na wyrażoną w artykule opinię, iż sytuacja jest zła. Kończąc odpowiedź na „Głos w sprawie bibliografii regionalnej” chciałoby się powiedzieć, parafrazując zdanie autorki o bibliografach, iż na bibliografie, o których była w jej artykule mowa, należy patrzeć szerzej, niż to mogą zrobić urzędnicy.



JAN BURAKOWSKI

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIĄKNIĘ

(o problemach struktury zbiorów w bibliotekach dziecięcych)

Nasze biblioteki publiczne dla młodocianych (filie, oddziały) mają w nazwie określenie „dla dzieci i młodzieży” i obsługują — poza nielicznymi wyjątkami — czytelników od lat 7 do 14. Z tej samej placówki korzystają więc zarówno ledwie sylabizujące maluchy, wypożyczające książki raczej dla ilustracji niż tekstu i młodzież kończąca szkołę podstawową, o dużym odcytaniu i rozbudzonych już różnorodnych zainteresowaniach. Nie ulega wątpliwości, że pod względem rozwoju

intelektualnego i rozwoju zainteresowań przeciętny czternastolatek jest znacznie bliższy człowiekowi dorosłemu niż swemu szkolnemu koledze z klasy 1. Sugestie, by zróżnicować i zindywidualizować obsługę tej bardzo niejednorodnej społeczności (np. przez organizację w miastach osobnych bibliotek dla młodzieży lub wyodrębnienie w większych placówkach osobnych stoisk obsługi dzieci młodszych i starszych), spotkały się na naszym gruncie z niewielkim zainteresowaniem. Również dr Barbara Białkowska w swoich ostatnich artykułach opisujących stan i perspektywy rozwoju obsługi czytelniczej tej grupy czytelników, sprawom zróżnicowania obsługi poświęciła niewiele miejsca¹. Fakty te nie świadczą jednak wcale, że w polskich bibliotekach dziecięcych jednakową troską otacza się dzieci wszystkich grup wiekowych.

Z lektury sprawozdań, z problematyki szkoleń wynika jednoznacznie, że nasze koleżanki koncentrują swoją uwagę na dzieciach młodszych. Kierunek ten tłumaczy się godną poparcia chęcią „pozyskiwania dzieci dla książki”. Można temu tylko przyklasnąć. Niestety, pozyskawszy dzieci dla książki, mało potem interesujemy się rozwojem ich potrzeb czytelniczych, w miernym stopniu pomagamy im w artykułowaniu i rozwijaniu zainteresowań. Dzieci starsze czują się w „swoich” bibliotekach coraz bardziej obco, stojąc w kolejce do bibliotecznego lady w jednym szeregu z przemiłymi maluchami chodzącymi grzecznie na „spotkanie z bajką” i tworzącymi bibliotecznymi kredkami na bibliotecznym kartonie kolejne edycje sympatycznych malunków pod hasłem „gdybym był pisarzem i malarzem”. Nic dziwnego więc, że wraz z dorastaniem, sporo młodzieży rezygnuje z usług bibliotecznych lub korzysta z nich tylko w wypadkach pilnej konieczności (lektury szkolne).

Rozwojowi zainteresowań czytelniczych nie sprzyja też struktura zbiorów bibliotek dziecięcych a szczególnie udział w tych zbiorach książek niebeletrystycznych. W wielu placówkach odsetek tych książek spada nawet poniżej 10%². Szczególnie niski odsetek zbiorów popularnonaukowych posiadają placówki niedawno zorganizowane, co zdaje się świadczyć o skuteczności licznych i żarliwych wezwań do „restrukturalizacji” zbiorów bibliotecznych. Do bibliotek dziecięcych trafiają na ogół pozycje wyraźnie adresowane do czytelnika młodocianego. Zapominamy, że 12-14-latkę, szczególnie te bardziej rozwinięte intelektualnie, mają bardzo różnorodne zainteresowania i są nieźle przygotowane do lektury większości typowych publikacji popularnonaukowych.

Takie a nie inne kształtowanie się struktury zbiorów w bibliotekach dziecięcych nie jest wyłącznie skutkiem procesów żywiołowych; sporą rolę odegrały tu również pewne sugestie „odgórne”. Wprawdzie wytyczne do pracy bibliotek dziecięcych wydane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w 1974 r. zalecają gromadzenie w tych bibliotekach ok. 34% literatury niebeletrystycznej³, ale wytyczne te nie są dokumentem zbyt szeroko znanym. Na pewno większą rolę w gromadzeniu zbiorów odegrał popularny i — ogólnie rzecz biorąc — bardzo pożyteczny poradnik metodyczny „W bibliotece dla dzieci”, na którym wychowało się już kilka pokoleń bibliotekarek dziecięcych. Poradnik ten, którego drugie, *poprawione i uzupełnione* (podkreślenie moje — J. B.) wydanie ukazało się w 1972 r. zaleca ...znacznie niższy odsetek książek niebeletrystycznych niż wspomniane wyżej wytyczne. W rozdziale „Księgozbiór” czytamy: „Dla dobrego obsłużenia wszystkich grup wieku naszych czytelników może najstuszniejsza byłaby następująca propozycja: (...) popularne książki naukowe: w czytelni 20%, w wypożyczalni 10% (! — J. B.)⁴.”

Wzajemne relacje między strukturą zbiorów a strukturą czytelnictwa są oczywiście dla każdego uważnego i krytycznego obserwatora. Im niższy odsetek książek niebeletrystycznych — tym proporcjonalnie niższe czytelnictwo tych książek (do zbiorów kupuje się wtedy przede wszystkim publikacje informacyjne nie będące przecież, z natury rzeczy, lekturami do „poduszki”). Tylko szeroki wybór książek popularnonaukowych może stanowić podstawę masowego rozwoju czytelnictwa. Wzajemne powiązania między zaopatrzeniem bibliotek a czytelnictwem książek niebeletrystycznych dobrze ilustrują dane z pracy oddziałów dla dzieci przy bibliotekach woj. olsztyńskiego (z wymienionych niżej bibliotek pierwsze 5 osiągnęło w 1988 r. najwyższe wskaźniki wypożyczeń książek niebeletrystycznych, a następne 5 — najniższe):

Lp.	Nazwa biblioteki	% wypożyczeń książek	% książek po- popularnonauko- wych w całości zbiorów
1	MGBP w Górowie H. — Oddz. Dz.	21,0	26,1
2	MBP w Kętrzynie — Oddz. Dz.	19,4	26,7
3	MGBP w D. Mieście — Oddz. Dz.	18,9	27,8

4	MGBP w Korszach — Oddz. Dz.	18,9	22,5
5	WBP w Olsztynie f. 5	17,1	26,4
1	WBP w Olsztynie f. 15	4,1	12,5
2	WBP w Olsztynie f. 2	6,3	14,3
3	GBP w Kozłowie ODz.	6,8	18,5
4	WBP w Olsztynie f. 9	7,0	21,4
5	WBP w Olsztynie f. 18	7,6	12,5

Powyższe dane (a można je chyba odnieść do sytuacji w każdym innym województwie i w skali całego kraju) potwierdzają oczywistą prawidłowość, że dobór zbiorów ma decydujący wpływ na kształt czytelnictwa (choć oczywiście nie można lekceważyć planowej pracy popularyzacyjnej. Kształt nie tylko aktualny, ale i przyszłościowy. Bo aktualny brak literatury popularnonaukowej w bibliotekach dziecięcych to nie tylko niski odsetek wypożyczeń tej literatury dziś. Jeśli młody człowiek, w okresie podwyższonej ciekawości świata, nie rozsmakuje się w chęci poznawania nowych zjawisk i wzbogacenia swej wiedzy — niewiele jest szans, że będzie tego pragnął w wieku dojrzałym. Dlatego warto podyskutować i o problemach struktury zbiorów i o kierunkach popularyzacji zbiorów w bibliotekach dla dzieci.

PRZYPISY

¹ Perspektywiczny program doskonalenia zawodowego instruktorów czytelnictwa dziecięcego wojewódzkich bibliotek publicznych. Por. Bibl. 1987 nr 12. „Obsługa dzieci i młodzieży w bibliotekach publicznych na wsi”. Por. Bibl. 1988 nr 9.

² Zob. tabelka w tekście.

³ „Wskazówki w sprawie organizacji czytelnictwa dzieci w bibliotekach publicznych. Załącznik do pisma MKiS — Departament Domów Kultury Bibliotek i Stowarzyszeń Regionalnych z dnia 15 stycznia 1974 r. Nr DBS-III-5330-1/74”.

⁴ „W bibliotece dla dzieci i młodzieży. Poradnik metodyczny”. Wyd. 2 poprawione i uzupełnione”. W-wa 1972 SBP s. 32.



KRYSTYNA CHACIEWICZ

Warszawa

CZYTELNICTWO LITERATURY POPULARNONAUKOWEJ UCZNIÓW KLAS III W WARSZAWSKICH SZKOŁACH ŚREDNICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH (WYNIKI SONDAŻU)

Czytelnictwo uczniów w procesie nauczania i wychowania jest przedmiotem zainteresowania nie tylko nauczycieli-bibliotekarzy, lecz również całego grona pedagogicznego. Poziom tego czytelnictwa jest uwarunkowany wieloma czynnikami, a więc dostępnością książki, zainteresowaniami dzieci i młodzieży, środowiskiem,

w którym przebywają (środowiskiem rodzinnym, rówieśniczym, lokalnym) a przede wszystkim pracą nauczycieli i biblioteki szkolnej. Absolwent szkoły powinien wykazywać się podstawami kultury czytelniczej, a więc również nawykiem czytania.

Założenie to nie jest w pełni przez szkołę osiągnięte, czego dowodzi stan czytelniczy ludzi dorosłych.

Przeprowadzone w 1985 r. przez Instytut Książki i Czytelnictwa BN ogólnopolskie badania ludności powyżej 15 roku życia wykazały, że około 40% respondentów nie miało w okresie ostatniego roku żadnej styczności z książką, 23% odpowiedzi wskazuje na kontakt przypadkowy (wypożyczenia wynosiły od 1-6 książek w ciągu roku), a jedynie 37% respondentów można uznać za czytelników (powyżej 6 książek wypożyczonych w ciągu roku)¹.

Ten mało zadowalający stan czytelnictwa powszechnego jest miernikiem kultury czytelniczej absolwentów naszej szkoły. Zatem należy przypuszczać, że motywy i nawyk sięgania po książkę nie zostały dostatecznie utrwalone w czasie wieku szkolnego tej populacji. W takiej sytuacji sondaże i badania czytelnicze w szkole stają się niezbędnym elementem pracy nauczyciela bibliotekarza.

Na tle badań różnych kierunków oraz zakresów czytelnictwa — badania czytelnictwa literatury popularnonaukowej było i jest doceniane, mimo że w ostatnim dziesięcioleciu mniej eksponowane. Brak jest kompleksowych badań na ten temat. Z dawniej wydanych prac, zasługuje na podkreślenie książka Marii **Walentyńciewicz** pt.: „Przygotowanie czytelnicze absolwentów szkół podstawowych”², w której autorka zajmuje się również lekturą popularnonaukową. Wyniki badań wskazują, że w stosunku do roku 1928, kiedy to czytało książki popularnonaukowe około 3% uczniów w wieku 14-16 lat, wskaźnik ten wzrósł w 1957 r. do 5% - 10% czytających tę literaturę. Pewien stopień regresu tego czytelnictwa wykazała Anna **Przeclawska** notując czytelnictwo literatury popularnonaukowej w klasach niższych na około 12,5% (w LO) i 5,3% (w ZSZ), a w klasach wyższych odpowiednio 9,3% oraz 2,8%³.

Włodzimierz **Goriszowski** w swojej pracy pt.: „Czytelnictwo i jego wpływ na wyniki nauczania” wykazał na podstawie przeprowadzonych badań, że 71,5% uczniów przeczytuje książki popularnonaukowe pod wpływem filmów oświatowych. Stwierdza ponadto, że informacje o literaturze technicznej i popularnonaukowej nie są w zasadzie planowane i podawane przez nauczyciela w procesie dydaktyczno-wychowawczym, to znaczy, że uczniowie nie są o niej informowani, ani zobligowani do jej opracowania i zreferowania⁴.

W innej pracy pt.: „Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w szkołach województwa katowickiego” W. Goriszowski stwierdza ponadto, iż w roku szkolnym 1963/1964 literatura popularnonaukowa w bibliotekach szkolnych tego województwa stanowiła 30% zbiorów, a wypożyczenia określone były wskaźnikiem 9,1% (w klasach VI i VII szkoły podstawowej)⁵.

Dalsze badania W. Goriszowskiego wykazały, że im bardziej zwiększa się liczba zajęć dydaktycznych, tym bardziej dominuje wśród uczniów „nie studiowanie”, lecz wyłączone „uczenie się” treści z podręcznika, rzadziej z opracowań pozapodręcznikowych⁶.

Z kolei, z sondażu **Janusza Rulki** nt. czytelnictwa pracy — „Jaką pracę czyta młodzież”, wynika, że uczniowie czytają więcej niż jeden tytuł gazety, w tym czytelnictwo gazet o charakterze ogólnopolskim usytuowało się na drugim miejscu po czytelnictwie gazet regionalnych. W klasach maturalnych czytanie gazet wzrasta do 99%⁷.

Opublikowany w miesięczniku „Bibliotekarz” artykuł Ireny **Borek** pt.: „Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w olsztyńskich szkołach średnich” obejmuje takie zagadnienia, jak: czas czytania, preferencje treści książek, zbiory własne, ulubione przedmioty, tematyka literatury popularnonaukowej. Z badań wynika, że uczniowie gromadzą zbiory domowe z myślą o przyszłej pracy zawodowej (w szkołach zawodowych, uczniowie liceów ogólnokształcących tych tendencji nie przejawiali), przy czym książki popularnonaukowe stanowią 8,54% zbiorów domowych respondentów. Ponadto zauważa się zależność między czytelnictwem literatury popularnonaukowej a ocenami z poszczególnych przedmiotów — łatwiejsze przyswajanie wiedzy z podręcznika i rozumienie zależności między poszczególnymi częściami materiału nauczania⁸.

Założenie, że czytelnictwo literatury popularnonaukowej jest podstawowym elementem edukacji permanentnej nie podlega zatem dyskusji. Wydaje się, że przyczyn niedostatku tegoż czytelnictwa należy szukać w relacjach:

- wydawnictwa (tytuły, nakład) a informacja o nich,
- zaopatrzenie bibliotek a możliwość wypożyczenia,
- czytanie książek i czasopism popularnonaukowych a sposób wykorzystania ich treści,

— praca nauczycieli i biblioteki szkolnej, inne źródła informacji o książkach a nawyk czytania i recepcja treści oraz wykorzystanie tych informacji.

Z danych statystycznych z 1985 roku wynika, że w bibliotekach publicznych w całym kraju literatura popularnonaukowa stanowi 29,5% zbiorów, a wypożyczenia tego działu — jedynie 17,3%^o. W bibliotekach szkolnych zbiory te określane są na 24,76% całości zbiorów, przy czym brak jest informacji o ich wykorzystaniu.

Ankieta nt. czytelnictwa literatury popularnonaukowej opracowana dla uczniów klas III szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej, przeprowadzona w Warszawie i województwie stołecznym w roku szkolnym 1988/1989 miała na celu stwierdzenie ogólnej wiedzy uczniów o tej literaturze, motywach jej czytania oraz o czytelnictwie zalecanych książek. Ankietę przeprowadzili nauczyciele-bibliotekarze w 56 szkołach w tym w 24 LO i 32 zawodowych, odpowiedzi udzieliło 1429 uczniów.

Ankieta zawierała 9 pytań, w tym 4 zamknięte. Pytania dotyczyły:

- 1) celu czytania książek popularnonaukowych,
- 2) biblioteki, z której uczeń korzysta,
- 3) książek przeczytanych z podanego zestawu,
- 4) gromadzenia książek z określonych dziedzin do biblioteki domowej,
- 5) serii wydawniczych chętnie czytanych,
- 6) oceny instytucji wydawniczych,
- 7) systematycznego czytania czasopism,
- 8) znajomości charakteru czasopisma „Problemy”,
- 9) systematycznego czytania gazet.

Najwięcej kontrowersji budził punkt 3 ankiety, dotyczący podkreślenia z podanego zestawu przeczytanych książek popularnonaukowych.

Zestaw ten został sporządzony na podstawie opracowanego przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania wykazu tej literatury przewidzianej do czytania w szkole średniej, zalecanej przez nauczycieli i bibliotekarzy. Dlatego zastrzeżenia przeprowadzających ankietę, że uczniowie „nie odpowiedzą” na to pytanie, nie skłoniło autorów ankiety do zmiany pytania. Chodzi bowiem o to, czy zalecana literatura jest znana i czytana. Pozostałe pytania będą świadczyć również o tym, czy serie oraz wydawnictwa mają dla czytelnika znaczenie, czytelnictwo gazet i czasopism wskazywać będzie na stopień ich popularności oraz zainteresowania respondentów.

Na 1 pytanie ankiety: **W jakim celu czytasz książki popularnonaukowe**

- a) w celu uzupełnienia wiadomości związanych z określonymi przedmiotami wypowiedziało się z LO 58,7% respondentów, ze szkół zawodowych 53,5% respondentów,
- b) w celu zaimponowania kolegom i nauczycielom z LO 6,8% odpowiedzi, ze szkół zawodowych 4,3% odpowiedzi,
- c) ponieważ interesują się pewnymi zagadnieniami — z LO 56,9% odpowiedzi, ze szkół zawodowych 46,0% odpowiedzi.

2 pytanie ankiety dotyczyło biblioteki, z której najczęściej uczeń wypożycza książki popularnonaukowe

	LO	Szk. zaw.
a) z biblioteki szkolnej	48,4% wypowiedzi	49,7% wypowiedzi
b) z biblioteki publicznej	48,1% „	39,0% „
c) z biblioteki innej	11,4% „	7,0% „
d) posiadam własny zbiór	35,2% „	23,4% „
e) od kolegów	23,5% „	21,2% „

Na pytanie 3: **Z podanego zestawu podkreśl te tytuły książek, które przeczytałeś lub z nich korzystałeś**, respondenci wypowiedzieli się następująco:

	LO	Szk. zaw.
a) Krasuski J. — Między wojnami	3,4% odpowiedzi	3,9% odpowiedzi
b) Ryszka F. — Noc i mgła	2,6% „	2,8% „
c) Terlecki O. — Pułkownik Beck	3,0% „	1,5% „
d) Biologia. Praca zbiorowa pod red. S. Skowrona	18,1% „	6,3% „
e) Demel K. — Życie morza	7,1% „	5,7% „
f) Leńkowa A. — Oskalpowana ziemia	5,6% „	5,0% „

g) Barbag S. — Geografia świata	17,5%	33	19,9%	33
h) Kondracki W. — Geografia fizyczna Polski	30,9%	33	12,4%	33
i) Tuszko A. — Świat bez wody	6,1%	33	3,2%	33
j) Sękowski S. — Chemia na co dzień	20,1%	33	4,1%	33
k) Stobiński J. — Chemia i życie	8,3%	33	1,5%	33
l) Szklowski J. S. — Życie gwiazd	7,3%	33	9,3%	33
l) Białkowski G. — Mechanika kwantowa	2,1%	33	2,9%	33
m) Kuczyńska A. — Piękno i mit	5,9%	33	7,3%	33
n) Białostocki J. — Symbole i obrazy w świecie sztuki	8,2%	33	3,1%	33
o) Kański J. — Przewodnik operowy	7,5%	33	4,8%	33
p) Reiss J. — Mała historia muzyki	8,7%	33	5,7%	33
r) Paderewski J. I. — Pamiątki	25,6%	33	4,8%	33
s) Jungk R. — Jaśniej niż tysiąc słów	3,3%	33	4,4%	33
t) inne	26,4%	33	25,4%	33

Inne książki popularnonaukowe czytane przez respondentów wskazują na duży rozrzut tytułów oraz dziedzin. Należy przypuszczać, że fakt ten wynika zarówno z zainteresowań młodzieży, jak również potrzeb uzupełniania wiedzy z określonego przedmiotu.

Na pytanie 4: **Z jakiej dziedziny gromadzisz książki do biblioteki domowej** — paddy następujące odpowiedzi:

	LO	Szk. zaw.
a) z dziedziny humanistycznej	63,5% odpowiedzi	30,1% odpowiedzi
b) z dziedziny matematyczno-przyrodniczej	33,9%	23,8%
c) sztuki piękne	31,7%	8,9%
d) z dziedziny sportu i turystyki	20,3%	36,9%
e) z innej dziedziny	16,1%	10,1%

Z jakich serii książki czytasz najchętniej (pyt. 5)

	LO	Szk. zaw.
a) Biblioteki Wiedzy Współczesnej „Omega”	22,0% odpowiedzi	11,5% odpowiedzi
b) serii „Podróże”	20,5%	22,0%
c) serii ceramowskiej	13,4%	3,9%
d) „Życie codzienne”	6,8%	6,0%
e) „nauka dla wszystkich”	11,6%	9,0%
f) „ABC — Malarstwo Polskie — monografie”	10,2%	2,8%
g) „Style — Kierunki — Tendencje”	12,0%	3,4%
h) „+”	6,1%	2,8%
i) „Biblioteka Wiedzy Historycznej”	24,6%	2,9%
j) inne serie	32,7%	23,7%

Pytanie 6: Wydawnictwa, których książki najbardziej cenisz:

a) „Watra”	4,7%	2,8%
b) „Polskie Wydawnictwo Muzyczne”	9,6%	8,6%

c) „Państwowe Wydawnictwo Naukowe”	44,6 ⁰ / ₀	33	28,3 ⁰ / ₀	33
d) „Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne”	1,0 ⁰ / ₀	30	1,5 ⁰ / ₀	33
e) „Wiedza Powszechna”	49,8 ⁰ / ₀	33	20,2 ⁰ / ₀	33
f) „Wydawnictwo Naukowo-Techniczne”	10,8 ⁰ / ₀	33	16,4 ⁰ / ₀	33
g) „Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe”	24,0 ⁰ / ₀	33	12,0 ⁰ / ₀	33
h) „Wydawnictwo Morskie”	10,1 ⁰ / ₀	33	8,9 ⁰ / ₀	33
i) „Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo”	57,0 ⁰ / ₀	30	25,7 ⁰ / ₀	33
j) „Wydawnictwo MON”	25,7 ⁰ / ₀	30	21,7 ⁰ / ₀	33
k) inne	21,0 ⁰ / ₀	30	18,1 ⁰ / ₀	30

Pytanie 7: Jakie czasopisma czytasz systematycznie:

a) „Aurę”	3,7 ⁰ / ₀	33	2,9 ⁰ / ₀	30
b) „Bajtek”	11,7 ⁰ / ₀	30	21,4 ⁰ / ₀	33
c) „Deltę”	5,2 ⁰ / ₀	30	7,9 ⁰ / ₀	33
d) „Kontynenty”	20,4 ⁰ / ₀	33	6,5 ⁰ / ₀	30
e) „Horyzonty Techniki”	7,0 ⁰ / ₀	33	28,5 ⁰ / ₀	30
f) „Fantastykę”	25,8 ⁰ / ₀	30	27,1 ⁰ / ₀	30
g) „Komputer”	5,5 ⁰ / ₀	30	13,1 ⁰ / ₀	33
h) „Poznaj Świat”	18,9 ⁰ / ₀	33	12,2 ⁰ / ₀	33
i) „Przyrodę Polską”	9,0 ⁰ / ₀	30	5,6 ⁰ / ₀	30
j) „Wszechświat”	2,0 ⁰ / ₀	33	2,3 ⁰ / ₀	33
k) „Literaturę na świecie”	14,8 ⁰ / ₀	33	4,6 ⁰ / ₀	33
l) „Dialog”	2,7 ⁰ / ₀	33	1,2 ⁰ / ₀	33
l) „Problemy”	10,4 ⁰ / ₀	33	4,7 ⁰ / ₀	30
m) inne	48,4 ⁰ / ₀	33	48,4 ⁰ / ₀	33

Pytanie 8: Jakie artykuły zawiera miesięcznik „Problemy”:

a) ze wszystkich dziedzin życia	82,7 ⁰ / ₀	33	54,4 ⁰ / ₀	33
b) z zakresu nauk matematycznych	4,3 ⁰ / ₀	33	5,2 ⁰ / ₀	30
c) z literatury	1,0 ⁰ / ₀	30	3,8 ⁰ / ₀	33

Ostatnie pytanie dotyczyło systematycznego czytania dzienników. Odpowiedzi ilustrują dane:

a) „Sztandar Młodych” czyta	79,1 ⁰ / ₀	33	52,7 ⁰ / ₀	30
b) „Trybunę Ludu”	3,5 ⁰ / ₀	30	8,5 ⁰ / ₀	33
c) „Życie Warszawy”	1,3 ⁰ / ₀	33	31,3 ⁰ / ₀	33
d) inne	21,5 ⁰ / ₀	33	20,3 ⁰ / ₀	33

Wyniki przeprowadzonego sondażu nt. czytelnictwa uczniów literatury popularnonaukowej oraz zagadnień z tym czytelnictwem związanych, pozwalają na sformułowanie następujących wniosków:

- młodzież czyta literaturę popularnonaukową przede wszystkim w celu uzupełnienia wiadomości związanych z przedmiotem (LO — 58,7⁰/₀; szk. zaw. — 53,5⁰/₀), na drugim miejscu występują zainteresowania (LO — 56,9⁰/₀; szk. zaw. — 46,0⁰/₀). Motyw ambicyjny występuje rzadko — 6,8⁰/₀ LO; 4,3⁰/₀ szk. zaw.;
- respondenci korzystają przede wszystkim z biblioteki szkolnej (48,4⁰/₀ LO; 49,7⁰/₀ szk. zaw.); następnie z publicznej (48,1⁰/₀ LO; 39⁰/₀ szk. zaw.); w dalszej kolejności — z własnego księgozbioru (35,2⁰/₀ LO; 23,4⁰/₀ szk. zaw.) oraz od kolegów;

— z obowiązującego zestawu literatury popularnonaukowej uczniom klas III najbardziej znane są książki:

1. Kondracki W. — Geografia fizyczna Polski (30,9% LO; 12,4% szk. zaw.)
2. Sękowski S. — Chemia na codzień (20,1% LO; 4,1% szk. zaw.)
3. Biologia. Praca zbiorowa pod red. S. Skowrona (18,1% LO; 6,3% szk. zaw.)
4. Barbag S. — Geografia świata (17,5% LO; 19,9% szk. zaw.)
5. Stobiński J. — Chemia i życie (8,3% LO; 1,5% szk. zaw.)

Inne książki z tego wykazu nie były czytane i nie wykorzystano z nich. Należy przy tym zaznaczyć, że wymienione przez respondentów tytuły książek korespondują z potrzebą uzupełniania wiadomości z poszczególnych przedmiotów. Fakt ten jest zresztą zbieżny z założeniami tego zestawienia, chociaż zakres i zasięg korzystania z tych książek jest bardzo znikomy;

— w gromadzeniu literatury do bibliotek domowych przeważa literatura humanistyczna (68% LO; 30,1% szk. zaw.), następnie matematyczno-przyrodnicza (33% LO; 23,8% szk. zaw.), książki z zakresu sztuk pięknych (31,7% LO; 8,9% szk. zaw.) oraz o tematyce sportowej i turystycznej (20,3% LO; 36,9% szk. zaw.);

— serie wydawnicze popularnonaukowe są bardziej znane uczniom liceów ogólnokształcących niż szkół zawodowych;

1. „Biblioteka Wiedzy Historycznej” (24% LO; 2,9% szk. zaw.)
2. „Omega” (22% LO; 11,5% szk. zaw.)
3. „Podróże” (20,5% LO; 22% szk. zaw.)
4. ceramowska (13,4% LO; 3,9% szk. zaw.)
5. „Nauka dla wszystkich” (11,6% LO; 9% szk. zaw.)

— uczniowie klas III najbardziej cenią wydawnictwa:

1. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — wydawnictwo (57% LO; 25,7% szk. zaw.)
2. Państwowe Wydawnictwo Naukowe (44% LO; 28,3% szk. zaw.)
3. „Wiedza Powszechna” (49,8 LO; 20,2 szk. zaw.)
4. Wydawnictwa MON (25,7% LO; 21,7% szk. zaw.)
5. Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe (24% LO; 12% szk. zaw.);

— do czasopism systematycznie czytanych przez respondentów należą:

1. „Fantastyka” (25,8% LO; 27,1% szk. zaw.)
2. „Kontynenty” (22,4% LO; 6,5% szk. zaw.)
3. „Poznaj Świat” (18,9% LO; 12,2% szk. zaw.)
4. „Literatura na Świecie” (14,8% LO; 4,6% szk. zaw.)
5. „Bajtek” (11,7% LO; 2,4% szk. zaw.)
6. „Problemy” (10,4% LO; 4,7% szk. zaw.)
7. „Przyroda Polska” (9,0% LO; 5,6% szk. zaw.)

— uczniowie klas III systematycznie czytają: „Sztandar Młodych” (79,1% LO; 52,7% szk. zaw.), „Trybunę Ludu” (3,5% LO; 8,5% szk. zaw.), „Życie Warszawy” (1,3% LO; 31,3% szk. zaw.). Potwierdza się informacja o preferencji czytania dzienników regionalnych (najwięcej wypowiedzi).

Z powyższych wniosków wynika, że:

- 1) istnieje znaczna rozbieżność wiedzy ogólnej nt. wydawnictw, serii wydawniczych oraz czytelnictwa literatury popularnonaukowej a także gromadzenia tej literatury do bibliotek domowych uczniów szkoły średniej ogólnokształcącej a szkoły zawodowej, przy czym poziom tej wiedzy oraz czytelnictwo literatury popularnonaukowej tych uczniów są niskie;
- 2) uczniowie-respondenci z LO korzystają w większym zakresie, niezależnie od biblioteki szkolnej, także z bibliotek publicznych, innych bibliotek oraz więcej tych uczniów posiada zbiory własne niż uczniowie szkół zawodowych;
- 3) wybrane tytuły książek z zalecanego przez MOiW — Instytut Programów Szkolnych (W-wa 1986) zestawu w znikomym zakresie są uczniom znane, a przez nauczycieli nie zalecane. Najbardziej znana przez respondentów książka (w LO) W. Kondrackiego „Geografia fizyczna Polski” (30,9%), a w szkołach zawodowych S. Barbaga „Geografia świata” (19,9%) — wskazuje na wąski zakres odbiorców;
- 4) systematyczne czytelnictwo ogólnie dostępnych czasopism popularnonaukowych ogranicza się do 5 wymienionych w zestawie tytułów (25,8% — „Fantastyka”; 22,4% — „Kontynenty”; 23,5% — „Horyzonty Techniki”). Dobór tytułów czasopism podyktowany był potrzebą uzyskania informacji, w jakim stopniu uczniowie interesują się czasopismami popularnonaukowymi (i literackimi) bez względu na wybrany przez siebie zawód czy kierunek przyszłych studiów.

Wyniki przeprowadzonego sondażu oraz wnioski z nich płynące pozwolą w przyszłym roku szkolnym na podjęcie, w wybranych szkołach warszawskich, ba-

dań na temat rzeczywistego czytelnictwa literatury popularnonaukowej w całości kształtacie uwarunkowań, a tym samym na zwrócenie uwagi nauczycieli na przygotowanie uczniów do korzystania z pozapodręcznikowych źródeł wiedzy oraz kształtowania u uczniów motywów i nawyków samokształcenia, jako niezbędnego elementu edukacji permanentnej.

PRZYPISY

¹ Stan i perspektywy bibliotekarstwa polskiego do roku 2000. „Bibliotekarz” 1987 nr 7-8, s. 29.

² M. Walentynowicz: *Przygotowanie czytelnictwa absolwentów szkół podstawowych*. Wwa 1961, s. 84.

³ A. Przecławska: *Młodzież a przeobrażenia kultury*. Wa 1967, s. 125.

⁴ W. Goriszowski: *Czytelnictwo i jego wpływ na wyniki nauczania*. Katowice 1968, s. 128.

⁵ W. Goriszowski: *Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w szkołach województwa katowickiego*. Katowice 1969, s. 64.

⁶ W. Goriszowski: *Pedagogiczne aspekty czytelnictwa literatury technicznej wśród młodzieży szkół zawodowych*. Elbląg 1982, s. 37.

⁷ J. Rulka: *Jaką prasę czyta młodzież?* „Nowa Szkoła” 1974, nr 1197.

⁸ J. Borecka: *Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w olsztyńskich szkołach średnich*. „Bibliotekarz” 1988, nr 6, s. 3-8.

⁹ Stan i perspektywy . . . , s. 29.



BIBLIOTEKI NA ŚWIECIE



JANISŁAW OSIĘGŁOWSKI

OCHRONA KSIĘGOZBIORU W PAŃSTWOWEJ BIBLIOTECE NAUKOWEJ W BRNIE

Państwowa Biblioteka Naukowa (SVK) w Brnie powstała w grudniu 1953 roku z połączenia trzech brneńskich bibliotek: Biblioteki Uniwersyteckiej, Państwowej Biblioteki Technicznej i Państwowej Biblioteki Pedagogicznej. Najstarszą z nich była Biblioteka Uniwersytecka, wywodząca swe dzieje z Morawskiego Towarzystwa Gospodarczego, które w 1808 r. dokonało pierwszych wpisów inwentarzowych swych książek. Biblioteka Techniczna powstała w 1900 r., a pedagogiczna w listopadzie 1921 r. Dzisiaj stanowi jedną z najbogatszych bibliotek Czechosłowacji. Stan jej zasobów na dzień 31 grudnia 1988 r. 4 219 789 jednostek bibliotecznych, a w tej liczbie 140 000 jednostek to rękopisy i inkunabuły o przeogromnej wartości historycznej. Księgozbiór ten jest intensywnie wykorzystywany przez dużą liczbę czytelników. W 1988 r. było zarejestrowanych 41 708 użytkowników, a liczba ta wykazuje dalszą tendencję wzrostu.

Ogromny księgozbiór, nieocenione wartości historyczne jego pokaźnej części i wreszcie znaczne nasilenie udostępniania wymagają dużej mobilizacji sił i środków w zakresie działań konserwacyjno-restauracyjnych.

Jak ukształtowała się realizacja tych działań w Państwowej Bibliotece Naukowej w Brnie? Już pobieżne zapoznanie się z tą problematyką pozwala na ustalenie faktu, że ochrona księgozbioru realizowana jest tutaj na kilku polach. Największy nacisk kładzie się na szeroko rozumianą profilaktykę zarówno w zakresie przechowywania zbiorów jak też organizacji ich udostępniania. Obok tych, zmierzających do zabezpieczenia całości księgozbioru, działań realizuje się również prace restauracyjne przywracające uszkodzonym partiom zbioru bibliotecznego stan umożliwiający dalsze ich użytkowanie.

Podstawą wszelkich działań w zakresie ochrony księgozbioru są lokale biblioteczne. Zasadnicza działalność SVK w Brnie skupia się w dużym, reprezentacyjnym gmachu przy ulicy Lenínovej. Ten masywny, zbudowany w 1907 roku budynek został w pełni przystosowany do zabezpieczenia księgozbioru przed możliwymi zagrożeniami. Tutaj udostępnia się i magazynuje głównie zasób biblioteczny.

W szczególnie pieczołowity sposób zabezpieczono magazyny przed wtargnięciem do nich osób niepowołanych zarówno z wnętrza biblioteki jak i z zewnątrz. W tym celu odizolowano magazynową część budynku od pomieszczeń przeznaczonych na pracę użytkowników, a ponadto wszystkie zewnętrzne okna magazynowe na parterze zaopatrzone są w masywne kraty. Podobnie wygląda zabezpieczenie przeciwpożarowe. Wszystkie drzwi są albo metalowe albo obite blachą. Wiele okien jest również zaopatrzonych w metalowe okucia. Te hamujące ewentualność rozprzestrzenienia się ognia środki zaradcze uzupełnia system hydrantów oraz gęste usytuowanie gaśnic proszkowych.

Na uwagę zasługuje skarbiec — trezor. Jest to niewielkie, dwukondygnacyjne pomieszczenie usytuowane w samym środku gmachu. Tutaj złożono 1100 rękopisów średniowiecznych, 2500 rękopisów młodszych o ogromnej wadze historycznej, tutaj wreszcie spoczywa 1200 inkunabułów. Centralne położenie tego pomieszczenia pozwala nie tylko na ochronę przed wtargnięciem z zewnątrz, ale też na pełną kontrolę osób tutaj przebywających. Brak okien chroni przed możliwością wpływu opadów atmosferycznych. Grube ściany, masywne metalowe drzwi chronią przed

pożarem. Niestety, pomieszczenie to posiada również poważne wady. Jedną z nich, to znikome możliwości cyrkulacji powietrza. Drugą to usytuowanie go w pobliżu węzła cieplnego, co powoduje temperaturę otoczenia w wysokości około 24-25°C, a niekiedy i więcej, i pociąga za sobą dość znaczne obniżenie procentowego wskaźnika wilgotności względnej powietrza — 48%. Zbędnym byłoby tutaj przypominać, jak zębny wpływ mają te czynniki na trwałość przechowywanych tutaj zbiorów.

Całość pomieszczeń magazynowych wyposażona jest w metalowe i drewniane regały przystosowane do ustawiania książek wg formatów. Ważnym dla zwalczania kurzu jest to, że podłogi wyłożone są płytkami PCV pozwalającymi na utrzymanie ich w czystości i łatwe ścieranie. Cały magazyn główny wyposażony jest w termometry i higrometry pozwalające na stałą kontrolę temperatury i wilgotności względnej powietrza.

Profilaktyczna działalność SVK rozciąga się także na szereg historycznych księgozbiorów obejmujących około 150 tysięcy jednostek bibliotecznych, na które składają się rękopisy, inkunabuły i starodruki. Większość z nich to dawne biblioteki klasztorne. Trzy z nich znajdują się w Brnie, a są to: biblioteka augustynów zawierająca 27 000 tomów, kapucynów — 7000 tomów oraz minorytów — 10 000 tomów. Inne w granicach Kraju Południowomorawskiego to benedyktynów w Rajhrade — 65 000 tomów, joannitów na Hradišti pod Znojmem — 4500, premonstratensów w Dove Řiři — 16 000, franciszkanów w Dačicach — 3000 i franciszkanów w Moravském Třebove — 1900 tomów. Wymienione biblioteki klasztorne znajdują się w swych dawnych pomieszczeniach wyposażonych w oryginalny sprzęt — szafy i regały. Zarówno pomieszczenia jak i sprzęt zostały pieczołowicie odrestaurowane i to stanowi podstawę stworzenia tym księgozbiorem prawidłowych warunków przechowywania, co zresztą potwierdza stan zachowania złożonych tam książek. W każdej z tych pozostających pod opieką SVK bibliotek zatrudnieni są bibliotekarze, którzy w ramach swych obowiązków zobowiązani są do systematycznego czyszczenia, wietrzenia, konrolowania stanu temperatury i wilgotności. Raz w miesiącu składają Oddziałowi Ochrony i Kontroli Księgozbioru raport ze swych czynności zawierający także informacje o zaistniałych zagrożeniach.

Przykładem stałego zagrożenia była zbyt wysoka wilgotność względna po-

wietrza w pomieszczeniach biblioteki klasztoru kapucynów w Brnie. Utrzymała się ona w granicach 75%. Wyraziło się to wzrostem mikroorganizmów. Aby zlikwidować to zagrożenie w styczniu 1989 roku został tam zainstalowany aparat do regulacji wilgotności względnej powietrza typu „Dantherm”. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy funkcjonowania urządzenia wilgotność spadła do 65 - 70%.

Wśród profilaktycznych zabiegów stosowanych zarówno w bibliotekach klasztornych jak i w „trezorze” księgozbioru głównego SVK w Brnie należy wymienić natłuszczenie opraw skórzanych, zabezpieczanie księgozbioru przed owadami i wreszcie oczyszczanie. Natłuszczenie okładzin jako zabieg chroniący przed łamaniem się skóry, jej kruszeniem i ścieraniem prowadzi się systematycznie od lat siedemdziesiątych. Za pomocą rozmaitych zestawów środków toksycznych zabezpiecza się książki i drewniane regały przed atakiem insektów. Wśród podstawowych czynności prewencyjnych wspomnieć wypada sukcesywne oczyszczanie zabytkowych tomów z kurzu i innych zanieczyszczeń. Osiągnięcie powszechnego uznania dla tych zabiegów ochronnych wśród ogółu pracowników SVK w Brnie uznaje się za sukces szkoleniowy.

W miarę wzrostu liczebnego księgozbioru w centrali Państwowej Biblioteki Naukowej w Brnie zaczęło się pojawiać nowe, bardzo poważne zagrożenie: brak wolnego miejsca w magazynach. Ta dość powszechna bolączka współczesnych bibliotek tutaj znalazła szczęśliwe rozwiązanie, które już w ostatnich latach wyraźnie poprawiło sytuację, a w najbliższych latach rokuje całkowite jej rozwiązanie. Otóż dla literatury o niższym wskaźniku użytkowania uzyskano w okolicach Brna pomieszczenia składowe. Jednym z nich jest odległy o 75 km od centrali zamek w Jaroslavicach, gdzie dla celów magazynowych wygospodarowano powierzchnię około 1500 m². Tutaj złożona jest głównie literatura techniczna i część innych zbiorów w liczbie około 600 000 tomów. W 1988 roku zakończono trwające od 1984 roku prace adaptacyjne zmierzające do przystosowania urządzeń gospodarczych w Żerutkach dla złożenia w nich księgozbioru. W tym oddalonym o 30 km od Brna obiekcie złożono 400 000 woluminów. Wreszcie od 1986 r. przystosowuje się do magazynowania literatury w wszelkich dziedzin wiedzy pomieszczenia w oddalonym o 25 km od Brna zamku w Dolni Kounice. Obecnie trwają prace przystosowujące zamek do spełnienia funk-

cji magazynu bibliotecznego, co wymaga odpowiednich prac wzmacniających nośność murów i stropów przy zachowaniu jego zabytkowego kształtu. Biblioteka uzyska tutaj pomieszczenia magazynowe o powierzchni 2400 m², a pierwsze książki trafią tutaj jeszcze w 1989 roku. Docelowo trafi tam 1,5 miliona woluminów. Zakończenie prac adaptacyjnych wszystkich wspomnianych obiektów zdecydowanie przyczyni się do poprawy warunków przechowywania księgozbioru.

W SVK w Brnie wychodzi się z założenia, że w utrzymaniu księgozbioru w całości najważniejsza rola, obok przechowywania przypada organizacji udostępniania. Stąd też z pieczołowitością przygotowano czytelnie jako miejsce, gdzie udostępnia się najcenniejsze partie zbiorów. Przede wszystkim zapewniono prawidłowe miejsce pracy czytelnika. Wygodny, o dużej powierzchni stół oraz krzesło wraz z prawidłowym oświetleniem mają sprzyjać spokojnej, długotrwałej pracy. Dyskretna kontrola dyżurującego bibliotekarza mającego dobry wgląd na całą salę jest być może niezbyt przyjemnym, ale zawsze koniecznym elementem bezpieczeństwa powierzonych czytelnikowi materiałów.

Celem zapewnienia księgozbiorowi bezpieczeństwa w ramach udostępniania wprowadzono szereg ograniczeń, a wśród nich takie, jak udostępnianie tylko czytelnikom w wieku powyżej 18 lat, ograniczenie okresu wypożyczeń do 1 miesiąca czy wreszcie ilości jednorazowo wydawanych dzieł. Całość stosunków pojawiających się pomiędzy czytelnikiem a biblioteką jest ustalona regulaminem. Znajomość jego treści potwierdza czytelnik własnym podpisem w momencie wystawiania mu karty bibliecznej.

Wśród poważniejszych problemów w ramach udostępniania stanowiących zagrożenie całości księgozbioru wymienia się nieterminowe zwroty wypożyczeń, zagubienia książek i wreszcie wandalizm polegający na wycinaniu fragmentów tekstu, skreślanie itp. Warto zapoznać się ze stosowanymi w SVK w Brnie próbami przeciwdziałania tym szkodliwym zjawiskom.

Jak już wspomniano, książki wypożycza się na okres 1 miesiąca. Przekroczenie tego terminu powoduje trzykrotne wystosowanie monitów, po czym, gdy okażą się one nieskuteczne, wstępuje się na drogę prawną, najpierw korzystając z usług adwokata, potem sądu. Wszystkie te działania odbywają się na koszt niesumiennego czytelnika. Stosuje się ponadto karę w postaci odmowy dalszego udostępniania księgozbioru.

Nadzwyczaj dokuczliwymi były stosunkowo dość liczne zagubienia wypożyczonych książek. W 1988 roku zgłoszono 526 tego rodzaju przypadków. Regulowanie tego rodzaju zaległości następuje zróżnicowanymi drogami. W przypadku, gdy zagubione dzieło znajdowało się w zbiorze tylko w jednym egzemplarzu, żąda się dostarczenia identycznego egzemplarza wraz z oprawą. Przy dziele wieloegzemplarzowym żąda się zwrotu albo identycznego egzemplarza lub w uzasadnionym przypadku ekwiwalentu finansowego obejmującego wielokrotność ceny książki wraz z jej oprawą. W trakcie załatwiania tego rodzaju spraw zaobserwowano, że czytelnik po zapoznaniu się z ostro sformułowanymi żądaniami wspartymi odpowiednimi prawnymi klauzulami, najczęściej po głębokim zastanowieniu rzekomo zagubione dzieło ze skruchą zwraca.

Wreszcie kwestia świadomego wandalizmu, polegającego na kreśleniu w tekście różnorodnymi piórami, długopisami, flamastrami itp. jak i wycinanie większych lub mniejszych fragmentów udostępnianych dzieł. Wyśledzenie sprawcy jest bardzo trudne, a w wypadku jego wykrycia stosuje się drastyczne kary prawno-finansowe oraz odebranie prawa do korzystania z księgozbioru. By jednak nie ograniczać się wyłącznie do zakazów i nakazów sięgnięto po inny środek profilaktyczny. Zainstalowano do powszechnego użytku kserokopiarke. Nie spełnia ona jednak oczekiwań. Wspomniany rodzaj wandalizmu nie zmniejszył się. Bibliotekarze dopatrują się przyczyn tego niepowodzenia w zbyt wysokiej cenie kopii wynoszącej 1.50 Kčs za jedną stronę formatu A-4.

Ważnym składnikiem ochrony księgozbioru jest oprawa. SVK w Brnie dysponuje własną introligatornią zatrudniającą 5 pracowników. Dobre przygotowanie fachowe zespołu i niezłe wyposażenie warsztatu, a przede wszystkim jego dobra organizacja sprawiają, że panuje tutaj dość duża wydajność pracy, a gotowe okładziny cechuje znaczna trwałość. Aktualne możliwości produkcyjne tego warsztatu są jednak zbyt małe, by podołać istniejącym potrzebom, stąd też dość znaczną ilość książek oddaje się do 8 innych warsztatów rozrzuconych w wielu miastach Moraw. We wszystkich tych warsztatach wykonuje się rocznie około 18 000 opraw.

Systematyczny rozwój ilościowy księgozbioru, nieunikniony proces jego niszczenia na skutek nie zawsze idealnych warunków przechowywania oraz użytkowania i wreszcie opieka sprawowana nad południowomorawskimi księgozbi-

orami historycznymi wymagały zorganizowania, obok konserwacyjnych także działań restauracyjnych nad książką zniszczoną czy uszkodzoną. W początkach lat pięćdziesiątych pracował nad zbiorami Biblioteki Uniwersyteckiej, które weszły potem do SVK, restaurator Franciszek Jelinek. Odrestaurował on kilkaset książek z historycznych księgozbiorów brneńskich klasztorów. Od 1 stycznia 1960 roku zatrudniony jest bibliotekarz Karel Kvasnička, któremu powierzono całość prac restauracyjnych. Ukończył on kurs restauratorski w Państwowej Bibliotece ČSR w Pradze. Od 1984 roku zatrudniono pomocnika restauratora.

Wśród podstawowych czynności restauracyjnych na plan pierwszy wysuwają się zabiegi na okładzinach książek. Przede wszystkim w miejsce okładzin zatraconych wykonuje się nowe, zachowując w miarę możliwości historyczną ich technikę oraz wystrój. Uzupełnia się ubytki skóry czy pergaminu powlekającego oprawę. Do częstych zabiegów należą naprawy złamanych desek opraw rękopisów lub starodruków. Polegają one na wprowadzeniu do nich dwóch lub więcej ukształtowanych w formę „motyłka” drewnianych wkładek i wyrównanie ich heblem z pozostałą powierzchnią. Wymienia się na nowe zbutwiałe tektury okładek. Spośród czynności wykonywanych na kartach książki wymienić należy takie prace, jak czyszczenie papieru mechanicznie lub chemicznie za pomocą związków chloru (chloramina) lub utleniaczami (KMnO₄) łącząc to częstokroć z kąpielami w roztworach dezynfekcyjnych. Ponieważ dość znaczna część historycznych zbiorów jest zawilgocona i równocześnie zaatakowana pleśniami, częstym zabiegiem jest hydrofobizacja, polegająca na chemicznym usuwaniu z książek nadmiaru wilgoci. Ponadto uzupełnia się ubytki poprzez doklejanie odpowiednich skrawków podobnego, najczęściej dawnego zabytkowego papieru. Przykładem takiego zabiegu może być karta tytułowa restaurowanego przez K. Kvasničku druku *Das Buch der geminen Landsbote*, Mnichov 1520. Wzmocnia się papier przy pomocy bibułki japońskiej lub też nowego, produkowanego w Czechosłowacji materiału syntetycznego o nazwie „Viatex”, nieco podobnego strukturą do cienkiej bibułki japońskiej, ale estetyką znacznie jej ustępującego. W tym celu stosuje się także szyfon. Ważnym i niezbędnym elementem pracy restauratorów jest wykonywanie we własnym zakresie niezbędnych papierów kolorowanych do okładzin oraz wyklejek. W wykonanych pracach ude-

rza ich solidność, czystość i estetyka, ale niekiedy rzuca się w oczy daleko, lub być może zbyt daleko posunięta oszczędność materiałów, np. skóry i pergaminu w okładzinach.

Do nadzwyczaj ciekawych i owocnych czynności wykonywanych we współdziałaniu z Oddziałem Starych Druków należą, prowadzone na marginesie prac restauracyjnych, badania nad fragmentami dawnych druków zachowanych jako makulatura we wnętrzach zabytkowych opraw książkowych. Po umiejętnym wyjęciu sklejonnych warstw papieru, służących dawnemu introligatorowi jako tektura usztywniająca okładkę, rozkleja się je na pojedyncze karty, oczyszcza i przygotowuje do badań bibliologicznych. W ten sposób następuje przyrost ilościowy niezwykle cennych druków, dotąd zupełnie nieznanych badaczom. Przykładem takiego unikatku jest pierwodruk kalendarza na rok 1488, wydrukowany w Brnie, a znaleziony w jednej z okładek księgozbioru brneńskich kapucynów. Zachowała się tylko górna część tego jednokartkowego kalendarza, niemniej znalezisko to wzbogaciło wiedzę o najwcześniejszym etapie rozwoju drukarstwa na Morawach.

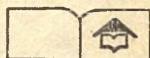
Jedną z większych, imponujących kompleksowych prac było poddanie restauracji całego, liczącego 27 000 tomów księgozbioru brneńskich augustynów. Dla przeprowadzenia takiej akcji wykorzystano okazję, że cała zabytkowa sala tej historycznej biblioteki poddana

została również pracom restauracyjnym, i na ten okres cały księgozbiór przetransportowano do warsztatu restauracji książki SVK. Książki poddano zabiegom oczyszczania, naprawiano drobniejsze uszkodzenia. Wielokrotnie napytkano znaczne zawilgocenie oraz ataki mikroorganizmów. Te tomy poddano procesom hydrofobizacji. W ten sposób udało się zabezpieczyć przed groźną „czerwoną zarazą”, która objęłaby cały księgozbiór. Wszystkie skórzane oprawy zostały natłuszczone.

Niestety, zabrakło środków i możliwości zatrudnienia odpowiedniej liczby fachowców, by takim samym zabiegiem poddać pozostałe, będące pod opieką SVK, historyczne księgozbiory.

Sprawy restauracji książki w SVK w Brnie nie ograniczają się do murów biblioteki. W miarę możliwości informuje się o nich społeczeństwo. Służą temu możliwości jakie stwarza miejscowa prasa, własne pismo i wreszcie wystawy i seminaria. W 1980 roku w muzeum w Dačicach zorganizowana została wystawa ilustrująca dorobek restauracyjny Karela Kvasnički. W maju 1989 r. zostało zorganizowane międzynarodowe seminarium nt. Ochrony zbiorów bibliotecznych. Na tym spotkaniu dwa referaty (J. Kubiček i V. Jelinkova) zaprezentowały aktualny stan i problemy konserwacji i restauracji książki w SVK, a następnie restaurator K. Kvasnička przedstawił uczestnikom seminarium swój dorobek ilustrujący blisko trzydziestoletnie doświadczenia.

BIBLIOTEKI I ZABYTKI



JAN ANTOS, KAZIMIERZ WILIŃSKI

ZBIORY MUZEALNE PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI WOJEWÓDZKIEJ IM. PROF. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO W ŁODZI

Od 6 lat funkcjonuje w ramach Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Łodzi — Wydział Zbiorów Specjalnych, powszechnie uznawany przez nauczycieli za Muzeum Oświaty. Od momentu swego powstania gromadzi, inwentaryzuje,

opracowuje, udostępnia, eksponuje i konserwuje zbiory traktujące o przeszłości łódzkiej oświaty. Do chwili obecnej zdobyto pożytkować m.in. wiele materiałów w formie odznaczeń, dyplomów, legitymacji, różnorodnych druków i świadectw szkolnych, opracowań nie publi-

kowanych i dokumentacji personalnej, dotyczących zasłużonych osób zajmujących się działalnością oświatowo-wychowawczą.

Zebrano również pokaźną ilość dokumentów obrazujących pracę szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, np. kroniki szkolne, księgi i zdjęcia pamiątkowe, biuletyny i jednodziówki szkolne, akty erekcyjne placówek, dzienniki lekcyjne, różnorakie protokoły, zeszyty uczniowskie, oryginały i kserokopie wielu wytycznych, rozporządzeń, obwieszczeń, ogłoszeń wydawanych przez urzędy administracyjne od połowy XIX wieku.

Zgromadzono nadto ciekawe egzemplarze dawnego sprzętu i pomocy naukowych do różnych przedmiotów nauczania oraz unikalne już przybory szkolne. Wiele interesujących zespołów akt przekazał Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz inne organizacje współpracujące od lat z łódzkimi placówkami oświatowymi.

W rezultacie rozlicznych starań i zabiegów wymieniona jednostka muzealna może już dziś poszczycić się posiadaniem: 150 biogramów zasłużonych łódzkich nauczycieli i działaczy oświatowych, 58 wspomnień nauczycieli uczestniczących w tajnym nauczaniu, 43 wspomnień uczniów tajnego nauczania, 91 pamiętników nauczycielskich lub uczniowskich, 285 eksponatów w postaci starego sprzętu lub pomocy naukowych, zbiorów ikonograficznych itp.

Równocześnie opracowuje się przekazane materiały traktujące o historii poszczególnych szkół lub o lokalnych problemach oświatowych, które miały miejsce w przeszłości. Systematycznie sporządza się rejestry eksponatów zgromadzonych w szkolnych izbach pamięci w łódzkich placówkach oświatowych, ewidencję materiałów archiwalnych dotyczących szkolnictwa łódzkiego od połowy XIX w., wykazy grobów wybitnych nauczycieli (zdjęcia, plany cmentarzy, materiały biograficzne) oraz kompletuje się prace magisterskie i dyplo-

mowe (niepublikowane z zakresu problematyki łódzkiej oświaty).

Do bardzo cennych zbiorów należy niewątpliwie zaliczyć 39 sztandarów szkolnych. Najstarszy z nich został ufundowany w 1916 r., a najmłodszy w 1968 roku, przy czym 17 pochodzi z okresu międzywojennego, a 21 z okresu Polski Ludowej. Na całość teje kolekcji składa się 16 sztandarów szkół podstawowych, 20 ze szkół ponadpodstawowych (gimnazja, licea, technika), 2 ze zlikwidowanych Studiów Nauczycielskich i 1 Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi. Wymienione sztandary w zdecydowanej większości charakteryzują się niezwykle starannym wykonaniem, bogactwem kolorystyki i ornamentacji, a na ich płatach zawarte są niezmiennie silne akcenty patriotyczne, religijne, moralne oraz inne związane z konkretnym typem szkoły. Część sztandarów z okresu międzywojennego na skutek niewłaściwego przechowywania (szczególnie w latach okupacji hitlerowskiej) uległa procesowi pewnego uszkodzenia i w związku z tym wymaga troskliwej konserwacji. W okresie ostatnich trzech lat cztery najbardziej zniszczone sztandary poddano pełnej renowacji, a pozostałe w miarę otrzymanych kredytów będą systematycznie poddawane wymaganym zabiegom w Pracowni Konserwacji Tkanin w Łodzi.

Wydział Zbiorów Specjalnych (Muzeum Oświaty) udziela porad i pomocy pracownikom szkół w zakresie gromadzenia, opracowywania i przekazywania zbiorów oraz udostępnia zbiory do prac naukowo-badawczych.

Wydział dysponuje obszerną salą ekspozycyjną, pracownią archiwalno-dokumentacyjną i trzema pomieszczeniami magazynowymi. W sali ekspozycyjnej codziennie (z wyjątkiem sobót i dni świątecznych) w godzinach 10⁰⁰-14⁰⁰ czynna jest wystawa o zmieniającej się tematyce oświatowej, która stale cieszy się zainteresowaniem ze strony nauczycieli, uczniów i studentów.



RÓŻNE FORMY PRACY BIBLIOTEK TECHNICZNYCH

W bibliotekach technicznych stołecznego województwa warszawskiego można spotkać różne rodzaje publikatorów. Przykładem może być Branżowy Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej Przemysłowego Instytutu Maszyn Budowlanych w Kobyłce k. Warszawy. Biblioteka Instytutu prezentuje rzadko spotykaną specjalność, prowadzi bowiem zbiory prospektów, ofert handlowych, folderów, programów i propozycji firmowych. Ich prowadzeniem zajmuje się z wielką pieczołowitością Grażyna Procjała. Warto podkreślić, że zakład otrzymuje je bezpłatnie, wprost z wybranych zakładów produkcyjnych na podstawie uprzednio wysłanych kart serwisowych. Załączane one są do większości zachodnio-europejskich czasopism fachowych. Projektodawcami kart, a zarazem ich odbiorcami są firmy zainteresowane popularyzacją swoich wyrobów. Warunkiem otrzymania prospektu jest wypełnienie odpowiednich rubryk karty serwisowej. Odbiorca pragnie w ten sposób dowiedzieć się, w jakich warunkach gospodaruje jęu o podobnym profilu produkcyjnym w innym kraju. Dlatego w karcie serwisowej wpisuje się w odpowiednich kwadracikach słowo „yes” lub „no” (w przypadku ankiety wydanej w języku angielskim). A mowa jest m.in. o specjalności zawodowej, charakterze firmy (górnictwo, przemysł, budownictwo itp.), symbolach administracji, telefonizacji, możliwościach elektronizacji, o księgozbiorze fachowym i in. Bliżej zainteresowanych tym zagadnieniem odsyłamy do biblioteki w Kobyłce.

Zdarza się, że na określony temat biblioteka PIMB dostaje kilkanaście lub kilkadziesiąt odpowiedzi. Każda z nich zawiera różne wielkości. Większa reprezentacja danych liczbowych stanowi wspaniały materiał porównawczy dla specjalistów technologów czy konstruktorów, którzy mogą stąd wysunąć odpowiednie wnioski. Naukowcy i technicy otrzymują w ten sposób obraz nowej techniki. Ułatwia to wszelkie poczynania przy konstruowaniu nowych urządzeń. Tak oto powstaje zbiór „profilowy” na wyłączne potrzeby Instytutu. Uzyskane materiały odzwierciedlają

trendy w technice światowej. Np. w Kobyłce wśród 8 tysięcy dokumentów handlowych, znaczna część dotyczy fabryk podnośników, żurawi i tym podobnych urządzeń technicznych. Stąd wynalazcy z Kobyłki śledzą tendencje modernizacji w danej dziedzinie przemysłu na świecie. Doc. dr Władysław Bortkiewicz, specjalista w zakresie hydrauliki, pełni jednocześnie funkcję doradcy technicznego. Posiadając rozeznanie w zagranicznej produkcji wybranych maszyn budowlanych sugeruje wynalazcom i racjonalizatorom właściwy kierunek poczynañ technicznych. Oto konkretna korzyść z działalności biblioteki w dużym zakładzie produkcyjnym.

Namawiamy zakładowe biblioteki techniczne większych zakładów przemysłowych do zapoznania się z taką formą zdobywania bezpłatnych materiałów, często bardziej przydatnych od niejednego podręcznika. PIMB dysponuje zbiorem 14 000 woluminów zarówno książek, jak i roczników czasopism. Z tego bogactwa korzysta niemal 400 czytelników, głównie pracowników naukowo-technicznych, wynalazców i racjonalizatorów. Ponadto Instytut wydaje w każdym miesiącu „Informację Ekspresową” wg trzynastu grup tematycznych i co dwa miesiące „Przegląd Dokumentacyjny Maszyn Budowlanych”.

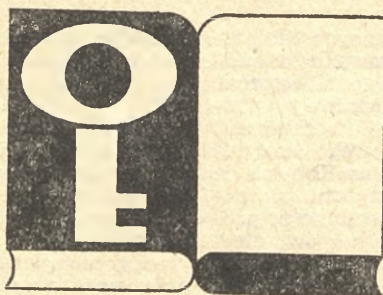
Dla odmiany, Biblioteka Branżowego Ośrodka Informacji Technicznej i Ekonomicznej Przemysłu Betonów „CEBET” w Warszawie współpracuje z różnymi przedsiębiorstwami. Na życzenie twórców zakładu wypożycza z innych jęu poszukiwane książki fachowe. Specjalnością biblioteki są tłumaczenia artykułów specjalistycznych w czasopiśmie zagranicznych. Od 1984 r. współpracuje ona z systemem SINTOB, obowiązującym w RWPG.

Natomiast w Zakładach Mechanicznych „URSUS” część najchętniej oglądanych katalogów i instrukcji oraz niektóre opracowania techniczne wydaje się w formie zminimalizowanej na mikrofilmach. Polega to na zmniejszeniu obrazu dokumentów o 21 razy. Pomniejszenie to umożliwia wprowadzenie

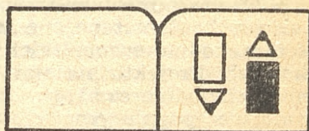
na jednej mikrofiszce formatu A-5 aż 72 strony mniejszego rozmiaru.

Stąd wniossek, że dobrze zorganizowane biblioteki techniczne prowadzą ciekawe formy pracy. Dużą w tym zasługą pracowników biblioteki. Powinni oni ściśle współpracować z zakładowym klubem techniki i racjonalizacji oraz kołami NOT, jeśli takowe istnieją na terenie zakładu. Byłoby pożądanym, aby

na pracę bibliotek technicznych bardziej przychylnym okiem patrzyły Wojewódzkie Kluby Techniki i Racjonalizacji. Ciekawe, czy jest w kraju WKTiR, który orientuje się, ile takich placówek znajduje się na terenie jego oddziaływania? Zachęcamy biblioteki techniczne do nawiązania bliższej współpracy z Wojewódzkimi Klubami Techniki i Racjonalizacji.



PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA



FRANCISZEK CZAJKOWSKI
Toruń

BBC - DLA NIEWIDOMYCH

(Omówienie książki: *In the Touch: 1988 Handbook: BBC Radio 4's guide to services for visually handicapped people* pod red. Margaret Ford, Thena Heshel. — London BBC Radio 4 by Broadcasting Support Services, 1988)

Od 1961 roku w każdy wtorek wieczorem o godz. 21¹⁵ na falach ogólnokrajowego IV programu BBC usłyszeć można niezwykle interesującą redagowaną audycję „In Touch” („Dotykiem”) adresowaną do niewidomych i innych słuchaczy zainteresowanych tematem. Opracowaniem jej zajmuje się ambitny zespół niewidomych dziennikarzy radiowych i prasowych. Z istic angielską dokładnością podawane są porady praktyczne i informacje dotyczące np. pomocy audiowizualnych i elektronicznych usprawniających orientację przestrzenną, widzenie, czytanie. Wiele uwagi zajmuje też temat porad prawnych,

życia codziennego, zachowania się w domu, na ulicy i w pracy. Mocną stroną programu są żywe i bezpośrednie kontakty ze słuchaczami oraz załatwianie przez dziennikarzy wielu spraw interwencyjnych i trudnych. Często można też usłyszeć komunikaty tej treści: Jeśli ty, albo ktoś z twoich znajomych posiada kłopoty z widzeniem, z pokonywaniem codziennych spraw życiowych, nie może czytać książek lub gazet, wypełnić kwestionariusza albo czeku, nakręcić właściwego numeru telefonicznego, przygotować filizanki herbaty, rozpoznać twarz, przekroczyć bezpiecznie ulicy — niech nawiąże kon-

takty z programem „In Touch”. Jest to łatwe, bowiem w dniu nadawania audycji przez dwie godziny dla odbiorców udostępniiony jest telefon. Z programem współpracuje wiele instytucji i osób, gdyż zespół redakcyjny zakłada, że uźródłowienie problematyki i jej nagłaśnianie jest nie tylko — jak to podkreślają liderzy programu Thena Heshel i Margaret Ford — zwykłym wypełnieniem obowiązków służbowych, ale istotnym atrybutem ludzkiego ducha. To humanistyczne nastawienie jest istotne i decyduje o wielu sukcesach, zważywszy fakt, że do rejestru niewidomych w Wielkiej Brytanii dopisywanych jest corocznie ok. 12 tysięcy nowych nazwisk. Wielu z nich urodziło się na przełomie wieku i im należy wykazywać szczególną pomoc, przyjacielskie wsparcie.

Popularyzowaniu treści audycji i praktycznych wskazówek służy biuletyn wydawany kwartalnie, a dostępny nieodpłatnie w druku, brajlu, piśmie moonowskim i na taśmach. Ponadto nakładem „In Touch” wydano kilka praktycznych poradników dla chorych na kataraktę („In Touch with Cataracts”), związanych z przekazem wskazówek jak adaptować dom i zorganizować życie w sposób odpowiadający warunkom inwalidztwa.

Najcenniejszym jednak wydawnictwem wydaje się być wszechstronny poradnik „In the Touch”, publikowany co roku, również w czterech wersjach, podobnie zresztą jak biuletyn. Ta dość obszerna książka, licząca prawie czterysta stron z wieloma ilustracjami, została sprezentowana pisaćemu tę informację przez Margaret Ford, jedną z współredakterek, z prośbą o spopularyzowanie jej w środowisku niewidomych i bibliotekarzy. Publikacja w stosunku do poprzednich została poszerzona o rozdział omawiający najnowsze urządzenia elektroniczne i techniczne zezwalające m.in. niewidomym prowadzić w domu operacje rachunkowe, czytać teksty przy pomocy syntetyzatora głosu, wyszukiwać numery telefoniczne, korzystać ze specjalnie opracowanych programów komputerowych. Obok tego rozdziału kilkanaście pozostałych zawiera treści dotyczące tego, jak pomóc niewidomym, jak zorganizować codzienne życie (dbanie o własny wygląd, prace domowe, zakupy, utrzymywanie kontaktów, załatwianie spraw finansowych), jak widzieć lepiej, jak w sposób właściwy spędzać wolny czas (czynne i bierne uczestnictwo w sztuce, gry rozrywkowe, ogrodnictwo, robótki ręczne, muzyka, wyścigi, sporty rowerowe). Dużo uwagi poświęcono charakterystyce sa-

mego inwalidztwa z wyszczególnieniem ślepoty, niedowidzenia i częściowego widzenia. Przytoczono podstawowe dokumenty prawne regulujące usługi i pomoc niepełnosprawnym wzrokowo. Scharakteryzowano instytucje i związki ogólnokrajowe oraz regionalne jednoczące niewidomych i udzielające im właściwej pomocy. Nas przede wszystkim interesuje rozdział 10 pt.: „Czytanie i pisanie” (Reading and Writing). Imponującą wypada informacja o bogatym zestawie tytułów książek drukowanych dużą czcionką. Tak np. w jednej z najbardziej znanych w świecie serii „Ulverscroft Large-Print Books” ukazało się około 2 tys. tytułów. Podobnie bogato prezentuje się zestaw książek religijnych i modlitewników. Kompletną listę tych książek otrzymać można w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Angielskich, które ostatnio coraz mocniej akcentuje potrzeby czytelnicze osób niepełnosprawnych. Stowarzyszenie wydaje np. ulotki „Czy możesz to czytać”, „Materiały dla niepełnosprawnych wzrokowo”. Zabiega też ono o właściwe zaopatrzenie bibliotek, głównie publicznych w wydawnictwa drukowane dużą czcionką. Z prowadzonych badań wynika, że za mało się drukuje literatury niebeletrystycznej, a niektóre z tego typu książek są zbyt ciężkie, do wypożyczenia ich do domu, zwłaszcza przez ludzi starszych. W tym kontekście uzasadniony jest trend do organizowania małych zestawów książek lokalizowanych w różnych typach instytucji dla osób starszych, domach dziennego pobytu, czy przy klubach seniora.

Upowszechnianiu czytelnictwa wśród niewidomych służą materiały biblioteczne drukowane systemem brajla oraz tłoczone metodą opracowaną w roku 1847 przez dr. Williama Moon'a. O tym jak poznać alfabet tłoczony i przyswoić czytanie przy jego pomocy informuje wiele poradników, specjalistycznych ośrodków i bibliotek, których adresy podaje wydawnictwo. Z bardziej interesujących pomocy do czytania tekstów wymienić należy komputer („The Kurzweil reading machine” (KRM) przetwarzający drukowane materiały na mowę syntetyczną, Optacon zmieniający obraz drukowanych liter czy symboli na formę dotykową oraz typowy powiększalnik telewizyjny powiększający obraz do kilkudziesięciu razy. Ostatnio udostępniane są niewidomym różne typy urządzeń i maszyn służących pisananiu, tak np. Speakwriter 2000 podłączony do standardowej maszyny do pisania Brother AX lub CE Series zezwala na odczytywanie tekstów maszynowych przy pomocy zamiany ich

w słyszalne słowa. Dotychczas urządzenia te są drogie, a koszt ich sięga nawet tysiąca funtów. Istnieje też kilka typów maszyn do pisania „large print” oraz bogaty zestaw magnetofonów do odtwarzania dwu i czterościeżkowego zapisu, przy pomocy którego nagrywane są teksty książek i mówionych czasopism.

Jedną z form sprzyjających rehabilitacji i właściwemu wykorzystywaniu czasu wolnego jest pisanie. A trzeba dodać, że w Wielkiej Brytanii żyje ponad sto osób niewidomych zajmujących się twórczością literacką. Są oni zrzeszeni w „A Blind Authors' Association” — stowarzyszeniu, które uformowało się w 1983 r. i służy im po-

moą. Wydaje swój kwartalnik (udostępniany również na taśmie) zamieszczający artykuły, krótkie opowiadania, sztuki, seriale telewizyjne i filmowe.

W omawianym poradniku „In the Touch” zamieszczono listę miejscowości, w których funkcjonują instytucje i stowarzyszenia inwalidzkie oraz poradnie, gdzie wypożyczyć można różnego rodzaju pomoce i zasięgnąć praktycznych porad. Znaleźć też można wykaz adresów wielu ośrodków, bibliotek, redakcji właściwych czasopism, wydawców książek brajlowskich i mówionych, specjalistycznych poradni lekarskich. Całość pracy kończy indeks i próbki pisma drukowanego dużą czcionką o różnej wielkości.



Franciszek CZAJKOWSKI
Toruń

BIBLIOTERAPIA KLINICZNA I ROZWOJOWA

(Omówienie książki „*Reading Therapy*” pod red. J. M. Clarke i E. Bostle, The Library Association, London 1988)

Od szeregu już lat w programach konferencji opracowywanych przez IFLA uwzględniany jest jeden dzień przeznaczony na wycieczki studyjne do bibliotek, ośrodków informacji, obiektów historycznych i kulturalnych. Tak było również i w roku 1987 podczas Kongresu IFLA w Brighton. Uczestnikom zainteresowanym problematyką obsługi bibliotecznej osób chorych i niepełnosprawnych umożliwiono zwiedzenie biblioteki szpitalnej St. Thomas' Hospital, lecznicy o ponad 850-letniej tradycji, usytuowanej w centrum Londynu, tuż nad Tamizą. Pracami znanej szeroko w świecie Biblioteki kieruje Jean M. Clarke, osoba z długoletnim stażem i o dużych zasługach dla Sekcji Bibliotek Szpitalnych IFLA. Z jej ini-

cjatywy opracowano „*Guidelines for Libraries Serving Hospital Patients and Disabled People in the Community*” — poradnik zawierający standardy odnośnie funkcjonowania i działalności bibliotek w zakładach zdrowotnych. W roku ubiegłym Stowarzyszenie Bibliotekarzy Angielskich wydało niezwykle wartościową publikację „*Terapia poprzez czytanie*” (Reading Therapy), której redakcją, przygotowaniem okolicznościowego wstępu i jednego z rozdziałów omawiających terminologię związaną z biblioterapią i krótką historią zagadnienia zajęła się wspomniana już J. M. Clarke przy współpracy E. Bostle.

Wymienioną książkę, z której całkowicie dochód przeznaczono na zaspokajanie celów społecznych, dedykowa-

no nieżyjącej już Wylvii Partington, animatorce ruchu biblioterapeutycznego w Anglii i w obrębie IFLA. To właśnie z jej inicjatywy w obrębie Brytyjskiej organizacji bibliotekarskiej utworzono specjalistyczny zespół — Reading Therapy Group¹, uprofilowany na promocję czytelnictwa chorych i rozwój pogiębionych form terapii przy pomocy literatury i środków audiowizualnych. W zespole tym, obok bibliotekarzy, istotne funkcje spełniają również psychoterapeuci, psychologowie kliniczni, pracownicy socjalni, terapeuci zajęciowi, a nawet i poeci, dla których kontakty terapeutyczne są niejednokrotnie weryfikacją ich talentu i humanistycznym sprawdzianem twórczego dorobku.

Ze wspomnień poświęconych W. Partington, tworzących pierwszą część omawianej pracy, a napisanych przez gro no jej najbliższych przyjaciół, współpracowników i wychowanków, będących najczęściej autorami kolejnych, trzynastu rozdziałów książki, wyłania się obraz dojrzałego w pełni człowieka, wielkiego pedagoga i bibliotekarza, osoby uwarżliwionej na potrzeby czytelnictwa pacjentów i personelu medycznego.

Co zadczydowało o sukcesie osobistym i zawodowym tej bibliotekarki? Przede wszystkim jej niezwykła osobowość, duża wiedza o pacjentach, rozległa i pogiębiona znajomość literatury, entuzjazm w działalności, umiejętność współpracy z personelem medycznym, talent pedagogiczny wykazywany podczas zajęć ze studentami bibliotekoznawstwa, odbywającymi praktyki w bibliotece Szpitala Królowej Elżbiety II w Londynie, gdzie właśnie przez długie lata pracowała Partington.

W pierwszym rozdziale: „Terapia czytelnicza” — jej zarys i rozwój w Wielkiej Brytanii” J. M. Clarke zwraca uwagę, na to, że amerykański termin „biblioterapia” („Bibliotherapy”) według Międzynarodowego Słownika Webstera oznacza „stosowanie wyselekcjonowanych materiałów czytelnicznych jako środków wspierających proces terapeutyczny w medycynie i psychiatrii, albo: pomoc w rozwiązywaniu osobistych problemów poprzez ukierunkowane czytanie”. Zbliżone pojęcie przytacza autorka kilku publikacji przedmiotowych — Rhea Joyce Rubin. Według niej, biblioterapia jest to: „program działalności oparty na wzajemnych procesach mediów (literatury, pomocy audiowizual-

nych — F.Cz.) i ludzi, którzy ich doświadczają”.

W Anglii i Szkocji już w XIX w. wykorzystywano książki jako pomoc w leczeniu pacjentów, zwłaszcza w szpitalach dla umysłowo chorych. W latach trzydziestych XX wieku biblioteki publiczne zainteresowały się problemem, a Stowarzyszenie Bibliotekarzy wprowadziło ten temat do programów konferencji i szkoleń. Śledząc historię problemu należy odnotować z dużą satysfakcją, że temat ten podejmowany był nie tylko przez bibliotekarzy, ale i profesjonalistów z medycyny, psychologii, nauk socjalnych. Podobnie jest i dziś.

Potwierdzeniem tego może być chociażby część publikacji poświęcona koncepcji „Reading Therapy” i jej społecznym uwarunkowaniom napisana przez pracownika socjalnego — M. Howie. Autorka wywodzi i uzasadnia interdyscyplinarny charakter terapii czytelnicznej i jej zastosowanie w klinikach, szpitalach, instytucjach socjalnych, szkołach. W tym kontekście terapia czytelnicza oznacza wykorzystywanie literatury i audiowizualnych materiałów przez odpowiednio przygotowanego pracownika w celu wyzwalania terapeutycznej działaności, zazwyczaj przy pomocy sterowanej dyskusji, rozmów. Wspomniana działalność sprzyja rozwojowi osobowości człowieka. Autorka zauważa, że chociaż „terapia” pochodzi od greckiego słowa „leczyć” to jednak „terapia poprzez czytanie” nie odwołuje się zasadniczo do leczenia, a raczej do pewnego naświetlania życiowych problemów i promowania wglądu (inside). W tym ujęciu zbliża się do psychologicznych koncepcji Masłowa opujących za samorozwojem, samorealizacją, osiągnięciem dojrzałości emocjonalnej, rozwijaniem aktywności życiowej, w tym i kulturalnej. Biblioterapia więc w swoim aspekcie humanistycznym wspólnie z innymi dziedzinami terapii jak: psychodrama, muzyka, taniec itd. zmierzają do kształtowania osobowości i rozwiązywania trudnych problemów towarzyszących nie tylko chorobie, inwalidztwu, nałogowi, ale i również życiu.

Z przytoczonych określeń wyłaniają się niejako dwa kierunki pojmowania „terapii poprzez czytanie”:

1. Terapia kliniczna (Clinical Reading Therapy).
2. Terapia rozwojowa (Developmental Reading Therapy).

Pierwsza z nich oznacza sposób in-

¹ Wydaje on kwartalny Biuletyn, Reading Therapy Sub — Group, Newsletter, którego skserokopię otrzymuje nieodpłatnie Sekcja Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych ZG SBP.

terwencji polegającej na pomocy udzielanej najczęściej przez psychoterapeutę lub psychologa osobom (pacjentom) mającym poważne kłopoty z emocjonalnymi lub behawioralnymi problemami. Druga zaś bazuje na wykorzystywaniu literatury (środków audiowizualnych) w celu rozwiązywania zwykłych problemów występujących w życiu człowieka. Istotę poszczególnych ujęć oraz różnicę w pojmowaniu „terapii klinicznej” i „rozwojowej” naświetla spojrzenie na ten temat od strony pacjenta (klienta), instytucji, prowadzącego terapię, celów, materiałów i technik stosowanych w procesie terapeutycznym.

Różnice dadzą się sprowadzić do następujących punktów:

- a) w terapii klinicznej uczestnikami są osoby np. z zaburzenia emocjonalnymi, psychicznie chorzy, uzależnieni, zaś w rozwojowej — pacjenci szpitali ogólnych, osoby zdrowe ale mające np. kłopoty związane z dojrzewaniem, postępującym procesem starości,
- b) terapię kliniczną stosuje się w instytucjach tego rodzaju, jak: szpital psychiatryczny, centrum leczenia uzależnień, poradnia dla dzieci trudnych, zaś rozwojową — w domach dziennego pobytu, domach pomocy społecznej, szkołach, bibliotekach.
- c) terapeutą (liderem) w terapii klinicznej jest lekarz, psycholog, pracownik socjalny, w rozwojowej — nauczyciel, bibliotekarz, również pracownik socjalny,
- d) celem terapii klinicznej jest „wgląd” — poznanie siebie zmierzające w kierunku zmiany postaw i zachowań wzbogacenia jakości życia; w terapii rozwojowej — pełniejsze poznanie swoich problemów, rozwój osobowości, wzbogacenie jakości życia.
- e) materiały i techniki stosowane w obydwu rodzajach terapii są wspólne i sprowadzają się do wykorzystywania literatury i innych środków audiowizualnych, stosowania w jak najszerszym wymiarze dyskusji i rozmów polegających głównie na wysłuchiwanie pacjentów (klientów). W procesie biblioterapii można wyróżnić sześć etapów:
 - czytanie (oglądanie lub słuchanie),
 - identyfikację z bohaterem lub sytuacją,
 - przeżycie wywołane czytaniem, słuchaniem lub oglądaniem,
 - katharsis — swoiste oczyszczenie, psychiczna ulga, odreagowanie napięcia psychicznego,
 - wgląd poprzez własne rozpracowanie problemu z pomocą literatury lub lidera,

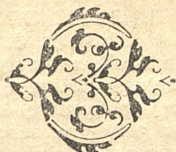
— zmiana w postawach lub zewnętrznym zachowaniu (obniżenie lęku, zmniejszenie agresji, akceptacja inwalidztwa itd.).

Kolejne rozdziały książki dużo uwagi poświęcają charakterystyce poszczególnych etapów. I tak A. Quarre, psycholog kliniczny, omawia interesującą rolę sterowanego czytania w psychoterapii behawioralnej, zaś S. Hunt, również psycholog, wypukła pozytywne znaczenie literatury z gatunku poradników i sfery psychologiczno-filozoficznej. W dalszej kolejności dwa rozdziały autorstwa M. R. Marshal i J. Rodin poświęcono „specjalnym materiałom czytelniczym dla dzieci niepełnosprawnych” oraz wyłożeniu problemu „w jaki sposób książki mogą pomóc dzieciom w przełamywaniu obaw przed szpitalem”.

Z kolei charakterystyką krańcowo innej grupy wiekowej i ukazaniem roli literatury w życiu osób starszych zajmuje się M. Skelton-Robinson, dr nauk filozoficznych i psychologicznych. Przytacza on rezultaty badań prowadzonych w tym zakresie przez Department of Health i Ubezpieczenia Społecznego. Wynika z nich, że około 20% mężczyzn i 30% kobiet w wieku starszym czyta książki, zaś około 80% interesuje się czytelnictwem gazet. Ostatnio w Wielkiej Brytanii modna jest tzw. „terapia reminiscencyjna”, polegająca na wykorzystywaniu dawnej literatury, wycinków z prasy, gazet, fotografii w wyzwalaniu w osobach starszych korzystnych wspomnień z dzieciństwa lub młodości, pozytywnie wpływających na treść życia. Istotne jest, że w organizowaniu zajęć o charakterze reminiscencyjnym uczestniczą np. pensjonariusze domów pomocy społecznej lub inne osoby starsze. Wzbogacaniu tych form biblioterapeutycznych prowadzonych z osobami starszymi (zresztą nie tylko) służy „poezjoterapia”. I właśnie końcowy rozdział recenzowanej książki („Poetry Therapy”) przygotowany przez poetę G. Bensona zawiera niezwykle cenne uwagi o funkcji poezji w lecnictwie i rehabilitacji. Omawia też sporo przykładów wykorzystania poezji w szpitalach i innych instytucjach, zachęca do czytania i pisania utworów z podaniem wielu nowatorskich chyba pomysłów, np. na zebraniu terapeutycznym można poprosić uczestników o przedstawienie w formie wierszy piękna jesieni, odczucia Boga, czy też zachęcić do pisania jednego wspólnego wiersza w ten sposób, że każdy z uczestników układa do niego swój własny wers.

Dużą zaletą książki jest zaopatrzenie jej w wyczerpujący indeks, krótkie aneksy o autorach oraz dość obszerną bibliografię do każdego rozdziału. Do-

datkowymi walorami podnoszącymi wartość estetyczną publikacji jest wysokiej klasy papier, staranny druk i kolorowa obwoluta.



W KRAJU W EUROPIE-NA ŚWIECIE



KŁOPOTY BIBLIOTEK AUSTRALIJSKICH. Jak się okazuje, w tarapatkach znalazły się nie tylko biblioteki polskie. Oto na skutek inflacji przeciętna cena książki niebeletrystycznej w Australii wzrosła z 19 do 45 tamtejszych dolarów. Wzrosły też inne koszty działalności bibliotek, podczas gdy nakłady na nie wzrosły niewspółmiernie mało. Na skutek tego zmniejsza się zakupy nowości wydawniczych, co spowodowało wydłużenie się kolejek oczekujących na wypożyczenie atrakcyjnych książek, ogranicza się godziny otwarcia bibliotek publicznych, zamyka filie biblioteczne i zmniejsza zatrudnienie. Szacuje się, że aby zapewnić się nabywcą bibliotek na poziomie z 1980 r., o 40% muszą wzrosnąć podatki od ludności na cele biblioteczne i o 300% specjalna dotacja państwowa.

They Sydney Morning Herald z 12 VI 1989 r.

*

JANINA KELLES-KRAUZ PATRONKA BIBLIOTEKI. Imię wybitnej bibliotekarki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, wieloletniej prezeski Zarządu Okręgu SBP we Wrocławiu w latach 60. i 70. otrzymała Filia Nr 1 Dzielnicowej Biblioteki Publicznej Wrocław-Sródmieście przy ul. Staszica 15. Uroczystość nadania imienia odbyła się 29 maja br.

*

MOWY POGRZEBOWE — O ŻYCIU. Okazuje się, że mowy pogrzebowe mogą być niezastąpionym źródłem do badań nad życiem dawnych społeczeństw, a przynajmniej ich górnych warstw. Tezę tę dokumentuje interesująca wystawa, którą 31 maja otwarto w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Autorem ekspozycji jest doc. Rudolf Lenz z Uniwersytetu w Marburgu (RFN), z którym Uniwersytet Wrocławski podjął ostatnio współpracę. Wśród eksponatów przeważają druki ze zbiorów bibliotek obu uniwersytetów.

*

CENTRALNY KATALOG CZASOPISM. Biblioteka Państwowa Dziedzictwa Kultu-ralnego Prus w Berlinie Zachodnim i Niemiecki Instytut Biblioteczny przystąpiły w 1988 r. do prac nad centralnym katalogiem czasopism znajdujących się w zbiorach bibliotek RFN i Berlina Zachodniego. Zawiera on 487 tys. tytułów spisanych w postaci wielodostępnej bazy danych oraz w postaci publikacji na mikrofilmach. W tej wersji znajduje się on również w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

*

KATALOG BIBLIOTEKI NA MIKROFISZACH. Znane wydawnictwo zachodniemieckie Olms zamierza opublikować w formie mikrofilmu katalog alfabetyczny Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu zawierający druki XIX i XX w. oraz fotokatalog starych druków. Łącznie będą one liczyły ok. 2 mln kart katalogowych.

*

SPRAWY BIBLIOTEK PRZY OKRĄGŁYM STOLE. Wśród problemów rozpatrywanych przez Podzespół do Spraw Oświaty, Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Postępu Technicznego przy Okrągłym Stole znalazły się także sprawy bibliotek.

M. in. Zarząd Główny ZNP zgłosił potrzebę weryfikacji polityki bibliotecznej w dziedzinie oświaty. Za najpilniejszą sprawę Związek uznał powołanie Centrum Informacji Pedagogicznej, które w pewnym sensie stanowiłoby kontynuację dawnej Centralnej Biblioteki Pedagogicznej. Pełniłaby ona funkcję centrum systemu, którego średni szczebel stanowiłyby biblioteki pedagogiczne — pewnie wojewódzkie i ich filie, w protokole nie zostało to sprecyzowane — a podstawowymi ogniwami powinny być biblioteki szkolne, jako pracownie interdyscyplinarne, integralnie związane z procesem dydaktyczno-wychowawczym szkoły.

Z podobnymi propozycjami specjalistów w dziedzinie bibliotekarstwa szkolnego i pedagogicznego występowali już w latach siedemdziesiątych. W latach 1980-1981 koncepcję tę lansowała Sekcja Bibliotekarstwa Szkolnego NSZZ „Solidarność” i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. W staraniach o urzeczywistnienie tego systemu nie ustawała też Sekcja Bibliotekarstwa Szkolnego przy ZG ZNP, wykazując — jak widać — dużo konsekwencji.

Wśród spraw szkolnictwa wyższego za jedną z najpilniejszych uznano poprawę warunków funkcjonowania Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Postulowano też zapewnienie zakupów niezbędnego minimum tytułów czasopism zagranicznych do bibliotek. W tym celu uczestnicy prac uznali za konieczne stworzenie takiego systemu przyznawania środków dewizowych, żeby można było opłacać prenumeratę z wyprzedzeniem uprawniającym do korzystania z bonifikat, które sięgają nawet 20% ceny. Dzięki temu bowiem można byłoby zaprenumerować więcej tytułów czasopism. Zaproponowano też, żeby część środków dewizowych przeznaczyć na zakup książek. Tym zapewne tłumaczyć można fakt, że biblioteki naukowe otrzymały na 1989 r. dość pokaźne limity dewizowe. Gdybyż jeszcze mogły je wykorzystywać bez opłacania się pośrednikom...

(StK)

*

EUROPEJSKA FUNDACJA NA RZECZ WSPÓLPRACY BIBLIOTEK (EFLC). Zebrani w marcu 1984 r. w Brukseli bibliotekarze krajów zachodniej Europy oraz funkcjonariusze Komisji Wspólnoty Europejskiej, poszukując możliwości zacieśnienia współpracy międzynarodowej między bibliotekami, postanowili zwołać jeszcze w tym samym roku konferencję na temat wpływu nowych technologii na zarządzanie bibliotekami i współpracę między nimi. 150 uczestników konferencji w Luksemburgu w listopadzie 1984 r. podjęło rezolucję w sprawie utworzenia europejskiego odpowiednika amerykańskiej Rady do Spraw Zasobów Bibliotecznych (Council on Library Resources). Na wniosek ten zareagowała szybko Rada Ministrów Kultury krajów Wspólnoty Europejskiej, zwracając się do bibliotek tych krajów o zacieśnienie współpracy oraz deklarując pomoc finansową na ten cel. Dzięki temu 29 listopada 1985 r. w Lozannie mogło odbyć się założycielskie posiedzenie Fundacji Europejskiej na rzecz Współpracy Bibliotek. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Rady Europejskiej, amerykańskiej Rady do Spraw Zasobów Bibliotecznych oraz Europejskiej Ligi Bibliotek Naukowych (LIBER). Postanowiono wówczas, że głównym zadaniem fundacji będzie promocja innowacyjnych przedsięwzięć służących współpracy bibliotek w Europie oraz gromadzenie funduszy na ich realizację.

Rejestracja nowej fundacji nastąpiła 4 sierpnia 1986 r. w Hadze na podstawie holenderskiego prawa cywilnego. W akcie fundacyjnym cele EFLC sformułowano w następujących trzech punktach:

- badanie księgozbiorów bibliotecznych mających znaczenie dla kulturalnego dziedzictwa krajów europejskich oraz stanowiące źródła dla kulturalnego, naukowego, technologicznego, ekonomicznego i społecznego rozwoju w Europie,
- dążenie do umocnienia współpracy bibliotek w Europie oraz zarządzania bibliotecznymi zasobami informacyjnymi tak, aby lepiej służyły użytkownikom,

— popieranie badań i przedsięwzięć organizacyjnych mających urzeczywistnić założenia współpracy bibliotek europejskich.

Jednocześnie inicjatorzy fundacji postanowili, że w początkowej fazie jej istnienia wysiłki zostaną skierowane na:

- promowanie dostępności do zbiorów bibliotecznych,
- popieranie rozbudowy księgozbiorów bibliotek europejskich, wypożyczeń międzybibliotecznych oraz przekazywania dokumentów i informacji za pomocą techniki elektronicznej,
- rozwijanie sieci bibliotecznych i bibliograficznych baz danych,
- popieranie programów kształcenia w dziedzinie bibliotekarstwa i informacji w perspektywie współpracy europejskiej,
- popieranie badań naukowych prowadzonych w interesie bibliotek europejskich.

Fundacja zamierza też wspierać prace na rzecz ochrony i konserwacji zasobów bibliotecznych w Europie.

W realizacji celów Fundacja zamierza współdziałać z innymi europejskimi i światowymi organizacjami, jak Rada Wspólnoty Europejskiej, Rada Europejska, UNESCO, IFLA, LIBER oraz Europejską Grupą do spraw Automatyzacji Bibliotek (ELAG). Jej przedstawiciele mają prawo uczestniczyć w posiedzeniach Komisji Wspólnoty Europejskiej poświęconych sprawom bibliotek, a szczególnie w posiedzeniach Grupy Roboczej do spraw katalogowania retrospektywnego organizowanych przez Radę w Strasbourgu i w posiedzeniach grup dostawców oraz użytkowników informacji Wspólnoty Europejskiej w Luksemburgu.

W zarządzie fundacji zasiada wiele prominentnych osobistości, m.in. G. Thorn, były przewodniczący Rady Europejskiej, dyrektor Biura Planowania w Dziedzinie Kultury i Polityki Społecznej Holandii A. J von der Staay, dyrektor generalny Biblioteki Brytyjskiej D. Russon, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii I. Prigodine z Wolnego Uniwersytetu w Brukseli, prezydent IFLA dr H. P. Geh, a przewodniczącym jest były prezydent IFLA Herman Liebaers z Brukseli, gdzie mieści się siedziba fundacji.

Obecnie fundacja realizuje dwa programy: jeden dotyczy komputeryzacji sieci 11 bibliotek archeologicznych w Atenach z możliwością korzystania z ich bazy danych przez biblioteki na całym kontynencie. Drugi program przewiduje organizację Pierwszej Europejskiej Konferencji na temat Automatyzacji i Tworzenia Sieci Bibliotek. Konferencja ma odbyć się w maju 1990 r. w Brukseli. Jej zadaniem jest przede wszystkim włączenie bibliotek i ich zbiorów do wspólnego europejskiego rynku, który ma powstać w 1992 r. Kierownictwo Rady Europejskiej zamierza też przy tej okazji poinformować uczestników konferencji o swoich działaniach i planach w dziedzinie bibliotekarstwa.

Niestety, udział w konferencji bibliotekarzy polskich choć wskazany, a może nawet konieczny, jest mało prawdopodobny, gdyż jest bardzo kosztowny (ok. 150 USD). Szczegółowych informacji na ten temat może udzielić Biuro ZG SBP.

Stefan Kubów



FUNDACJA DOBRYCH SERC

Powstała ogólnopolska Fundacja Dobrych Serc. Zatwierdził ją Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, a zarejestrował Sąd Rejonowy dla Warszawy-Pragi. Jej celem jest inicjowanie, organizowanie, prowadzenie i popieranie działalności na rzecz pomocy ludziom

starszym i niepełnosprawnym, gromadzenie środków na tworzenie pensjonatów, ośrodków geriatry i innych placówek oraz gromadzenie środków na budowę i działalność Centrum Zdrowia Seniora.

Tereniem działalności Fundacji jest

cały kraj, a jej siedzibą jest Wrocław. Fundacja zamierza zainteresować się losem wszystkich ludzi starszych i niepełnosprawnych w Polsce, a w zależności od potrzeby udzielać niezbędnej im pomocy.

W związku z tym Fundacja zamierza organizować na terenie całego kraju przedstawicielstwa, jednostki organizacyjne i filie. Chce również swoją działalnością zainteresować Polaków zamieszkających za granicą i ludność pochodzenia polskiego oraz tworzyć pensjonaty dla ludzi starszych i niepełnosprawnych pragnących wrócić do Polski.

Fundacja obok działalności społecznej będzie również prowadziła działalność gospodarczą w zakresie produkcji, handlu i usług, a uczestniczące w niej zakłady będą częściowo zwolnione od podatków i będą korzystały z ulg oraz pomocy.

Fundacja zwraca się do wszystkich Ludzi Dobrych Serc z uprzejmą prośbą o zgłaszanie gotowości uczestniczenia w organizowaniu tak bardzo potrzebnej działalności na rzecz pomocy ludziom starszym i niepełnosprawnym na terenie całego kraju, którzy często znajdują się w bardzo trudnej sytuacji i pozostają bez niezbędnej im pomocy oraz opieki. Fundacja liczy przede wszystkim na zgłoszenia lekarzy-specjalistów, pielęgniarek, innych osób zajmujących się rehabilitacją i ochroną zdrowia, farmaceutów, prawników, ekonomistów, nauczycieli i działaczy oświatowych, rzemieślników i osób reprezentujących inne zawody, które mogą uczestniczyć w działalności organizacyjnej lub propa-

gandowej, w pracach administracyjno-biurowych, w udzielaniu porad i pomocy.

W celu umożliwienia dotarcia do wszystkich ludzi starszych i niepełnosprawnych w Polsce, zainteresowania się ich losem oraz udzielania potrzebującym niezbędnej pomocy Fundacja pragnie tworzyć w miastach i gminach społeczne komitety pomocy, a w zakładach pracy, szkołach przy jednostkach wojskowych, zarządach organizacji młodzieżowych i innych, przy kościołach i związkach religijnych lub innych placówkach — zespoły pomocy społecznej. Miejskie, miejsko-gminne i gminne społeczne komitety pomocy FDS będą koordynowały działalność zespołów pomocy społecznej na swoim terenie i będą kierowały nią. Społeczne komitety pomocy będą przedstawicielstwami Fundacji, a w przyszłości w oparciu o nie mogą być powoływane filie Fundacji Dobrych Serc.

Zgłoszenia indywidualne oraz zbiorowe zakładów pracy, szkół, jednostek wojskowych, organizacji młodzieżowych i innych prosimy kierować pod adresem: Fundacja Dobrych Serc, 50-025 Wrocław 15, skrytka pocztowa 2370.

Fundacja zwraca się też z prośbą do zakładów pracy, innych placówek i wszystkich Ludzi Dobrych Serc o wpłacanie darów pieniężnych na jej konto: PKO-BP IV O/Wrocław nr 93549-95556-132-3.

BOGUSŁAW E. KOTYLAK
Fundator-Założyciel
i Prezes Zarządu



ROZMAITOŚCI Z PRZESZŁOŚCI

**Wybrał i gdzie trzeba komentarzem uzupełnił
Andrzej Kempa**

Temat wciąż aktualny

Dezynfekcja i dezynsekcja należą do metod profilaktyki zbiorów bibliotecznych, przeciwdziałają rozwojowi drobnoustrojów, bakterii i pleśni. Na szeroką skalę badania w zakresie mikrobiologii książki rozwinęły się dopiero w XX w., dzięki koordynacji przedsięwzięć badawczych ze strony Instytutu Patologii Książki i Międzynarodowego Instytutu Konserwacji w Rzymie. Dezynfekcję, czyli zapobieganie

zarażeniu się przez niszczenie zaraźliwych drobnoustrojów chorobotwórczych przeprowadza się środkami fizycznymi lub chemicznymi w specjalnie w tym celu przygotowanych pomieszczeniach (digestoriach). Sprawa dezynfekcji książek nabiera szczególnego znaczenia w dobie zagrożeń cywilizacyjnych (choroby tropikalne, aids itp.). Może warto więc uważnie przeczytać zapomnianą dziennikarską notatkę sprzed lat 90, jaka pojawiła się w „Biesiadzie Literackiej” (1899 nr 14) pt. „*Papiery i książki, jako rozsładniki zarazy*”.

Badania bakteriologów wykazały, że książki w czytelnicy oraz banknoty, w ciągu swoich licznych wędrówek, mogą ulec poplamieniu przez wydzieliny i roznosić tym sposobem choroby zaraźliwe. W brukselskiej kasie oszczędności wszystkie książki, papiery i pieniądze poddane są dezynfekcji. Bank Angielski wypuszcza tylko nowe bilety, stare pali.

Ta sama ostrożność powinna być zastosowana do książek, wypożyczanych przez czytelnicy publiczne. Przez ile to tysięcy brudnych lub spoconych rąk przechodzi każde dzieło? Między czytelnikami znaczna część jest chorych i powracających do zdrowia. Mikroby odry, szkarlatyny, błonicy, suchot, ospy itp., przylgnąwszy do papieru, w dalszym ciągu rozsiewają zarazę. Niejedna książka zawiera w sobie podwójną truciznę: dla duszy i dla ciała.

Stare księgi

Deszcz jasne szyby moich okien plami
i świat stubarwny zasłania przede mną,
który tam życiem kipi. Rzeszę ciemną
zmarłych przyzwałem: rozmawiam z księgami.
I z każdej księgi wstaje duch zakłęty
sprzed lat, sprzed wieków lub sprzed tysiącleci,
z wolna przede mną przechodzi i świeci
i niknie z wolna, mrokiem pochłonięty.
A gdy go wstrzymam dłońią i rozkażę
mówić, to mówi, jako w życia czarze
jest piana, pod nią męt, a treść jej tęga
jest na dnie samym. A gdy pytam jeszcze,
jak jej zaczerpnąć, słowa one wieszczę
słyszę. W głębinie sam Duch jeno sięga.

Autorem wiersza był poeta, dramaturg i powieściopisarz Jerzy Żuławski (1874 - 1915), twórca m.in. popularnej do dziś trylogii księżycowej „Na srebrnym globie”, „Zwycięzca”, „Stara ziemia”. Wiersz pochodzi z tomu „Pokłosie. Poezje 1894 - 1904”. Kraków 1904.

Praktyki zbójcekie

Ks. Kulczycki z Pantalowic pod Kańczugą, pisząc 12 lutego 1872 r. do Karola Libelta o pracach językoznawczych Jana Nepomucena Deszkiewicza-Kundzicza (1796 - 1869), nie mógł sobie odmówić gorzkich słów pod adresem swoich parafialnych czytelników, wywodzących się z kręgu miejscowej inteligencji, którzy... Fragment listu Kluczyckiego opublikował Andrzej Wojtkowski w notatce „*Skarga bibliofila z r. 1872*” w „Rocznikach Historycznych” (1932 s. 88 - 89):

Mój własny egzemplarz z dopiskiem pamiątkowym autora porwano mi w pozyczkę i nie oddano! Przepadł bez śladu, jak wiele innych. Niedawno wykradziono mi nawet katalog, w którym wypożyczane inteligencji miejskiej (podkreślenie autora — AK) książki zwykłem był zapisywać. — I jak tu mogłaby kiedy oś wiat a, owo hasło nowoczesne tak hucznie i głośno roztrąbione, godziwe owoce wydać, ludzi podnieść i uczlachtetnić, jeśli takim niegodziwym i zło-dziejskim sposobem miałyby się szerzyć?

Ale ja się skarżę a zapominam, że nowoczesne biblioteki po największej części także nieraz z kradzieży i rabunku zakonnych i mnichowskich, niegdyś tak obfitych zbiorów powstawały, a przynajmniej rzadkościami ich się z bogacali. Oto ludzie zawsze ludźmi — i kto wie, czy nie coraz gorszymi — a do tego i Konna w powietrzu...

Raj, czyściec i piekło

Schiller powiedział, że rajem autora jest komponować, czyśćcem poprawiać swoje pisma, a piekłem robić korektę drukarską.

„Kurier Warszawski” 1848 nr 59

Nekrolog bibliofila

Niedawno umarł w Londynie Ryszard Heber, sławny miłośnik książek, który Walter Scottowi tak bardzo był pomocny do zbierania ballad szkockich i pieśni, a któremu poeta ten przypisał w formie listu poetycznego 5 pieśni swojego „Mar-niona”. Dom jego w Londynie, w którym umarł, był od góry do dołu napełniony książkami, każdy stół, każde krzesło, zgoła każde miejsce zawalone było stosami książek. Drugi dom posiadał w Broodway, który także aż do sufitu był najosobliwsiymi książkami napełniony. Miał jedną bibliotekę w Oxfordzie, drugą w Hod-not, trzecią niezmierniej objętości w Paryżu, czwartą w Antwerpii, piątą w Brukseli i wiele jeszcze innych po różnych miejscach w Niderlandach i Niemczech. Pewien dziennikarz londyński obliczył, że gdyby sprzedawano publicznie te wszystkie książki, licytacja trwałaby przynajmniej rok cały.

„Kurier Warszawski” 1835 nr 2

Zuzanna Rabska o książkach i o czytaniu

Zuzanna Rabska, której poświęciłem osobny artykuł (Bibliotekarz 1988 nr 10 - 11), była zamiłowaną entuzjastką książki, często też wypowiadała się na temat książek i czytelnictwa. Fragment o starych książkach wydobywam z powiastki „Motyl i książka” z cyklu „Liście na fali” (Kurier Warszawski 1922 nr 357), a o czytaniu z noweli „Głosy Książek” w zbiorze „Godzina prawdy” (Warszawa 1957):

Melodie z trudem wciskają się do biblioteki, w której czuwa Mądrość na straży starych ksiąg. Może, gdyby otwarte były okna, słuchałyby ich Mądrość i siuchały księgi, ale okna są prawie zawsze zamknięte i rolety spuszczone. Książki nie lubią światła. Gdy słońce wnika do pokoju, bledną i tracą cudną wymowę swych barw, na oprawach, a litery na ich grzbietach nie są tak złociste, jakby to był łańcuch połączonych ze sobą pierścieni i klamer.

W mroku i ciszy śnią książki... Są one rozmaite, najrozmaiciej oprawne. Każda ma w duszy jakąś rzeczywistość, która dzwoni jak sen, gdy się karty przerzuca. Są to sny o podróżach, o ludziach, o zwierzętach, o miastach, o bohaterach, o miłości i o śmierci. Niektóre z ksiąg są cenne i rzadkie, inne nęcą tylko wzrok swoją zewnętrzną pięknnością.

Aby czytać z korzyścią, aby wgrzyźć się w sam rdzeń dzieła, należy pamiętać o trzech rzeczach. Trzeba przede wszystkim czytać wolno, po wtóre bardzo wolno, a po trzecie jak najwolniej. Tak przeczytaną książkę zrozumiemy z łatwością.

Prędkie czytanie jest tylko odmienną formą lenistwa. Jest to czytanie palcami, a nie oczyma, gdyż palce mają najwięcej roboty przy przewracaniu kartek.

Wspaniały ogrodnik

Gwalbert Józef Pawlikowski (1793-1852), znakomity kolekcjoner i bibliofil, pozostający w przyjacielskich stosunkach z Józefem Maksymilianem Ossolińskim, po jego śmierci został upoważniony przez Stany Galicyjskie do spisania zbiorów twórcy Ossolinemu i przewiezienia ich do Lwowa, zgodnie z ostatnią wolą darczyńcy. Oto, co pisano w lwowskich „Rozmaitościach” w 1827 r. o mrówczej pracy nie wymienionego w notatce Pawlikowskiego. Jego imię i nazwisko odczytać można z początkowych liter każdego wersu, czytanych z góry na dół. Akrostych, poświęcony Pawlikowskiemu, trafnie przyrównuje trud bibliotekarza do pracy ogrodnika, troskliwie opiekującego się ogrodem „w kosztowne rośliny obfitym”.

Spis księgozbioru Ossolińskiego dochodzi już do końca. Czwarta tylko część jeszcze nie przesłanych ksiąg pozostaje do spisania, wkrótce ten skarb narodowy przeniesie się na ziemię naszą. Niepodobna sobie wyobrazić, z jakimi trudnościami połączona jest takowa praca, patrzymy na to codziennie, jak szlachetny nasz ziomek, mniej baczny na własne zdrowie, z pięknym zapalem spieszy do ukończenia dzieła, które mu w obliczu rządu i narodu zaletę i szacunek jedna.

Gdzie dobro kraju cel pracy stanowi,
Wielka tam dusza nieochybnie działa,
Ani się zbliżyć dozwoli zyskowi,
Lecz w szczęsnym skutku jej nagroda cała.
Bieży niebawem w dalekie krainy
Echo od czynu pięknego odbite,

Rodzinnej ziemi najwdzięczniejsze syny
Troskliwie znoszą wieńce świeżo wite.
Ponad Dunajem mamy ogród mały,
Ale w kosztowne rośliny obfity,
Wieki rozliczne dla nas je wydały
Lecz te bogactwa i nasze zaszczyty
Jeden hołduje ogrodnik wspaniały;
Każdą gałązkę rękoma własnymi
Obcej ujmując pracowicie ziemi,
Wraca w całości na ojczyste niwy
Staranny, pilny i wzniośle troskliwy,
Kiedy już kończy zacne powołanie,
Jeszcze niech pamięć po nim tu zostanie.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

KRYSTYNA BALCEROWSKA

(28 V 1925 – 4 I 1989)

Co roku odchodzi na zawsze spośród nas wiele koleżanek i kolegów. Odchodzą tam, skąd, niestety, nie ma już powrotu. Ich nekrologi pojawiają się na łamach lokalnych gazet, czasem centralnych. Obszerniejszymi nekrologami — biogramami żegnamy tylko nielicznych. Mówimy o nich — ci najwybitniejsi, najbardziej zasłużeni. Jakże jednak żłudna jest ta miara, którą przykładamy do czyjegoś życia i do śladu, jaki pozostał. Jak bowiem ocenić tych, którzy nie zapisali się w annałach naszego bibliotekarstwa wielością publikacji, zajmowaniem eksponowanych stanowisk, lecz przede wszystkim zwykłą, codzienną, mrówczą pracą! Bez nich przecież trudno sobie wyobrazić to, co składa się na żywą tkankę, dzięki której polskie biblioteki pomimo rozlicznych trudności trwają, rozwijają się. Wraca do mnie ta refleksja zawsze, kiedy przychodzi nam żegnać właśnie kogoś — nie z tych pierwszych szeregów.

4 stycznia 1989 roku zmarła w Łodzi mgr Krystyna Balcerowska, związana z tym miastem przez całe swe zawodowe życie.

Choć urodziła się we Włocławku, to prawie całe dzieciństwo i młodość spędziła w Warszawie. W czasie wojny uczyła się na tajnych kompletach, zaś po upadku Powstania Warszawskiego opuściła wraz z rodzicami stolicę, do której już nigdy nie udało jej się wró-



dziła w Warszawie. W czasie wojny uczyła się na tajnych kompletach, zaś po upadku Powstania Warszawskiego opuściła wraz z rodzicami stolicę, do której już nigdy nie udało jej się wró-

cię na stałe, a która pozostała dla niej do końca życia wielką miłością. Osiedlili się w Łodzi, gdzie w 1946 r. K. Balcerowska ukończyła Gimnazjum i Liceum im. G. Narutowicza. Podjęła studia na Wydziale Humanistycznym UŁ i prawie jednocześnie pierwszą pracę zawodową, co odsunęło nieco w czasie obronę pracy magisterskiej (1963 r.), choć dyplom I stopnia na polonistycę UŁ uzyskała już w 1952 r. Po rozpoczęciu pracy zawodowej w Wydziale Kultury i Sztuki WRN w Łodzi w 1948 r. była zatrudniana w różnych jego oddziałach (Muzyki, Samodzielnym Referacie Szkolnictwa Artystycznego, Upowszechniania Kultury oraz Inwestycji i Sprawozdawczości) wnosząc znaczący wkład w odbudowę i organizację sieci placówek kulturalno-oświatowych na terenie województwa łódzkiego. W 1957 r. rozpoczęła pracę w bibliotece, któremu wierna pozostała aż do końca swojego zawodowego życia, tj. do 1980 r.

Przeniesiona służbowo do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej początkowo specjalizowała się w zakresie czytelnictwa dziecięcego pracując na stanowisku instruktora, a od 1967 r. — kierownika Działu Instrukcyjno-Metodycznego. Z chwilą utworzenia w Bibliotece Działu Informacyjno-Bibliograficznego K. Balcerowska objęła jego kierownictwo będąc de facto jego współtwórcą i organizatorem służb informacyjno-bibliograficznych w bibliotekach powiatowych województwa łódzkiego. Praca ta stała się jej życiową pasją. Podjęła pracę nad bibliografią regionalną, co zaowocowało m.in. w postaci jednej z pierwszych z tego zakresu publikacji „Bibliografii Ziemi Łódzkiej za lata 1945-1969” (Spojrzenia z. 2: 1970 s. 125-144).

Wiele serca wkładała w kształcenie kadry bibliotekarskiej. Jej wiedza i doświadczenia zawodowe sprawiały, że w tym czasie wyszło spod jej ręki wielu młodych adeptów bibliotekarstwa. Kierowała nie tylko szkoleniami przywarstatowymi, różnymi formami dokształcania, ale także Punktem Konsultacyjnym nr 2 POKKB przy WBP, a po jej rozwiązaniu w 1975 r. (w związku ze zmianą podziału administracyjnego kraju) prowadząc go nadal przy MBP im. L. Waryńskiego, gdzie podjęła pracę w Dziale Informacji i Bibliografii.

Związana jednak przede wszystkim z bibliotekami publicznymi w tzw. terenie przeszła w 1976 r. do WBP w Skierniewicach, gdzie do końca swej pracy zawodowej, tj. do 1980 r. kierowała także Działem Informacyjno-Bibliograficznym.

K. Balcerowska była wychowawcą wielu pokoleń bibliotekarzy, z równą troską podchodziła do tych, którzy trafiali do bibliotek po wyższych studiach, jak i tych ze średnim wykształceniem, a nawet podstawowym (w tych czasach nie było to rzadkością), wprowadzając ich w arkana bibliotecznej wiedzy. Zawsze otwarta, pełna wewnętrznej pogody, w pracy zdyscyplinowana, stawiająca wysokie wymagania innym, ale i sobie.

Przez cały okres pracy w WBP w Łodzi działała także w organizacji związkowej, a przez prawie 10 lat pełniła funkcję sekretarza ZO SBP przy WBP. W uznaniu zasług i osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej została uhonorowana wieloma odznaczeniami i dyplomami, m.in.: Brązową Odznaką „Odbudowy Warszawy” (1954), Medalem 10-lecia, a następnie 30-lecia PRL (1955, 1974), Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966), odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1967), Honorową Odznaką SBP (1972), Honorową Odznaką Województwa Łódzkiego (1968) oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi (1969) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1980). W 1978 r. otrzymała także dyplom MKiSZ za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury.

W styczniowy dzień zegnało ją niewielkie grono przyjaciół i dawnych współpracowników rozrzuconych dziś po różnych bibliotekach w różnych miastach, jako że jej macierzysta instytucja, której poświęciła najwięcej swej energii i do której była najbardziej przywiązana od dawna nie istnieje.

Dużo to czy mało, by zasłużyć sobie na obszerniejszy biogram przywołujący dokonania czyjegós życia? Bo przecież ilość medali w tych naszych skomplikowanych czasach też nie świadczy o człowieku. Pisząc te słowa jako wieloletni współpracownik Zmarłej, a nawet w znacznym stopniu jej „zawodowy” wychowanek, bowiem pod jej bokiem zdobywałem pierwsze bibliotekarskie szlify, chciałbym ocalić od zapomnienia nie tylko jej ślad, ale także ślad po tych, którzy po prostu byli bibliotekarzami, odeszli nawet bez odznaczeń i medali — zostali przecież wpisani w zbiorowy czyn tworzenia, choć bezimiennie! Oby pozostali oni w naszej pamięci! Jesteśmy kontynuatorami ich przede wszystkim dokonań, a jakże często przychodzi nam, przytłoczonym codziennością, nie pamiętać o nich nawet wtedy, gdy jeszcze żyją — w samotności, jakby na marginesie życia!

Andrzej GAWROŃSKI

Cena 500 zł

ISSN-0208-43333



indeks 35262

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, ul. Konopczyńskiego 5/7

00-950 Warszawa, tel. 27-52-96 i 27-08-47

Druk: Drukarnia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Zamówienie nr 447/110. K-13.

Papier offset, kl. V, 71 g 70×100. Obj. 6,0 ark. wyd. Nakład 13 100 egz.

Adres redakcji: pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, 60-960 Poznań, skr. poczt. 5
tel. 31-32-19 i 31-33-68

Prenumerata za pośrednictwem PUPiK „Ruch”. Cena prenumeraty:
roczna — 3000 zł, półroczna — 1500 zł, kwartalna — 750 zł. Cena jednego nu-
meru — 250 zł. Sprzedaż numerów zaległych prowadzi Stowarzyszenie Biblio-
tekarzy Polskich.